

PISMO RUCHU TWÓRCZEGO OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

# FILANTROP

n a s z y c h      c z a s ó w

Nr (271) 6 • Poznań • czerwiec 2017 • Nr indeksu 327948 • ISSN 1231-8876

Wesoło w trąbie powietrznej.

Więcej w artykule „Emocje, zabawa, integracja...”.

Str. 22 i 23

## FINANSUJĄ



WOJEWODA WIELKOPOLSKI



Państwowy Fundusz  
Rehabilitacji Osób  
Niepełnosprawnych



POWIAT  
POZNAŃSKI

**POZnań\***

\*Miasto know-how

## PATRONUJĄ



## W NUMERZE:

Nierówna walka  
str. 4

Porozmawiaj z logopedą  
str. 13

Pracowici jak pszczoły  
str. 24 i 25

To był cud  
str. 26

Wojny internetowe  
str. 36 i 37

24 medale dla Poznania  
str. 43

# 48 skoków w jeden dzień



Tomasz Kozłowski z synem Adamem.



Adam Kozłowski z Mateuszem.

**T**omasz Kozłowski to nie tylko psycholog, skoczek spadochronowy, ratownik górski, autor książki „Historia tysiąca lęków”; to człowiek, który myśli o potrzebujących. Los drugiego człowieka nie jest mu obojętny.

Zasłynął dwa lata temu skokiem ze stratosfery. Tym razem w ciągu jednego dnia chce skoczyć 48 razy. Inspiracją do wykonania tych skoków jest amerykański skoczek spadochronowy, który na swoje 80. urodziny skoczył 89 razy. Panu Tomaszowi zależy, aby poprzez skoki wspomóc chore osoby. Chce również pokazać, że warto wyznaczać sobie cele i je realizować.

– To nie była decyzja podjęta z dnia na dzień. To jest

przedsięwzięcie, które przygotowuję od miesięcy, angażując w nie wiele osób. Wpadłem na pomysł, by wykonać 48 skoków na swój 48 rok życia (urodziny we wrześniu – przyp. red.) w ciągu jednego dnia. Każdy skok będzie przeznaczony dla kogoś innego. Dziesiąty będzie dedykowany Domowi Dziecka z mojego rodzinnego miasta Bolesławca. Przeznaczę 10 tysięcy złotych, by wspomóc jego podopiecznych.

Tylko jeden skok, osiemnasty, będzie przeznaczony nie na konkretną osobę; chcę bowiem tym skokiem wesprzeć fundusze na pomnik upamiętniający polskie lotnictwo, gdyż w przyszłym roku będzie jego stulecie. Chcę skoczyć 21 czerwca, ale to wszystko zależy od

pogody. Skoki odbędą się w Kazimierzu Biskupim w Aeroklubie Konińskim – mówi Tomasz Kozłowski.

Każda forma pomocy drugiemu człowiekowi jest godna naśladowania. Tomasz Kozłowski swoją postawą pokazuje, że można to robić na różne sposoby. Jest wiele osób, których nie stać m.in. na kosztowną rehabilitację czy wykupienie leków. Warto się nad nimi pochylić. Do akcji przyłączył się także 15-letni syn pana Tomasza.

– Tata chce skoczyć 48 razy ze spadochronu w ciągu jednego dnia. To nie lada wyczyn. Ja przeznaczyłem tysiąc złotych dla Mateusza, który potrzebuje wózka inwalidzkiego. Zachęcam wszystkich do przyłączenia się do tej akcji, bo każdy z nas może pomóc – powiedział Adam. Pan Tomasz będzie skakał sam, przygotowuje się do tego wyczynu od ponad pół roku. A to wymaga sporego zaangażowania i samodyscypliny.

– Od listopada ubiegłego roku prowadzę intensywne treningi, głównie kondycyjne, gdyż wykonanie kilkudziesięciu skoków w jeden dzień jest dużym obciążeniem dla organizmu. Obliczyłem, że jeden cykl skoku powinien mi zająć od 6 do 9 minut, w zależności od prędkości wiatru i temperatury powietrza. Skoki będą odbywały się z wysokości około 1100 metrów – dodaje Tomasz Kozłowski.

Osoby, które chcą wesprzeć jeden lub więcej skoków wykonanych przez pana Tomasza, mogą to zrobić, wchodząc na [www.polakpomaga.pl](http://www.polakpomaga.pl). Więcej informacji można również znaleźć na [www.tomekskacze.pl](http://www.tomekskacze.pl) i 4f48.pl.

STANISŁAW FURMANIAK

## Kampania PFRON

**K**onferencją na temat nowych programów PFRON rozpocznie się kampania promocyjno-informacyjna dotycząca zatrudniania osób z niepełnosprawnościami w administracji publicznej i na otwartym rynku pracy oraz podnoszenia ich kwalifikacji zawodowych. Kampanię realizuje Wielkopolski Oddział PFRON.

Kampania pod tytułem „Osoby niepełnosprawne – szansa dla pracodawców publicznych i prywatnych” ma na celu ukazanie potencjału osób z niepełnosprawnościami, ich możliwości oraz predyspozycji do pracy w administracji publicznej i w wielu innych miejscach.

Konferencja, która rozpocznie kampanię odbędzie się 21 czerwca o godz. 11.00 w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu. Podczas konferencji zostaną przybliżone m.in. trzy pilotażowe programy PFRON: „Stabilne zatrudnienie”, „Absolwent” i „Praca-integracja”. Programy, jak informuje WO PFRON, dadzą możliwość utworzenia do 2020 roku pięciu tysięcy nowych miejsc pracy dla osób z niepełnosprawnościami.

W konferencji, oprócz ekspertów PFRON wezmą udział przedstawiciele Zakładu Ubezpieczeń Społecznych oraz Państwowej Inspekcji Pracy, którzy powiedzą o dostosowaniach stanowisk pracy, a także o obowiązującym orzecznictwie. Przewidziana jest także konferencja prasowa. **kk**

ZBIGNIEW M. NOWAK  
KOŁOBRZEG

### Przyjaźń

*Nie wymarzone  
Wspólne chwile,  
Widzenia bez spotkań,  
Myśli mimo uczuć,  
Odległe spojrzenia  
I listy bez uczuć.  
A wszystko to spięte  
Rozsądną zaszczepką  
Przyjaźni  
I czymś,  
Czego nie potrafię  
Nazwać.*



Karolina  
Kasprzak  
POZNAŃ

**P**aństwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, Ogólnopolski Związek Pracodawców Zakładów Aktywności Zawodowej i Innych Przedsiębiorstw Społecznych oraz Fundacja im. Królowej Polski św. Jadwigi zorganizowały 31 maja makroregionalną konferencję pod tytułem „Teraźniejszość i perspektywy rozwoju zakładów aktywności zawodowej”. Spotkanie odbyło się w budynku Collegium Minus w Poznaniu.

W organizację konferencji włączyło się 5 oddziałów regionalnych PFRON – wielkopolski, zachodniopomorski, dolnośląski, opolski, lubuski. Spotkanie otworzyła Anna Skupień, dyrektor Wielkopolskiego Oddziału PFRON witając gości, m.in. Posła na Sejm RP Tadeusza Dziubę, wicemarszałka województwa opolskiego Romana Kolka, dyrektora Departamentu do spraw Programów PFRON Mirosława Izdebskiego, Pełnomocnika do spraw Równego Traktowania Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego Marię Krupecką, dyrektora Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej Aleksandrę Kowalską, prezesa Fundacji im. Królowej Polski św. Jadwigi Andrzeja Markiewicza oraz Tomasza Mikę, wiceprezesa ZP ZAZ.

– Dzisiejsza konferencja jest odzwierciedleniem tego, że oddziały PFRON realizują nową, zmienioną formułę działania, ukierunkowaną na wsparcie regionalne. Fundusz dysponuje przeprowadzonym w 2009 roku badaniem funkcjonowania zakładów aktywności zawodowej. Tydzień temu Zarząd PFRON podpisał umowę na kolejne takie badanie, dzięki któremu będziemy mogli dowiedzieć się, co zmieniło się w ZAZ-ach przez te kilka lat – mówił M. Izdebski.

W spotkaniu wzięli udział także przedstawiciele zakładów aktywności zawodowej, instytucji rynku pracy, jednostek samorządu terytorialnego i organizacji pozarządowych. Było ono okazją do refleksji w zakresie rehabilitacji zawodowej osób z różnymi niepełnosprawnościami. W pierwszej części spotkania, zatytułowanej „ZAZ jako forma zatrudniania osób najciężiej niepełnosprawnych”, zaprezentowano dobre praktyki kilku ZAZ-ów. Głos zabrała dyrektor ZAZ w Pile Natasza Cyruлик, dyrektor

## KONFERENCJA MAKROREGIONALNA PFRON

# Praca dla najciężiej niepełnosprawnych



*O celu konferencji pod tytułem „Teraźniejszość i perspektywy rozwoju zakładów aktywności zawodowej” mówi Anna Skupień, dyrektor Wielkopolskiego Oddziału PFRON.*

ZAZ w Jeleniej Górze Zbigniew Musiał i dyrektor ZAZ w Bydgoszczy Stanisław Kuczyniecki.

ZAZ-y funkcjonują na mocy ustawy z dnia 27 sierpnia 1997 roku o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych (Dz.U. 1997 nr 123 poz. 776 z późniejszymi zmianami). Tworzy się je w celu zatrudniania osób z orzeczoną niepełnosprawnością w stopniu znacznym i określonych w ustawie grup osób z orzeczeniem o umiarkowanym stopniu niepełnosprawności. Prócz rehabilitacji zawodowej, ZAZ-y wspierają osoby z niepełnosprawnościami w uzyskaniu samodzielności i życiowej niezależności, zapewniają także w pełni dostosowane oraz oprowadzane stanowiska pracy. Oferują pracę w różnych branżach. Według danych Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej na koniec 2016 roku w Polsce były 103 ZAZ-y, które łącznie zatrudniały 4300 osób z niepełnosprawnościami. W województwie wielkopolskim ZAZ-ów jest 9. Zatrudniają ponad 400 pracowników z niepełnosprawnościami.

Zakład aktywności zawodowej to dla człowieka z niepełnosprawnością często jedyna szansa na zatrudnienie, a co się z tym wiąże, na pełną samodzielność i niezależność. Największy problem ze znalezieniem pracy mają osoby z niepełnosprawnościami w małych gminach, gdzie funkcjonuje jeden tylko ZAZ, a wolnych miejsc

w nim nie ma. Pierwotnym założeniem ZAZ-ów było zatrudnianie uczestników warsztatów terapii zajęciowej, ale kiedy okazało się, że tylko nieliczni uczestnicy WTZ są w stanie podjąć pracę (głównie z powodu złożonej niepełnosprawności i trudności adaptacyjnych), ZAZ-y skierowały swoje oferty m.in. do absolwentów szkół specjalnych i szkół przysposabiających do pracy.

– ZAZ to nie tylko praca i własne pieniądze. To również zmiana życia. Ludziom zdrowym wydaje się ona oczywista, ale dla osób z niepełnosprawnościami, często ograniczanych przez rodziców w dążeniu do samodzielności, to zmiana niezwykła – mówiła N. Cyruлик z pilskiego ZAZ-u.

ZAZ w Pile został założony w 2005 roku z inicjatywy Stowarzyszenia Pomocy Humanitarnej. Misją Zakładu jest rehabilitacja społeczna oraz aktywizacja zawodowa osób z orzecz-

niem o niepełnosprawności w stopniu znacznym i umiarkowanym ze szczególnym uwzględnieniem osób z niepełnosprawnością intelektualną oraz problemami zdrowia psychicznego. Pracownicy pilskiego ZAZ-u wykonują m.in. torby ekologiczne, prace porządkowe, oklejają książki. W swojej ofercie ZAZ ma też usługi leśne, pielęgnowanie nagrobków i terenów zielonych, a nawet usługi kosmetyczne. Pracownicy mogą korzystać z różnego rodzaju szkoleń zawodowych oraz z kompleksowo wyposażonej sali rehabilitacyjnej z opieką lekarza i pielęgniarki.

Z kolei ZAZ w Bydgoszczy oferuje usługi z zakresu poligrafii offsetowej oraz niskonakładowego kolorowego druku cyfrowego. Zatrudnia 65 osób, w tym 49 z niepełnosprawnością. Niepełnosprawni pracownicy wykonują prace w pełni dostosowane do ich indywidualnych możliwości – jak np. niszczenie dokumentów. Pracują 4 godziny dziennie. Pozostały czas pobytu jest przeznaczany na zajęcia rehabilitacyjne.

Na konferencji mówiono również o uwarunkowaniach finansowych działalności ZAZ-ów, zadaniach i celach tych podmiotów. Scharakteryzowano różnice między zakładami aktywności zawodowej, spółdzielniami socjalnymi a warsztatami terapii zajęciowej. Makroregionalne spotkanie stało się ważnym forum wymiany doświadczeń. Patronat medialny nad wydarzeniem sprawował m.in. „Filantrop Naszych Czasów”.



*Uczestnicy konferencji.*

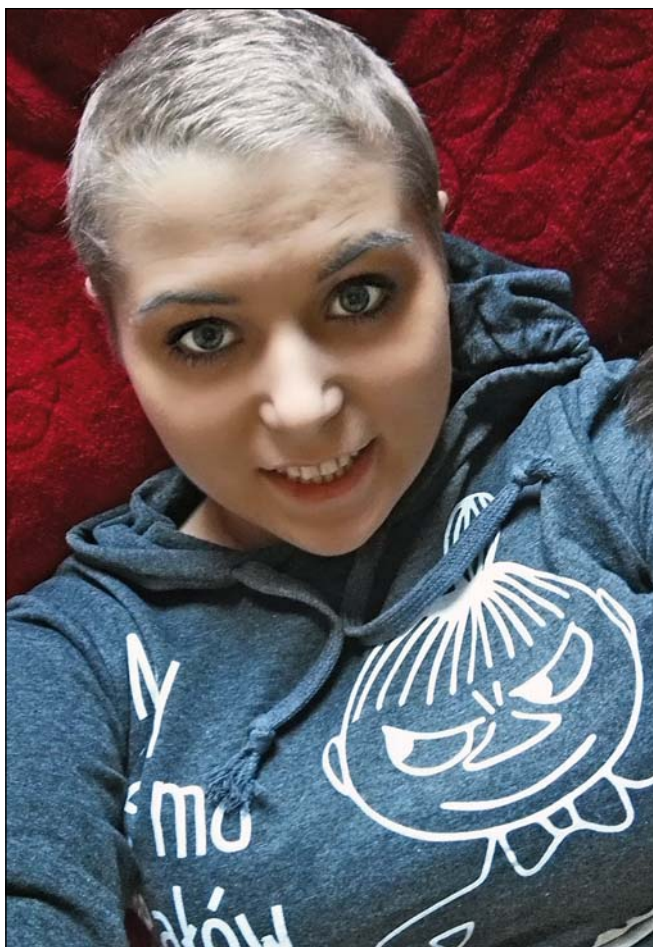
# Nierówna walka

**22**-letnia Patrycja Fiedor z Gniezna pierwszy raz na ostrą białaczkę szpikową zachorowała w kwietniu 2015 roku. Do kwietnia tego roku, po wielu miesiącach chemioterapii i następnie przeszczepie szpiku, wyniki były dobre. Jednak w kwietniu właśnie Patrycja dowiedziała się, że choroba wróciła. Pojawiły się również, dodatkowo, nacieki białaczkowe w kości lewej nogi oraz w plecach. Czekają ponownie długotrwałe leczenie oraz drugi przeszczep szpiku.

Białaczka, tak jak inne nowotwory, bywa podstępna. Czasami wystarczy chemioterapia, radioterapia. Ale nie zawsze. Kiedy choroba powraca, wówczas bardzo często musi być wykonany przeszczep szpiku, niekiedy dwa razy lub więcej. I tak jest u 22-letniej Patrycji. Tak o pojawieniu się choroby Patrycji mówi jej mama:

– Na początku 2015 roku Patrycja borykała się z ciągłym przebiegiem, grypą i temperaturą. Bardzo źle się czuła mimo przyjmowania przepisanych leków. Gdy w kwietniu trafiła do lekarza rodzinnego, zlecił on badanie krwi. Jeszcze w tym samym dniu zadzwoniono do mnie z przychodni. Córka miała się stawić jak najszybciej w szpitalu, ponieważ miała bardzo złe wyniki. W Gnieźnie pobrano jej szpik i przewieziono do Poznania. Patrycja była przerażona, jej świat się zawalił, gdy dowiedziała się, że zachorowała na ostrą białaczkę szpikową. Poddała się bardzo trudnemu i wyczerpującemu leczeniu. Podawana chemia okazywała się za słaba. Lekarze musieli podać jej jeszcze silniejszą chemię, po której córka trafiła na OIOM. Zadzwonił telefon i usłyszałam w słuchawce: niech pani przyjedzie do szpitala, ponieważ córka jest w ciężkim stanie. Bardzo się o nią bałam. Byliśmy przy niej z rodziną. Po kilku dniach jej stan zaczął się powoli poprawiać.

Na początku pobytu Patrycji w poznańskim szpitalu pobrano jej najbliższy krew w celu sprawdzenia, czy ktoś z rodziny będzie mógł zostać dla niej dawcą szpiku. Okazało się, że brat Patrycji ma szpik zgodny w stu procentach. Rodzina nie



Patrycja Fiedor.

musiała szukać dalej dawcy. Dziewczyna po ciężkiej chemii była bardzo słaba, nie miała siły ruszyć się na łóżku. Wszystko sprawiało jej ból. Powoli zaczęła wstawać i uczyła się chodzić. Gdy jej stan się poprawił, rodzice zawieźli córkę i syna na przeszczep do Katowic.

– Nawet nie wiem kiedy nadszedł wrzesień 2015 roku. Mój syn panicznie boi się igieł, ale dał radę, oddał szpik siostrze. To był bardzo ciężki okres dla Patrycji i dla nas. Musiała tam zostać sama, żadnych odwiedzin przez 6 tygodni. Jeździliśmy, aby zawieźć jej potrzebne rzeczy, ale nigdy nie zostaliśmy do niej wpuszczeni, ponieważ Patrycja miała zerową odporność – dodaje pani Elżbieta.

Po powrocie do domu Patrycja próbowała zacząć w miarę normalne życie. I na początku tak było. Niestety, w sierpniu 2016 roku, zaczęła boleć ją noga. Jeździła po lekarzach. Każdy ją odsyłał do następnego. Na początku tego roku

zlecono jej rezonans, ale termin jego wykonania dopiero w grudniu. Nie wytrzymała bólu i pod koniec marca trafiła na Szpitalny Oddział Ratunkowy w Gnieźnie. Następnie została skierowana do Poznania. Po wykonanej biopsji okazało się, że choroba wróciła. Ma nacieki na kość w nodze i w plecach. Będzie konieczny, po raz drugi, przeszczep szpiku. I również tym razem dawcą szpiku będzie jej brat.

Rodzina robi wszystko, co w jej mocy, aby pomóc Patrycji. Ale to nie wystarczy. Potrzebna jest dla niej krew (grupa krwi Patrycji to 0 RH+ – przyp. red.), ale liczy się każda grupa krwi, aby bank krwi mógł uzupełnić braki.

Potrzebne są również pieniądze na długotrwałe i kosztowne leczenie. Pieniądze można wpłacać na konto Fundacji Avalon: 62 1600 1286 0003 0031 8642 6001, z dopiskiem: Fiedor, 7857.

STANISŁAW FURMANIAK

**S**pecjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. Janusza Korczaka w Mosinie w powiecie poznańskim 13 maja szeroko otworzył swoje drzwi. W sensie dosłownym, bo tego dnia odbyło się spotkanie otwarte przeznaczone dla osób, które chciały się zapoznać z organizacją pracy w placówce oraz ofertą edukacyjną szkoły, a także i internatu. Obecni byli uczniowie z niepełnosprawnościami, ich rodzice i opiekunowie.

Oferta edukacyjno-rehabilitacyjna Ośrodka jest adresowana do dzieci i młodzieży z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu głębokim, znacznym, umiarkowanym i lekkim oraz z niepełnosprawnościami sprzężonymi.

W ramach Ośrodka funkcjonuje zespół wczesnego wspomagania rozwoju dziecka, szkoła podstawowa, gimnazjum, zasadnicza szkoła zawodowa, szkoła przysposabiająca do pracy, oddziały rewalidacyjno-wychowawcze, świetlica oraz internat. Jest również biblioteka, sala gimnastyczna, pracownia reżyserska stochastycznego, a ponadto nowoczesna i profesjonalnie wyposażona sala rehabilitacyjna oraz pracownia rewalidacyjno-informatyczna.

Prowadzone są specjalistyczne zajęcia rehabilitacyjne, korekcyjno-kompensacyjne, wyrównawcze – dla uczniów z trudnościami w przyswajaniu wiedzy, zajęcia w sali doświadczania świata i pracowni biofeedback, zajęcia z dogoterapii, hydroterapii i hipoterapii. Uczniowie mają również możliwość doskonalenia uzdolnień artystycznych.

Są objęci wszechstronną rehabilitacją i kompleksową opieką terapeutyczną także na etapie porozumiewania się. Jak czytamy na stronie internetowej Ośrodka, umożliwienie dzieciom niemówiącym alternatywnego (inaczej wspomagającego) sposobu komunikacji wpływa korzystnie na ich rozwój, przyczynia się do wzrostu poziomu jakości życia i zapobiega społecznej alienacji. W mosińskim Ośrodku stosuje się następujące formy komunikacji: fotokomunikaty (zdjęcia przedstawiające rzeczy, osoby lub miejsca), piktogramy (rysunki przedstawiające białe sylwetki, figury lub znaki na czarnym tle) oraz tak zwane picture communication symbols, czyli proste rysunki liniowe z hasłami umieszczonymi pod symbolami.

Podczas spotkania wystąpił szkolny teatrzyk „Kółeczko”

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

# Pokaz uzdolnień uczniów

z przedstawieniem opartym na motywach powieści „W pustyni i w puszczy”. Uczniowie Ośrodka przygotowali też pokaz popisów tanecznych.

Rodzice dzieci i młodzieży z niepełnosprawnością mogli porozmawiać ze specjalistami Ośrodka: psychologiem, lo-



FOT. (5X) ARCHIWUM SOS-W



gopedą, nauczycielem osób z głęboką niepełnosprawnością czy z koordynatorem zespołów wczesnego wspomagania rozwoju dziecka. Zaprezentowano m.in. pracę metodą indywidualnej stymulacji słuchu Johansena. Były także warsztaty ceramiczne, tkackie i wiklinarskie.

Chętni mogli poprobować swoich sił w warsztatowych działaniach. Podziwiano stworzone przez uczniów dzbanki, garnki, wazon, gobeliny i wiklinowe koszyki.

Więcej informacji o Ośrodku na stronie [www.soswmosina.powiat.poznan.pl](http://www.soswmosina.powiat.poznan.pl)

OPRACOWAŁA  
KAROLINA KASPRZAK

## Nauka migania

Zakończył się kurs drugiego stopnia języka migowego, zorganizowany przez Towarzystwo Osób Niesłyszących „Ton” w Poznaniu. Uczestniczyli w nim w większości słuchacze kursu pierwszego stopnia. Z poprzednich dwóch grup kursantów powstała jedna, złożona z osób najbardziej wytrwałych, którzy mimo wielu obowiązków, takich jak opieka nad małymi dziećmi i praca zawodowa, zdecydowali się na dalszą naukę.

Przez dwa miesiące, w każdy poniedziałek o godzinie 18, w komplecie zjawiali się w siedzibie Towarzystwa przy ulicy Kolejowej. Moda na naukę języka migowego zatacza coraz szersze kręgi. Jeden z uczestników kursu Miłosz, uczeń szkoły podstawowej, przychodził na kurs wraz z rodzicami. Wszyscy dalej będą się uczyć, jako że dzięki wielkiemu zaangażowaniu prowadzącej naukę Euniki Lech jesienią rusza kolejny kurs, już trzeciego stopnia.

Egzamin ze znajomości migania odbył się 24 kwietnia. Zdający podzieleni zostali na grupy dwu- lub więcej osobowe, w których prowadzili między sobą konwersację migową. Było w niej już sporo wyczyszczonych miganych słów. Dwie uczestniczki w solowym popisie zamigwały: jedna wiersz Juliana Tuwima „Lokomotywa”, a druga „Kaczkę dziwaczkę” Jana Brzechwy. Najlepiej, na piątkę z plusem, egzamin końcowy zdał Miłosz, chociaż zdali wszyscy, a najniższym stopniem była piątka. Dyplomy ukończenia kursu wręczała Eunika Lech w obecności Marka Patera, prezesa „Tonu”. Widowym efektem nauki języka migowego są wykonane przez słuchaczy i możliwe do obejrzenia na stronie internetowej kursu zbiorowo zamigane słynne utwory disco polo „Jesteś szalona” i „Oczy zielone”.

ANDRZEJ MIKA



FOT. ARCHIWUM „TON”

# Krew dla chorych na nowotwory

**17** maja w Gdańsku pracownicy Grupy Energa po raz kolejny oddawali krew. W ten sposób dołączyli do wielu ludzi w Polsce, którzy dzielą się tym największym darem życia.

Zbliża się okres wakacyjny, a co za tym idzie, zwiększy się zapotrzebowanie na krew. Grupa Energa, chcąc wesprzeć Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa, zorganizowała zbiórkę krwi wśród swoich pracowników, ale nie tylko.

– Tym razem, przed Olivia Business Centre w Gdańsku, podczas akcji zbiórki krwi dopisała nam piękna, słoneczna pogoda – powiedział Adam Kasprzyk, rzecznik prasowy Grupy Energa. – W akcji wzięło udział łącznie 155 osób. Serdecznie gratulujemy udanych zbiorów krwi w krwiobusach oraz punktach stacjonarnych RCKiK w różnych miastach (Gdańsku, Elblągu, Starogardzie Gdańskim, Płocku, Kaliszu, Giżycku, Gdyni-Redłowo) oraz WCKiK.

Dzięki uczestnikom Banki Krwi RCKiK w Gdańsku i Wojewódzkiego Centrum Krwiodaw-

stwa i Krwiolecznictwa Tere-nowa Stacja w Gdańsku uzupełniły swoje zapasy, dzięki czemu będą mogły zapewnić szpitalom przez najbliższy czas odpowiednie ilości tego najcenniejszego z leków. Od kilku lat wzrasta zapotrzebowanie na krew. Wyprodukować ją może wyłącznie organizm ludzki, dlatego tak ważne jest, aby jak najwięcej osób, które mogą i nie mają przeciwwskazań, ją oddawały.

– Krew oddana podczas zbiórki zostanie wykorzystana m.in. na potrzeby operacji oraz transfuzji dla ludzi chorujących na nowotwory. Dziękuj-

ję za wsparcie wszystkim, którzy oddali krew na ten właśnie cel. Wśród oddających krew byli wieloletni honorowi dawcy krwi oraz osoby, które uczyniły to po raz pierwszy w życiu. Serdecznie im gratuluję. Być dawcą krwi to wielki zaszczyt – dodał Adam Kasprzyk.

Krew można oddawać nie tylko podczas tego typu akcji jak w Gdańsku, ale codziennie w RCKiK w całej Polsce. Na ich stronach można również znaleźć informację, w których miejscach podstawiane są krwiobusy.

STANISŁAW FURMANIAK



FOT.(2X) BIURO PRASOWE GRUPY ENERGA

*Wielu ludzi chciało się podzielić darem życia.*



*Podczas oddawania krwi w krwiobusie.*

I EUROPEJSKA KONFERENCJA SENIORÓW WOJEWÓDZTWA WIELKOPOLSKIEGO

# Młodość to stan ducha



Posel do Parlamentu Europejskiego Krystyna Łybacka przedstawia pracowników swoich biur poselskich w Poznaniu, Lesznie, Koninie, Gnieźnie, Ostrowie Wielkopolskim i Pile.

Licznie zebrani seniorzy z całej Wielkopolski 19 i 20 maja w Hotelu „Pietrak” w Wągrowcu dzielili się doświadczeniami, wymieniali informacje, poszerzali swoją wiedzę na tematy związane z Unią Europejską. Była to I Europejska Konferencja Seniorów Województwa Wielkopolskiego pod nazwą „Seniorkiada”, którą zorganizowała Krystyna Łybacka, Poseł do Parlamentu Europejskiego.

– Spotykamy się, aby udowodnić wszystkim wątpącym, że młodość to nie metryka, ale stan ducha. Kiedy rozpoczęłam pracę w Parlamencie Europejskim, zobaczyłam, że zbiór działań na rzecz seniorów, zwany „Srebrną gospodarką”, anga-

żuje wiele młodych osób. Działania na rzecz seniorów to m.in. teleopieka, czyli nowoczesna forma wsparcia, która pozwala osobie starszej na wezwanie pomocy za pośrednictwem centrum informacyjnego, a także wszelkie inicjatywy wspomagające ich aktywność zawodową. Postanowiliśmy, że każdego roku będziemy honorować samorządowca, który swoją postawą i otwartym sercem poświęca się seniorom – mówiła organizatorka.

W tym roku statuetkę z tytułem „Samorządowiec przyjazny seniorom” otrzymał z rąk Łybackiej starosta piński Eligiusz Komarowski, który zaznaczył, że seniorzy są wspaniałymi, warto-

ściowymi osobami – można się od nich wiele dowiedzieć i nauczyć. Na co dzień współdziała z osobami starszymi. Wspiera ich pomysły oraz promuje dokonania w różnych dziedzinach.

Seniorzy wysłuchali wystąpienia: „Srebrna gospodarka – szansą dla Wielkopolski”, które wygłosiła K. Łybacka, „Unia Europejska wobec wyzwań przyszłości. Plan inwestycyjny dla Europy” (Bogumiła Frąckowiak, Europe-Direct Poznań), „Animacja osób „50+” – nowy kierunek studiów Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu odpowiedzią na zmiany demograficzne” (prof. nadzw. AWF Beata Pluta) i „Wybrane aspekty polityki senioralnej Samorządu Województwa Wielkopolskiego” (Aleksandra Kowalska, dyrektor Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Poznaniu). Grupy

senioralne z różnych stron województwa prezentowały swoją aktywność.

Podczas „Seniorkiady” przybliżono działania Posła Łybackiej na rzecz seniorów w 2016 roku. Zaliczają się do nich m.in.: warsztaty komputerowe, językowe, bezpłatne zajęcia fitness, warsztaty dla miłośników fotografowania i plener malarsko-fotograficzny, zajęcia z rękodzieła, spotkania poetyckie, organizacja wyjazdu pińskich seniorów do Berlina, spotkania edukacyjne dotyczące bezpieczeństwa czy nauki udzielania pierwszej pomocy, bezpłatne porady prawne. W tym roku również są realizowane z inicjatywy Posła Łybackiej liczne warsztaty, spotkania, kursy, wyjazdy i inne działania dla osób starszych z całej Wielkopolski.

KAROLINA KASPRZAK



Statuetkę z tytułem „Samorządowiec przyjazny seniorom” otrzymuje starosta piński Eligiusz Komarowski.

FOT. (2X) KAROLINA KASPRZAK

## Kto lubi teatr i taniec

Społeczne Stowarzyszenie Edukacyjno-Artystyczne „Via Activa” w Poznaniu ogłasza nabór osób z różnymi niepełnosprawnościami i wolontariuszy do grupy teatralnej. Organizacja szuka także ludzi, którzy chcieliby projektować rekwizyty, stroje, scenografię oraz wspierać grupę muzycznie. Nie jest wymagane doświadczenie.

W przypadku osób z niepełnosprawnością narządu ruchu mile widziane jest przyjsie z własnym wolontariuszem. Spotkania grupy teatralnej będą się odbywać raz w tygodniu, w godzinach popołudniowych w centrum Poznania. Czas trwania jednego spotkania to około 3 godziny. Osoby z niepełnosprawnościami będą miały możliwość współtworzenia na równi z osobami zdrowymi

form teatralnych, tanecznych i filmowych.

Stowarzyszenie poszukuje ponadto wolontariuszy, którzy będą pomagać uczestnikom z niepełnosprawnościami w dotarciu na próby i w powrocie do domu, a także podczas ich trwania. Chodzi o wsparcie w dojeździe i opiekę nad osobą z niepełnosprawnością na próbie (np. pomoc w dotarciu na salę czy do

toalety). Kandydat na wolontariusza powinien być osobą życzliwą, otwartą, słowną i zaangażowaną w powierzone obowiązki. Z wolontariuszami będą podpisywane porozumienia wolontariackie. Na zakończenie wolontariusze otrzymają zaświadczenia o współpracy. Szczegółowych informacji udzieli Luiza Szumiło-Walczak, tel. 604 417 795, e-mail: luiza.szumilo@gmail.com **oprac. red.**

# Spełnione marzenia

**D**rużyna Szpiku od ponad 9 lat zajmuje się pomocą dzieciom chorym onkologicznie, nie zapominając o ich rodzinach. Wolontariusze chodzą na oddział, organizowane są m.in. Metamorfozy Mam Dzieci Chorych Onkologicznie (pisaaliśmy o tej inicjatywie w tegorocznym, kwietniowym wydaniu „Filantropa”, str. 20 i 21, przyp. red.) oraz Dni Mamy Onkologicznej.

Podczas tegorocznej edycji Metamorfoz jedna z mam,



*Pani Mariola w trakcie metamorfozy.*

pani Mariola Kowalska, nie mogła wziąć w niej udziału, gdyż jej chory na białaczkę 18-letni syn Maks w tym czasie przebywał na przepustce w domu, a mieszkał 150 km od Poznania. Z kolei 12-letnia Wiktor, też chora na białaczkę, od dawna chciała poznać Tomasza Schmidta, prowadzącego program „Ostre cięcie”. O tym wszystkim dowiedział się właśnie Tomek, który jest również ambasadorem Drużyny Szpiku oraz współwłaścicielem Akademii Wierzbicki & Schmidt. Wraz z Drużyną Szpiku postanowił spełnić oba marzenia.

– Kiedy dowiedziałem się o pani Marioli i Wiktorii, wraz z Drużyną Szpiku chciałem zrobić im niespodziankę. 17 maja zaprosiłem do swojego salonu panią Mariolę, mamę Maks. Zaproponowałem jej kolorystykę i cięcie. Kilka godzin wytchnienia od szpitalnego życia. Na co dzień te mamy nie myślą o sobie, dla nich najważniejsze jest zajmowanie się chorym dzieckiem. Nie mogą jednak zapominać o sobie, o swojej kobiecości. Każda kobieta chce dobrze wyglądać, mieć pasującą do niej fryzurę. Dla mnie to była przyjemność móc gościć u siebie taką wyjątkową mamę, bo wiem, z czym musi się na co dzień zmagać – powiedział Tomasz Schmidt.

Następnego dnia, 18 maja, w Nuts & Berries By Weranda Family w galerii „Posnania” odbyło się spotkanie Tomka Schmidta z Wiktorią i jej mamą Anną Gąsior.

– Do końca miała to być niespodzianka, ale dzień przed wyjazdem do Poznania córka usłyszała moją rozmowę. Kiedy do-



*Tomasz Schmidt przekazał Wiktorii – na szczęście – bransoletkę z koniczynką.*



*Anna Gąsior z córką Wiktorią wraz z Tomaszem Schmidtem i autorem tekstu.*

wiedziała się, że będzie miała spotkanie z Tomkiem, przygotowała dla niego portret i kilka słów płynących prosto z serca. Spotkanie było cudowne, a najważniejszy był dla mnie uśmiech Wiktorii. To bardzo miłe, że Tomek znalazł dla nas czas, bo wiem, jak bardzo jest zapracowany – powiedziała pani Anna.

Wiktor, podczas spotkania opowiadała Tomkowi o swojej chorobie, o przeszczepie, ale też o tym, że jeden z dawców szpiku się wycofał, nie podając żadnego powodu. W czerwcu mija rok od przeszczepu, wyniki są dobre. Na razie nie może wrócić do szkoły, więc lekcje odbywają się w domu. Podczas spotkania Tomek wyszedł na chwilę, by powrócić z prezentem dla Wiktorii. Otrzymała od niego bransoletkę z koniczynką.

Ludzie żyją w biegu, zajęci swoimi sprawami, zapominają, że w życiu ważne są chwile. Czasami warto się zatrzymać i dostrzec drugiego człowieka. Oba spotkania pokazały, że radość, uśmiech, szczęście, osobiste rozmowy, bliskość drugiego człowieka, jego pamięć i troska są bezcenne. To wszystko daje, zarówno dzieciom chorym jak i ich rodzinom, bardzo dużo siły do dalszej walki z chorobą. Lepiej znoszą kolejną chemię czy radioterapię. Zamiast spędzenia kilku godzin dziennie przed ekranem telewizora czy laptopa warto pomyśleć, czy ktoś obok nas nie jest samotny, nie potrzebuje wsparcia, zwykłej rozmowy. Nie żyjemy tylko dla siebie. Pamiętajmy o tym.

STANISŁAW FURMANIAK



*Mariola Kowalska po metamorfozie w towarzystwie Tomasza Schmidta.*

# Razem – dla seniorów

**M**iejska Rada Seniorów w Poznaniu chce współpracować z organizacjami pozarządowymi, których działania są adresowane do osób starszych. Chodzi o wymianę doświadczeń, wspólne przygotowanie mapy potrzeb seniorów oraz o wypracowanie rozwiązań zmierzających do przeciwdziałania stygmatyzacji i marginalizacji tej grupy społecznej.

Nawiązanie trwałej, aktywnej współpracy między tymi dwiema stronami było jednym z tematów kolejnego posiedzenia MRS, które odbyło się 8 maja w sali konferencyjnej Poznańskiego Centrum Wspierania Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu – Centrum Bukowska przy ul. Bukowskiej 27/29. Na spotkanie zaproszono przedstawicieli kilku poznańskich stowarzyszeń i fundacji, m.in. Wielkopolskiej Rady Koordynacyjnej – Związek Organizacji Pozarządowych, Stowarzyszenia „mali bracia Ubogich”, Fundacji Centrum Rozwoju Kultury i Edukacji, Centrum Wolontariatu Miejskiego. Zebranych przywitał Zdzisław Szkutnik, przewodniczący MRS.

Czy organizacje pozarządowe dostrzegają Miejską Radę Seniorów i czy widzą jej użyteczność? – to pytanie, postawione przez Z. Szkutnika, rozpoczęło dyskusję z udziałem reprezentantów poznańskich NGO'sów.

– Myślę, że organizacje uważają obecność Miejskiej Rady Seniorów. Wiele osób starszych zrzeszonych w tej właśnie Radzie działa też w różnych organizacjach – zwróciła uwagę Justyna Ochędzan z WRK – ZOP – Warto pomyśleć o skierowaniu ze strony MRS komunikatu do organizacji wspierających seniorów z informacją o woli współpracy. Rada niekiedy jest postrzegana „urzędowo”, dlatego powinno być jak najwięcej inicjatyw zachęcających do kontaktu.

Przykładem organizacji stale współpracującej z MRS jest poznański oddział Stowarzy-



*Wspólny dialog przedstawicieli Miejskiej Rady Seniorów w Poznaniu i organizacji pozarządowych zajmujących się seniorami pozwolił wyłonić najważniejsze problemy osób starszych.*

szczenia „mali bracia Ubogich”. Idea „małych braci Ubogich”, jak czytamy na stronie internetowej [www.malibracia.org.pl](http://www.malibracia.org.pl), powstała w 1939 roku, znajdując swoją realizację 7 lat później, tuż po II wojnie światowej. Stowarzyszenie otacza wsparciem ludzi najbardziej potrzebujących, starszych, samotnych, opuszczonych przez rodziny. Działa w kilku krajach. W Polsce działalność tej organizacji została zapoczątkowana w 2002 roku. Celem „małych braci Ubogich” jest łamanie stereotypów na temat ludzi starszych, przeciwdziałanie ich marginalizacji oraz informowanie różnych grup społecznych o trudnej, czasem wręcz dramatycznej, sytuacji ludzi w wieku podeszłym. Głos w dyskusji zabrała przedstawicielka tego Stowarzyszenia, Bolesława Retecka:

– Najgorzej jest z ludźmi, którzy zamknęli się w sobie – do nich najtrudniej dotrzeć. Trzeba dużo czasu, aby przyciągnąć ich uwagę. W naszej organizacji mamy problem z transportem, gdy trzeba gdzieś przewieźć seniorkę czy seniora poruszającego się na wózku inwalidzkim. Są osoby, które boją się wyjść z domu w obawie przed upadkiem – mówiła.

Z kolei Elżbieta Światalska z Fundacji Centrum Roz-

woju Kultury i Edukacji zwróciła uwagę na zróżnicowanie potrzeb poznańskich seniorów w zależności od miejsca zamieszkania – w niektórych dzielnicach miasta aktywnie działają kluby seniora i inne tego typu organizacje, w innych zaś seniorzy nie mają nawet możliwości, aby poznać swoich sąsiadów.

MRS w Poznaniu, w celu podtrzymania kontaktu z organizacjami zajmującymi się osobami starszymi, bierze udział m.in. w Poznańskim Dniu Organizacji Pozarządowych, który odbywa się dorocznie we wrześniu na Placu Wolności.

Od kwietnia tego roku w Informatorze Samorządowym Metropolii Poznań każdego miesiąca ukazuje się wkładka pt. „Aktywny senior” z komunikatami i artykułami dotyczącymi spraw osób starszych. Papierowe wydanie gazety jest szczególnie przydatne seniorom, którzy nie mają dostępu do komputera i Internetu albo z różnych powodów nie chcą z tych narzędzi korzystać. Gazeta jest dostępna za darmo m.in. we wszystkich filiach Biblioteki Raczyńskich oraz w kołach Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów.

KAROLINA KASPRZAK

## Frekwencja – główny kłopot

**M**iało Poznań przygotowało projekt zarządzenia Prezydenta Miasta w sprawie trybu powoływania i organizacji Komisji Dialogu Obywatelskiego. Komisje te (w Poznaniu jest ich kilka) mają charakter inicjatywny i doradczy. W ich skład wchodzi przedstawiciel Urzędu Miasta oraz organizacji pozarządowych. Nad projektem zarządzenia dyskutowali 11 maja członkowie KDO przy Pełnomocniku Prezydenta Miasta Poznania do spraw Osób Niepełnosprawnych.

Treść projektu zarządzenia przedstawił Łukasz Grzybak z Oddziału Koordynacji Współpracy z Organizacjami Pozarządowymi Urzędu Miasta. Poinformował, że projekt jest odpowiedzią na zdiagnozowane problemy w funkcjonowaniu wszystkich tych komisji. Największy problem dotyczy frekwencji na spotkaniach. Dokument składa się z kilku rozdziałów. Określa m.in. zasady przystąpienia do KDO i rezygnacji z udziału w jej pracach, kompetencje i zadania Komisji, tryb i organizację działania. Uwagi odnośnie projektu zarządzenia można było zgłaszać do końca maja.

Małgorzata Cieślak z tego samego Oddziału Urzędu Miasta omówiła roczny program współpracy Miasta Poznania z organizacjami pozarządowymi na 2017 rok. Obowiązek tworzenia rocznych programów współpracy nakłada na jednostki samorządu terytorialnego ustawa o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie. Program dotyczy różnych form współpracy. Nie służy realizacji projektów organizacji pozarządowych, ale realizacji zadań Miasta. Do form współpracy zalicza się nie tylko współpraca finansowa, ale też m.in. wzajemna wymiana informacji o prowadzonej działalności. W 2017 roku do zadań priorytetowych w sferze pożytku publicznego „Działalność na rzecz osób niepełnosprawnych” zaliczono m.in. prowadzenie ośrodków wsparcia i rehabilitacji społecznej, rozwój zawodowy, poprawę stanu fizycznego i psychicznego osób z niepełnosprawnościami, integrację oraz poradnictwo. **kk**

FOT. KAROLINA KASPRZAK



Marek  
Kalbarczyk  
WARSZAWA

**O**biecałem Czytelnikom opowiedzieć o rozwiązaniach, które pomagają niwelować skutki inwalidztwa wzroku osoby niewidomej oraz co jest niezbędne, by osoba słabowidząca mogła widzieć więcej. W obu przypadkach niepełnosprawność wzroku powoduje utrudnienia w dostępie do informacji. Aby ten kłopot zminimalizować, stosuje się rozmaite rozwiązania technologiczne, zwłaszcza elektroniczne i informatyczne. Mimo to, jakie są ważne i niezbędne, muszą jednak znowu poczekać. Dlaczego?

Co miesiąc mam do powiedzenia coś ważniejszego. Z niewidomymi i słabowidzącymi wiąże się tyle problemów, że nietrudno znaleźć coś ważniejszego, niż jakkolwiek zaplanowany temat. Tym razem chodzi o badanie rynku pracy – jak się na nim mają niepełnosprawni wzrokowo. Gdy dowiemy się tego, zastanowimy dlaczego jest tak źle, zajmmy się jeszcze trudniejszym pytaniem – czy rzeczywiście mamy rację twierdząc, że niewidomi nie są w Polsce dyskryminowani? Sam tak piszę od lat, a teraz coraz bardziej przekonuję się do tezy odwrotnej. Może jednak są? Czy brak pracy, bardzo niskie pensje, gdy się pracę ma, brak profesjonalnie przemyślanego oprzyrządowania, brak pieniędzy dla osób, które obsługują niewidomych – to chyba zbyt wiele argumentów, by je pominąć? Więc jak jest naprawdę?

W kwietniu bieżącego roku Fundacja Szansa dla Niewidomych, w której mam zaszczyt być prezesem zarządu, wykonała ankietowe badanie dotyczące rynku pracy w kwestii zatrudnienia osób niewidomych i słabowidzących. Przebadano 301 instytucji na terenie całego kraju, w tym organizacje związane ze środowiskiem osób niepełnosprawnych wzrokowo, instytucje z nim nie związane i sektor prywatny od strony pracodawców oraz kilka wybranych grup zawodowych wśród pracobiorców. Ankietowanym podmiotom i osobom zadano kilka prostych pytań. Fundacja nie dysponuje odpowiednimi funduszami, by przeprowadzić bardziej szczegółowe badanie, ograniczyła się więc do ambicji zebrania danych przybliżonych, byle tylko móc

# Osoby niewidome na rynku

wyciągnąć ogólne, ale prawdziwe wnioski. Ankietowane osoby i instytucje miały podać dane dokładne lub, gdy to było trudne, dane możliwie najbliższe prawdy.

Celem badania było zdobycie wiedzy ogólnej o sytuacji środowiska osób niepełnosprawnych wzrokowo na rynku pracy, o trendach decydujących o postępowaniu pracodawców w kontaktach z nimi. Asumptem do zrealizowania tego zadania było przekonanie, że niemal nigdzie niewidomi nie są kandydatami brnymi pod uwagę do zatrudnienia w taki sam sposób jak inni. Jeśli nawet są, nie są tak samo wynagradzani. Nasi współpracownicy są również przekonani, że dyskryminowani na rynku pracy są także pracownicy pełnosprawni, którzy obsługują niepełnosprawnych wzrokowo. Nie zależy to od specjalności, którą wykonują. Tak więc w naszym kraju źle się powodzi niewidomym, słabowidzącym o znacznej lub umiarkowanej niepełnosprawności oraz ich otoczeniu. Mamy na myśli zarówno ich rodziny, których sytuacja ekonomiczna zależy przecież od dochodów ich niepełnosprawnych bliskich, jak i rehabilitantów, wdrożeniowców, specjalistów IT, szkoleniowców w dziedzinie tyflorehabilitacji lub tyflografii, którzy – wykazując się empatią, ryzykując wyspecjalizowanie w wąskiej dziedzinie i licząc się z trudnościami w poszukiwaniu innej pracy – zarabiają o wiele mniej niż inni w podobnych zawodach. Wygląda na to, że przeprowadzone badanie potwierdziło tę przykrą tezę.

Co powoduje tę kompromitującą nasz kraj sytuację? Czy ma to związek z hipotetycznym zacofaniem cywilizacyjnym polskiego społeczeństwa? Gdy mówimy o Polsce, kraju w dużym stopniu chrześcijańskim z różnicami dowodami społecznej empatii, trudno zgodzić się z takim wyjaśnieniem tego zjawiska. Na empatyczny grunt nie nakłada się wiedza o naturze niepełnosprawności wzrokowej. Brakuje wiedzy o nowoczesnie rozumianych prawach człowieka, prawach obywatelskich,

a także o możliwościach technologicznych i metodologicznych, które usprawniają niepełnosprawnych. Nie informuje się także o zdolnościach osób niepełnosprawnych. Mimo zmiany ustrojowej nie udaje się zorganizować mediów prawdziwie społecznie zaangażowanych i mądrej, nowoczesnej edukacji. Normą jest, że w codziennym życiu obywatele nie spotykają osób niepełnosprawnych. Nie mają pojęcia o ich trudnościach i możliwościach. Nikt ich nie informuje, że najpierw należy rehabilitacyjnie pomóc, by stali się równorzędnymi partnerami. Gdyby w szkołach i na uczelniach temat ten był przedstawiany otwarcie i nie okazjonalnie, media, szczególnie media publiczne, prezentowały to środowisko na co dzień, empatyczny charakter naszego narodu dałby o sobie znać. A tak wiele środowisk tkwi w izolacji i marazmie.

Niewiedza owocuje brakiem zrozumienia wśród przedstawicieli władz. Zapewne to nie jest przypadek, że nawet PFRON, instytucja najbardziej zasłużona dla niewidomych, ogranicza fundusze przeznaczone dla nas. Zbyt małe środki i wielorakość potrzeb powodują, że ofiarowywane wsparcie jest niewystarczające. Wśród wypowiedzi ekspertów pracujących dla Funduszu można znaleźć następujące opinie:

- Brak zgody na wynagrodzenia dla pracowników, bez których trudno wykonać ważne zadania.

- Pogląd sprzed dwóch lat, iż wynagrodzenie na poziomie 18,62 zł. brutto z kosztami pracodawcy za godzinę jest wystarczające, a nawet jest za wysokie; warto wyjaśnić, że taka stawka gwarantuje pensję w wysokości około 1900 zł. netto miesięcznie.

- Ograniczanie funduszy przeznaczonych dla organizacji na cele administracyjne, a więc wynagrodzenia osób obsługujących projekty, rozliczających je, a także na wynajem powierzchni, obsługę księgową i prawną, zaopatrywanie kadrami, na koszty transportu, komunikacji itd.

- Twierdzenie, iż organizacje zawiązują kwoty niezbędne do

wykonania poszczególnych zadań, gdy ceny rynkowe są jednak znacznie wyższe.

Mowa jest o najważniejszej dla środowiska instytucji, jaką jest PFRON. Lepiej nie wspominać o podejściu ze strony innych ministerstw i instytucji. Czy w tej sytuacji firmy prywatne mają powody, by lepiej wynagradzać osoby niepełnosprawne oraz osoby pełnosprawne pracujące na ich rzecz? Nie mają. Na dodatek są zmuszone obniżyć wszelkie koszty działania. Należy więc wziąć pod uwagę negatywne bodźce nakłaniające je do wykorzystywania systemu prawnego i ekonomicznego na dwa sposoby: stosowanie niskich wynagrodzeń oraz wspomaganie dofinansowaniami SOD.

Głównymi problemami środowiska niewidomych są zatem:

- brak zrozumienia ze strony ogromnej większości społeczeństwa,

- zbyt małe środki finansowe przeznaczone na wsparcie tego środowiska,

- obawy władz, że przeznaczenie większych środków na ten cel będzie niedobrze widziane przez wyborców,

- przekonanie, że wymienione problemy jakoś same się rozwiążą,

- nierealizowanie praw tych osób oraz niezauważanie istniejących konkretnych zapisów, które mogłyby poprawić sytuację. Dobrym na to przykładem jest niewłaściwe interpretowanie zapisu z prawa budowlanego, że obiekty użyteczności publicznej mają być dostosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych, w szczególności niepełnosprawnych ruchowo; zapis ten w żaden sposób nie pomija niewidomych, a jednak jest właśnie tak rozumiany,

- nie przekazywanie uczniom niepełnosprawnym, tzn. na ich potrzeby, dotacji kierowanych do szkół, w których się uczą,

- brak kodyfikacji dotyczących uczestnictwa osób niepełnosprawnych w mediach, tzn. ich samych oraz omawiania ich problemów,

- nie uwzględnianie światowych trendów dotyczących dostępu osób niewidzących do in-

# i słabowidzące pracy

formacji i dostępności otoczenia dla nich,

- traktowanie takich społeczności marginalnie, gdyż są zbyt małe,

- niewłaściwy system wsparcia organizacji OPP, czego przykładem jest brak możliwości wykorzystania 1% podatku obywateli, gdy organizacje nie mają środków na własną promocję i reklamę itd.

Jeśli nie zostaną podjęte konkretne decyzje, sytuacja niepełnosprawnych w tej grupie nie poprawi się. Co jest tego efektem? Nietrudno dowiedzieć, iż właśnie stąd się bierze słaby poziom wykształcenia, trudności w znalezieniu pracy, brak umiejętności dających większe szanse na rynku pracy, społeczna nieaktywność owocująca upodobaniem do pobierania rent socjalnych i niechęcią do poszukiwania prawdziwej pracy. Stąd także bardzo naganne zjawisko fikcyjnego zatrudnienia. Gdy niewidomy lub słabowidzący dysponuje małą kwotą wynikającą z renty socjalnej, nie może utrzymać siebie i swoich bliskich, ławo mu podjąć decyzję o fikcyjnym zatrudnieniu. Tracą na tym wszyscy.

Badanie przeprowadzone przez Fundację dotyczyło doświadczeń małej liczby instytucji i pracowników. Nie jesteśmy w stanie przeprowadzić dogłębnej analizy. Są przecież powołane do tego celu inne instytucje. Fundacja znalazła jednak wystarczające potwierdzenie dla naszych przypuszczeń. O środowisko niepełnosprawnych wzrokowo należy rzetelnie zadbać i zająć się nim na serio. Rehabilitacja niewidomych, ich adaptacja do wymogów otoczenia, jak również dostosowanie otoczenia do ich potrzeb wymaga empatii i funduszy. Nie można tego tematu zamknąć namiastką działania. Kwestię tę najlepiej wyjaśnić na przykładzie medycznym. Gdy u pacjenta stwierdzono brak aktywności nerek, należy je przeszczepić. Nie da się pomóc w inny, tańszy sposób. Podobnie z brakiem wzroku. Nie powinno się jedynie częściowo pomagać, gdyż nie daje to zadowalających rezultatów i prowadzi do

nieefektywnych wydatków. Należy działać kompleksowo i profesjonalnie. W krajach najwyżej rozwiniętych sprawdza się, co osoba niepełnosprawna potrafi w momencie badania, a następnie co jest w stanie osiągnąć w wyniku przeprowadzonego procesu rehabilitacji. Następnie wyposaża się ją we wszelkie dostępne rozwiązania techniczne oraz kieruje na szkolenia, by stała się jak najsprawniejszym obywatelem.

Ankiety podzielono na 4 bloki tematyczne:

## TEMAT 1:

Organizacje związane ze środowiskiem osób niewidomych: spółdzielnie, fundacje, zakłady pracy chronionej i inne miejsca, które zatrudniają niepełnosprawnych

W ankiecie wzięło udział 114 organizacji.

Zatrudnienie w firmie: Średnio 114 osób, w tym firma zatrudniająca 1500 osób, która według danych publikowanych przez PFRON należy do pierwszej dziesiątki największych w Polsce firm zatrudniających osoby niepełnosprawne. Wśród zatrudnionych ponad połowa to osoby niepełnosprawne, jednak wśród nich tylko kilkadziesiąt to osoby z dysfunkcją wzroku.

Liczba osób niepełnosprawnych zatrudnionych w firmie? Średnio 40 osób. Najwięcej osób niepełnosprawnych, spośród badanych, zatrudnia firma produkcyjna z Chorzowa – na 240 zatrudnionych, 220 to osoby niepełnosprawne.

Liczba osób z dysfunkcją wzroku zatrudnionych w firmie? Średnio 12 osób.

Średnia płaca brutto dla pracownika niepełnosprawnego, a w szczególności niewidomego lub słabowidzącego: 2121 zł brutto. Spośród badanych 114 podmiotów na to pytanie nie odpowiedziało 47 ankietowanych.

Koszty ponoszone przez podmiot związane z szeroko rozumianą obsługą osób niepełnosprawnych: Średnio 1692 zł brutto. Tylko połowa ankietowanych udzieliła odpowiedzi na to pytanie.

Czy zatrudnione osoby niepełnosprawne mają dostosowane

do ich potrzeb stanowisko pracy? Jeśli tak, to w jakim stopniu w skali od 1 do 10? Średnio 7.

## TEMAT 2:

Instytucje nie związane ze środowiskiem osób niepełnosprawnych: urzędy, szkoły, uczelnie, media (gazety, radio i telewizje), muzea, biblioteki, galerie handlowe, przedsiębiorstwa komunikacji – PKP, komunikacja miejska itp.

W ankiecie wzięło udział 91 instytucji.

Zatrudnienie w instytucji? Średnio 408 osób. Największa instytucja zatrudnia 3000 osób.

Liczba osób niepełnosprawnych zatrudnionych w instytucji? Średnio 14 osób.

Liczba osób z dysfunkcją wzroku zatrudnionych w instytucji? Średnio 1 osoba.

Średnia płaca brutto dla pracownika niepełnosprawnego, a w szczególności niewidomego lub słabowidzącego? 2130 zł brutto.

Koszty ponoszone przez podmiot związane z szeroko rozumianą obsługą osób niepełnosprawnych: Średnio 1523 zł. 71 ankietowanych nie udzieliło odpowiedzi na to pytanie.

Czy zatrudnione osoby niepełnosprawne mają dostosowane do ich potrzeb stanowisko pracy? Jeśli tak, to w jakim stopniu w skali od 1 do 10? Średnio 7.

## TEMAT 3:

Sektor prywatny

W ankiecie wzięło udział 77 pracodawców.

Zatrudnienie w firmie? Średnio 360 osób. Jedna z firm zatrudnia 2500 osób, z których zaledwie około 100 to osoby niepełnosprawne; nie ma wśród nich ani jednej osoby z dysfunkcją wzroku.

Liczba osób niepełnosprawnych zatrudnionych w firmie? Średnio 18 osób.

Liczba osób z dysfunkcją wzroku zatrudnionych w firmie? Średnio 1 osoba.

Czy kierownictwo firmy wie o dofinansowaniach wynagrodzeń SOD z PFRON? 54 odpowiedzi twierdzących, 13 zaprzeczających, reszta ankietowanych nie udzieliła odpowiedzi.

Czy kierownictwo firmy woli płacić kary dla PFRON niż zatrudnić osoby niepełnosprawne? Dlaczego?

Wśród odpowiedzi pojawiały się takie odpowiedzi jak:

- „Rodzaj pracy jest niewskazany dla osób niepełnosprawnych”,

- „Ponieważ jest za dużo biurokracji”,

- „Korzystamy z podwykonawców zatrudniających osoby niepełnosprawne”.

## TEMAT 4:

Pytania dotyczące grup zawodowych:

Ile zarabiają specjaliści obsługujący to środowisko: nauczyciele, rehabilitanci, instruktorzy, informatycy, handlowcy?

W ankiecie wzięło udział 19 różnorodnych instytucji i organizacji. Średnie zarobki wynosiły:

Nauczyciele: 2466 zł brutto.

Rehabilitanci: 2125 zł brutto.

Instruktorzy: 2250 zł brutto.

Informatycy: 2000 zł brutto.

Handlowcy: 2561 zł brutto.

Jakie wnioski wypływają z tego badania? Mimo, że było przeprowadzone, co by nie rzec, po amatorsku – wynikało to z jego zorganizowania – naprawdę niewielkimi siłami i środkami, poniższe wnioski wydają się pewne. Nie zmieniłyby się, gdyby badanie było wykonane profesjonalnie. Wyniki są bowiem tak wyraziste, że nie mogłyby zmienić się diametralnie.

- Mało kto odważa się zatrudniać niewidomych. Brakuje wiedzy na ich temat, mało kto wie jak oprzyrządownić stanowisko pracy osoby niewidomej. Najwyraźniej sami niewidomi nie walczą o pracę oraz w dużej części nie potrafią zdobyć zaufania pracodawców.

- Gdy dochodzi do zatrudnienia, oferowane wynagrodzenia są żenująco niskie. Wygląda na to, że pracodawcy szantażują niewidomych – możesz pracować, ale pod warunkiem niskiej pensji i możliwości uzyskania dofinansowania z PFRON. Niskie pensje mogą wynikać również z braku kwalifikacji oraz faktu posiadania przez tych pracowników rent socjalnych, których nie chcą stracić.

- Na naszym rynku nie docenia się także osób pełnosprawnych, które pracują dla niewidomych. To być może najbardziej szokująca informacja. Jak bowiem można nie doceniać pracy osób, które są specjalistami w tak specyficznej dziedzinie jak rehabilitacja ludzi niewidomych!

## Przy wspólnym stole

6 kwietnia w Warsztacie Terapii Zajęciowej w Wiardunkach odbyło się śniadanie wielkanocne, przygotowane przez uczestników i kadrę.

Byli z nami m.in.: Adam Olejnik – starosta obornicki, Gustaw Wańkowicz – przewodniczący Rady Powiatu Obornickiego, Renata Gembia-Binkiewicz – wójt gminy Ryczywół, Joanna Piasecka-Stabla – dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Obornikach, Grażyna Wentlandt – sołtys wsi Wiardunki, Ewelina Kowalska – kierownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Rogoźnie i Joanna Szalaty – członek zarządu Stowarzyszenia „Rehabilitacja”.

Kierownik WTZ Joanna Napierała przywitała gości, uczestników i pracowników. Wszystkim też złożyła wielkanocne życzenia. Po mile spędzonych chwilach przy stole zastawionym tradycyjnymi potrawami uczestnicy obdarowali swoich gości atrakcyjnymi i wzruszającymi prezentami, które sami wykonali w swojej pracowni. Również uczestników WTZ uhonorowano ważnymi dla nich upominkami.

AGNIESZKA REWERS



FOT. (2X) ARCHIWUM WTZ

## MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ INWALIDY W NOWYM TOMYŚLU

# Zespół „Tamburino”, obrazy i rzeźby

25 kwietnia w Nowotomyskim Ośrodku Kultury odbyła się uroczystość związana z obchodami Międzynarodowego Dnia Inwalidy pod hasłem: „Polska krajem przyjaznym osobom niepełnosprawnym”, połączona z XVII Powiatową Wystawą Prac Plastycznych Osób Niepełnosprawnych.

Uroczystość zorganizował Zarząd Rejonowy Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Nowym Tomyślu. Obecni byli m.in. przedstawiciele władz samorządowych powiatu i gmin, organizacji pozarządowych, instytucji i firm oraz zaprzyjaźnieni seniorzy i osoby niepełnosprawne zrzeszone w kołach PZERiI. Zenon Matuszczak, przewodniczący ZR PZERiI mówił o realizowanym od siedmiu lat, przy współudziale Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie i Gimnazjum im. F. Szoldrskiego, projekcie „Igrzyska dla Osób z Niepełnosprawnością”. Projekt ten został jednym z laureatów II edycji konkursu „Złota Księga Dobrych Praktyk na rzecz Społecznego Uczestnictwa Osób Starszych”.

Podczas uroczystości zaprezentowały swoją działalność

warsztaty terapii zajęciowej w Grońsku i Zbąszyniu oraz Środowiskowy Dom Samopomocy w Nowym Tomyślu. W części artystycznej wystąpił zespół „Tamburino” z WTZ w Zbąszyniu, prowadzony przez Fundację Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym.

Obchody połączone były z XVII Powiatową Wystawą Prac Plastycznych Osób z Niepełnosprawnością, zorganizowaną przez PCPR w Nowym Tomyślu w dniach od 25 kwietnia do 4 maja w Nowotomyskim Ośrodku Kultury. Na wystawie można było oglądać prace uczniów Gimnazjum w

Nowym Tomyślu i Szkoły Podstawowej nr 2, a także uczestników WTZ-etów w Zbąszyniu i Grońsku, Środowiskowego Domu Samopomocy w Nowym Tomyślu i Domu Dniowego Pobytu w tej miejscowości. Można było obejrzeć m.in. wykonane różnymi technikami ozdoby, kartki okolicznościowe, obrazy i rzeźby. Wystawa wzbudziła duże zainteresowanie oglądających.

Obchody Międzynarodowego Dnia Inwalidy sfinansowano ze środków PFRON i Gminy Nowy Tomyśl.

KAROLINA WIŚNIEWSKA



Jedno ze stoisk XVII Powiatowej Wystawy Prac Plastycznych Osób Niepełnosprawnych.



Zespół „Tamburino” z WTZ w Zbąszyniu.

FOT. (2X) ARCHIWUM PCPR W NOWYM TOMYŚLU



Joanna  
Szostek  
LESZNO

**D**użą rolę w terapii dzieci z niepełnosprawnością intelektualną odgrywa odpowiednio przemyślane, urządzone i wyposażone wnętrza, które pozwalają na satysfakcjonujące oddziaływanie wielozmysłowe. Takim pomieszczeniem jest sala doświadczania świata, która ma za zadanie odpowiednio wpływać na zmysły dziecka i wspomagać proces rehabilitacyjny.

Właściwie zaplanowane zajęcia w sali doświadczania świata nie tylko stymulują rozwój, ale także mogą hamować regres u dzieci ze sprzężoną niepełnosprawnością intelektualną; są nieocenioną pomocą terapeutyczną dla osób, którym zakończono z jakiegoś powodu proces terapeutyczno-rehabilitacyjny. Aktywizacja polisensoryczna w sali doświadczania świata polega na poddawaniu dziecka odpowiednim bodźcom za pomocą między innymi różnego rodzaju lamp dających odmienne efekty świetlne, przysznica świetlnego, kolumny wodnej, suchego basenu z piłeczkami, maty wibracyjnej, łóżka wodnego, światłowodów, lamp UV, zestawów do aromaterapii itp.

Każdy z elementów wypo-

## POROZMAWIAJ Z LOGOPEDĄ<sup>(16)</sup>

# Sala doświadczania świata

sażenia sali odgrywa konkretną rolę w procesie terapeutycznym. Mata wibracyjna z funkcją grzania stymuluje czucie całego ciała, wprawia ciało w wibracje ułatwiające wydobycie dźwięku i aktywności wokalizacyjnej; funkcja grzania dodatkowo odpręża mięśnie i pozwala skupić się na odczuwaniu i wibracji ciała. Kolumna wodna aktywizuje wzrok, słuch i zmysł dotyku dziecka poprzez bąbelki oraz grę światła w kolumnie, a także wibracje towarzyszące wydzielaniu się bąbelków. Suchy basen z piłeczkami stymuluje koordynację przestrzenną, rozwój ruchowy i sensoryczny, wpływa korzystnie na dzieci ze wzmożonym napięciem mięśniowym, rozluźnia mięśnie, stymuluje czucie całego ciała, a także motorykę małą oraz dużą.

Wyposażeniem sali są też często lampy UV, które uspokajają, skupiają uwagę dziecka na przedmiotach i materiałach reagujących na promienie UV (elementy podświetlone lampą zapewniają duży kontrast widzianych bodźców, co ma szczególne znaczenie dla dzieci z dysfunkcjami analizatora wzrokowego), a także światłowodów, które dostarczają silnych wrażeń wzrokowych poprzez zmieniające się kolory

– ich zadaniem jest koncentracja uwagi dziecka oraz zachęcanie do aktywności (wywołują chęć dotykania, sięgania).

Ideą sali doświadczania świata jest stworzenie odpowiednich warunków do różnych form aktywizacji przy jednoczesnym zachowaniu maksymalnego poczucia bezpieczeństwa dziecka z zaburzeniami sensorycznymi. Poczucie bezpieczeństwa wpływa bowiem pozytywnie na chęć poznawania świata i wyzwała aktywność własną poprzez odbiór silnie odczuwalnych bodźców. Wielozmysłowe poznawanie świata w sali doświadczania świata ma także na celu zapewnienie relaksu terapeutycznego, który przez wielu jest niedoceniany.

Warto jednak wiedzieć, że relaks terapeutyczny to nie jest bezmyślne spędzanie czasu, ale świadomie zaplanowane działania terapeutyczne mające na celu wyciszenie i wspomaganie terapii dziecka. Relaks w dużym stopniu stymuluje sprawność i elastyczność umysłu człowieka, korzystnie wpływa na rozwój wyobraźni, zwiększa koncentrację, sprawność umysłową, spostrzegawczość i pamięć. Relaks ponadto działa korzystnie na sferę emocjonalną, gdyż daje nie tylko przyjemność i odpoczy-

nek, ale także wywołuje uczucie radości, zadowolenia, spokoju i bezpieczeństwa.

Dziecko w dobrej kondycji emocjonalnej jest dużo bardziej wydajne w codziennym trudzie rehabilitacyjnym, z radością podejmuje wyzwania i aktywność. Odpowiednio prowadzone zajęcia w sali doświadczania świata mają dobroczynny wpływ na wyciszenie przykrych i negatywnych stanów emocjonalnych dziecka, redukują stres i napięcia nerwowe, mają też za zadanie zachęcić do nawiązywania kontaktu i współdziałania z drugą osobą, a także pomagać w pokonywaniu lęku i zaburzeń emocjonalnych. Wszystkie te czynniki wpływają na rozwój i potrzebę komunikacji dziecka ze specjalnymi potrzebami i zaburzeniami rozwojowymi oraz zapewniają jak najpełniejsze wykorzystanie jego potencjału rozwojowego.



# LOGOS

GABINET LOGOPEDYCZNY

• Joanna Szostek •

## Budimex dzieciom

**W**arunki na oddziałach dziecięcych większości polskich szpitali pozostawiają do życzenia. Jest ciasno, brakuje miejsca, w którym rodzice mogliby odpocząć i spędzić chwilę w taki sposób, aby nie myśleć cały czas o chorobie swojej pociechy. W trosce o ich komfort ruszyła kolejna edycja programu społecznego pod nazwą „Strefa rodzica. Budimex dzieciom”.

Program opiera się na tworzeniu na oddziałach dziecięcych specjalnych stref przeznaczonych dla rodziców małych pacjentów. Strefy są miejscami, w których rodzic może odpocząć, przygotować sobie posiłek czy pobawić się z dzieckiem. Inicjatywa, finansowana w całości

przez firmę „Budimex”, promuje obecność rodziców podczas leczenia małego pacjenta, co ma nieocenione znaczenie dla powrotu do zdrowia.

Tegoroczna edycja programu jest realizowana w Szpitalu Klinicznym im. Karola Jonschera w Poznaniu w Klinice Otolaryngologii Dziecięcej. Mali pacjenci tej Kliniki i ich rodzice mogą korzystać z kącika socjalnego i świetlicy. To druga „Strefa rodzica” w tym szpitalu. Pierwsza powstała w 2014 roku na oddziale chirurgii. Zaplanowano ponadto otwarcie w tym roku nowych „Stref rodzica” w Kaliszu, Suwałkach, Gnieźnie i Kolinie. Więcej na temat programu na stronie [www.strefarodzica.budimex.pl](http://www.strefarodzica.budimex.pl) **kk**

### Dom

*Spod słońc jarzeniowych,  
z krain zimnych bieli  
wracam pod dach bezpieczny  
w objęcia troskliwe,  
by głowę złożyć na dłoniach  
czułych i ciepłych,  
gdzie mleko z miodem,  
z uśmiechem i spojrzeniem tkliwym  
w kubku glinianym  
dostanę pod wieczór,  
kiedy wiatr pianissimo zaszumi  
snem przyklejonym do rzęs.*

ZBIGNIEW M. NOWAK  
KOŁOBRZEG

**W**rażliwi mieszkańcy Wielkopolski i innych województw, którzy systematycznie oddają honorowo krew, spotkali się 20 maja na rodzinnym pikniku na polanie przy leśniczówce Zieliniec (ul. Darniowa) w Poznaniu. Piknik zorganizował Zarząd Klubu Honorowych Dawców Krwi Polskiego Czerwonego Krzyża przy Spółdzielni Mieszkaniowej w Swarzędzu.

Dwa tygodnie wcześniej, z inicjatywy wyżej wymienionego Klubu, przeprowadzono zbiórki krwi. 5 maja odbyła się zbiórka w Urzędzie Miejskim w Kostrzynie. Krew oddało 38 osób, zebrano 17,100 litra krwi. 6 maja w Szkole Podstawowej nr 4 im. Jana Brzechwy w Swarzędzu krew oddały 53 osoby, zebrano 23,850 litra krwi.

Urokliwa, pełna zieleni okolica, zachęcała do aktywnego spędzenia czasu wolnego. Przygotowano konkursy z nagrodami dla dzieci i dorosłych. Była zabawa taneczna oraz różne atrakcje. W rzucie łotkami wśród kobiet zwyciężyły: Magdalena Cukierska, Anna Nowak, Żaneta Zoran, Renata Antkowiak, Irena Jasicka i Barbara Plucińska, a wśród mężczyzn – Marcin Tyma, Krzysztof Czapski, Piotr Nowak, Paweł Jasicki, Zbyszko Wojciechowski i Jacek Walczak. W konkursie „Krwiodawca strongman” zwyciężyli: Dominik Usiarczyk,

# Rodzinny piknik krwiodawców

Paweł Gut, Mariusz Mikołajczak, Patryk Lisiecki, Piotr Nowak i Leszek Borus. W rzucie ringo – kategoria open najlepsi okazali się: Maria Szocińska, Piotr Nowak, Ewa Pecold, Przemysław Kozłowski, Ryszard Woźniak i Piotr Dewicki. Z kolei w rzucie ringo wśród dzieci zwyciężyli: Wiktor Osiński, Daniel Jaskuła, Anna Szocińska, Alan Nowak i Julia Pospieszna.

W pikniku wzięli udział krwiodawcy z województw: wielkopolskiego, kujawsko-pomorskiego, a także z okolic Mazowsza. Byli to przedstawiciele 14 klubów honorowych dawców krwi usytuowanych w różnych regionach.

Organizację pikniku wsparły instytucje: Samorząd Województwa Wielkopolskiego, Powiat Poznański, Gmina Swarzędz, Gmina Kostrzyn, Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Poznaniu, Zakład Lasów Poznańskich, firmy oraz indywidualni darczyńcy.

KAROLINA KASPRZAK



Uczestnicy pikniku. Od lewej: Eugeniusz Jacek, prezes Klubu Honorowych Dawców Krwi Polskiego Czerwonego Krzyża przy Spółdzielni Mieszkaniowej w Swarzędzu ze swoim wnuczką Jasiem Pałowskim, Justyna Korcz z synami Mateuszem i Mikołajem oraz Damian Matuszewski.



W rzucie ringo dobrze sprawdzali się nawet najmłodszy uczestnicy.



Zbiórka krwi w Kostrzynie.



Gromada dzieci w oczekiwaniu na konkursy.

**P**romowanie idei rodzicielstwa zastępczego było celem festynu pod nazwą „Majówka z rodziną zastępczą”, który zorganizował 13 maja Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie w Poznaniu we współpracy ze Stowarzyszeniem Zastępczego Rodzicielstwa Oddział Wielkopolski. Patronat honorowy nad wydarzeniem sprawował prezydent Poznania Jacek Jaśkowiak.

Rodzina zastępcza – to nadzieja na spokojne dzieciństwo, na prawidłowy rozwój, na miłość. Dzieci trafiające do rodzin zastępczych mają za sobą traumatyczne przeżycia jak śmierć biologicznych rodziców, często są ofiarami przemocy fizycznej i psychicznej ze strony uzależnionych od alkoholu dorosłych. Dlatego niezwykle ważne jest, aby stworzyć im jak najlepsze warunki do rozwoju oraz umożliwić powrót do normalnego życia. Polskie dzieci coraz rzadziej są kierowane do domów dziecka, a trafiają właśnie do rodzin zastępczych. Tych ostatnich wciąż jest zbyt mało.

30 maja był obchodzony dzień rodzicielstwa zastępczego, który w 2006 roku uchwalił Sejm RP w celu poprawy losu dzieci osieroconych i odrzuconych. Święto ma pokazać, że rodzicielstwo zastępcze to najpiękniejsza misja przynosząca wiele wyzwań, ale jeszcze więcej miłości i radości.

W festynie „Majówka z rodziną zastępczą”, zorganizowanym na terenie Młodzieżowego Domu Kultury nr 1, uczestniczył wiceprezydent Poznania Jędrzej SolarSKI, dy-

# Festyn rodzin zastępczych



rektor poznańskiego MOPR Włodzimierz Kałek oraz prezes Stowarzyszenia Zastępczego Rodzicielstwa Oddział Wielkopolski Szymon Konopacki.

Jakie warunki trzeba spełnić, żeby zostać rodziną zastępczą informowali pracownicy MOPR. Kandydaci na rodziców zastępczych mogli porozmawiać z rodzinami zrzeszonymi w wyżej wymienionym Stowarzyszeniu.

Był punkt konsultacji psychologiczno-pedagogicznych i punkt studenckiej opieki farmaceutycznej, przy którym można było zapytać o różne sprawy dotyczące przyjmowania leków. Przeprowadzono zbiórkę publiczną na wyjazd wakacyjny dla dzieci i młodzieży z rodzin zastępczych.

Były też rozmaite atrakcje: konkurs malarski, pokaz reanimacji, czyli ratowania życia w przypadku nagłego zatrzymania krążenia, przedstawienie teatralne uczniów XX Liceum Ogólnokształcącego, nauka zumbi, występ Damona Hodges i duetu – Anna Bemke i Filip Rychcik z programu telewizyjnego „The Voice of Poland”. Festyn prowadził prezenter radiowy Maciej Narożny. **red.**

FOT. (2X) ROBERT WRZESIŃSKI

## Z Kórnika do Hiszpanii

**U**czestnicy Środowiskowego Domu Samopomocy w Kórniku w ramach zajęć terapeutyczno-rehabilitacyjnych zdobywają wiedzę o kulturze oraz zwyczajach panujących w różnych państwach. Każdego miesiąca poznają inny kraj. W styczniu poszerzali wiedzę o Francji, w lutym – o Madagaskarze, w marcu – o Włoszech, w kwietniu – o Hiszpanii, a w maju – o Stanach Zjednoczonych.

Zajęcia usprawniające ruchowo, muzykoterapeutyczne, biblioterapeutyczne i inne, związane z historią i kulturą danego kraju, stały się ciekawym elementem



terapii, a co najważniejsze, zyskały zainteresowanie uczestników. Na przykład podczas zajęć usprawniających ruchowo poznali tańce hiszpańskie jak flamenco, a na zajęciach kulinarnych przygotowywali tradycyjne hiszpańskie potrawy – między innymi ryż z warzywami. Z kolei na zajęciach pedagogicznych uczyli się mówić w języku hiszpańskim „dzień dobry”, a także poznali najpopularniejsze święta obchodzone w tym kraju jak Święto Izzydora Oracza czy „La Tomatina” polegające na obrzucaniu się pomidorami. 27 kwietnia uczestnicy przygotowali „dzień hiszpański”. Wywiesili flagę Hiszpanii, odsłuchali hymn narodowy tego kraju. Odbył się również konkurs wiedzy o Hiszpanii.

ROBERT WRZESIŃSKI

FOT. ARCHIWUM SDS

## Światowy dzień SM

31 maja jak co roku w różnych krajach obchodzony był Światowy Dzień SM. SM – to skrót od łacińskich słów sclerosis multiplex (w polskim tłumaczeniu stwardnienie rozsiane). Jest to przewlekła, zapalna choroba ośrodkowego układu nerwowego. W Polsce SM dotyka około 45 tysięcy osób, najczęściej w przedziale wiekowym 20 – 40 lat. Jest schorzeniem nieuleczalnym, bo jak dotąd nie wynaleziono na nie żadnego skutecznego leku.

Objawy sclerosis multiplex to zmęczenie, ból, podwójne widzenie, osłabienie, problemy z utrzymaniem równowagi i zaburzenia chodu, zmiany czucia w rękach i nogach lub na twarzy. Przyczyna stwardnienia rozsianego nie jest znana. Choroba dotyka najczęściej kobiet (6 na 10 osób diagnozowanych to właśnie kobiety).

Osoby chore na SM mijają na ulicy, spotykamy w pracy i w różnych miejscach. Na ogół nie zdajemy sobie sprawy jak wiele wysiłku kosztuje je wykonanie prostych, codziennych czynności. Potrzebne jest im zrozumienie i akceptacja. Nie wszystkie objawy SM są widoczne. Do wyżej wymienionych zaliczają się też problemy emocjonalne, urologiczne i inne. Chorzy na stwardnienie rozsiane mogą żyć aktywnie i realizować swoje pasje, o ile otoczenie da im na to szansę.

Największą organizacją pozarządową, która oferuje pomoc chorym na SM, jest Polskie Towarzystwo Stwardnienia Rozsianego. To ogólnopolska organizacja pożytku publicznego, która od 25 lat zrzesza osoby chore na SM, ich rodziny i przyjaciół. Misją organizacji jest poprawa jakości życia osób ze stwardnieniem rozsianym, zapewnienie im dostępu do leczenia oraz rehabilitacji. PTSR reprezentuje interesy osób z SM przed organami władzy państwowej, zmierza do podnoszenia świadomości społecznej na temat stwardnienia rozsianego. W tym roku 31 maja solidaryzowano się z chorymi przy pomocy pomarańczowej wstążeczki przypiętej do ubrania. *oprac. kk*

## Dać innym radość

**K**warc – stok izerski, „Zagrożone gniazdo”, „Atmosfera domu” – to tytuły niektórych prac plastycznych Grażyny Omylak, artystki-seniorki, która miała swój wernisaż wystawy 9 maja w Zespole Dziennych Domów Pomocy Filia nr 4 „Klub Starówka” przy ulicy Wielkiej 1 w Poznaniu. Wnętrze galerii „Starówka” wypełniały ciepłe barwy, pejzaże i kwiaty, domy i zwierzęta, ludzie i ich historie.

Grażyna Omylak urodziła się i mieszka w Poznaniu. Należy do grona malujących lekarzy przy Wielkopolskiej Izbie Lekarskiej. Twierdzi, że od najmłodszych lat przejawiała talent do rysowania i muzyki (uczęszczała m.in. do Państwowej Szkoły Muzycznej).

Od nauczycielki muzyki, Marii Szczerbińskiej, która doceniła jej umiejętności malarskie, posiada pamiątkowy wpis z 1953 roku „za pięknie przemyślaną i własnoręcznie wykonaną gazetkę szkolną”.

W późniejszych latach brała udział w kursie malarskim w poznańskim Muzeum Narodowym. Tworzyła pod kierunkiem Marii Pelec-Gąsiorowskiej. Obecnie uczy się na zajęciach malarstwa pod kierunkiem Lidii Kot, które odbywają się we wspomianej Wielkopolskiej Izbie Lekarskiej.

Mówi, że nie ma ulubionej formy plastycznej. Tworzy spontanicznie, z potrzeby serca, aby dać innym trochę radości. Jej samej malowanie także przynosi korzyści – aktywnie spędza wolny czas, czuje się doceniona i potrzebna. Wystawę można było oglądać do 31 maja.

KAROLINA KASPRZAK



Grażyna Omylak (z lewej) i Dorota Podgórska z „Klubu Starówka”.

## W cymbergaja i nie tylko



FOT. (2X) MARIUSZ PATYSIAK

6 kwietnia w Kaliszu odbyła się VIII edycja Turnieju Kręglarskiego i Cymbergaja dla Osób Niepełnosprawnych. Honorowy patronat przyjął prezydent Kalisza Grzegorz Sapiński, a organizatorami byli: Fundacja Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych „Miłosierdzie”, Klub Sportowy Osób Niepełnosprawnych „Bastion” i Warsztat Terapii Zajęciowej.

Zawody odbyły się w Centrum Rozrywki „Amnezja”. Udział wzięło 13 zespołów i ponad 60 zawodników. Byli z nami m.in.: naczelnik Wydziału Spraw Społecznych i Mieszkaniowych UM w Kaliszu Tomasz Rogoziński, dyrektor MOPS Eugenia Jahura, radny Miasta Kalisza Grzegorz Chwiałkowski, przedstawiciele partnerskich instytucji – Zeno Kubiak z MBP im. A. Asnyka w Kaliszu i kpt Remigiusz Męcel z Aresztu Śledczego w Ostrowie Wielkopolskim. Obecni byli również przedstawiciele Fundacji „Miłosierdzie”.

Nagrody dla zwycięzców w klasyfikacji indywidualnej i zespołowej ufundowali: prezydent Kalisza Grzegorz Sapiński, prezes Fundacji „Miłosierdzie” Stanisław Bronz i prezes Klubu Sportowego Osób Niepełnosprawnych „Bastion” Joanna Fylpiv.

Klasyfikacja drużynowa w grze w kręgle: I miejsce – WTZ Kuźnica Grabowska, II – WTZ Ostrzeszów, III – WTZ przy Centrum ks. Orione w Kaliszu.

Klasyfikacja indywidualna w grze w kręgle: I miejsce – Leszek Szymenfelik, WTZ Kuźnica Grabowska, II – Jacek Lewek, WTZ Kuźnica Grabowska, III – Jacek Misiak, WTZ Kuźnica Grabowska.

Klasyfikacja indywidualna w cymbergaja: I miejsce – Dariusz Netter, WTZ „Tęcza” Ostrów Wlkp., II – Jacek Zagórski, WTZ „Tęcza” Ostrów Wlkp., III – Anna Chaładyn KSON „Bastion” Kalisz.

MARIUSZ PATYSIAK

Od lutego w Warsztacie Terapii Zajęciowej w Czeszewie, którego jestem uczestnikiem od założenia, pracuje nasza nowa rehabilitantka Ewelina Pera. Cieszę się, bo po odejściu rehabilitantki pani Asi z pracy w naszym WTZ myślałem, że nie będę miał z kim ćwiczyć. Obawiałem się tym bardziej, że potrzebuję rehabilitacji w Warsztacie szczególnie teraz, gdy moi rodzice z uwagi na wiek i stan zdrowia nie są w stanie dowozić mnie do rehabilitanta.

Gdy pani Ewelina przyszła po raz pierwszy przywitać się z nami w pracowniach, miałem pewne obawy: jakie podejście będzie miała nowa osoba do kogoś takiego jak ja, o tak dużej niepełnosprawności? Jednak pierwsze ćwiczenia u pani Eweliny były dla mnie miłym zaskoczeniem. Z miejsca rozwiały moje lęki. Byłem zdumiony, że od razu wiedziała, jak mi pomóc, jak ze mną ćwiczyć, jak mnie usprawniać, rehabilitować fizycznie. Co więcej, szybko nawiązała ze mną miły, przyjazny kontakt, co w moim przypadku nie jest łatwe, ponieważ mam bardzo duże trudności w mówieniu.

I tak przy pomocy i asekuracji pani Eweliny zacząłem wykonywać różne ćwiczenia, w tym przede wszystkim chodzenie. Dla mnie jako osoby o bardzo dużej niepełnosprawności było to niesamowite. Ostatni raz, po urazie kręgosłupa, ćwiczyłem tak z fizjoterapeutką panią Kasią w Ośrodku Fizjoterapii w Miłosławiu. A teraz pani Ewelina prowadzi zajęcia rehabilitacyjne z uczestnikami – grupowe i indywidualne w naszym Warsztacie. Ma dobre podejście do nas, osób niepełnosprawnych. Zdażyliśmy panią Ewelinę bardzo polubić. Czasami potrafi być stanowcza. Ale nam to nie przeszkadza, bo wiemy, że to dla naszego zdrowia i że jest osobą dobrej woli.

Pani Ewelina ukończyła studia fizjoterapii na Wydziale Zdrowia Publicznego Wyższej Szkoły Pedagogiki i Administracji im. Mieszka I w Poznaniu. Jest osobą pogodną, obdarzoną wielką chęcią pomagania drugiemu człowiekowi. Bardzo lubi swoją pracę u nas, ponieważ dzięki niej czuje się potrzebna. Ma duże poczucie humoru i jeszcze więcej energii.

ZBIGNIEW STRUGAŁA  
UCZESTNIK WTZ  
W CZESZEWIE

# Od razu wiedziała jak mi pomóc



Autor tekstu (na obu zdjęciach) podczas ćwiczeń z fizjoterapeutką Ewelinq Perq.

## Cukrzyca warta Poznania

**L**ekarze, pielęgniarki oraz specjaliści zajmujący się leczeniem i opieką nad osobami z cukrzycą spotkali się w dniach 18 – 20 maja w Poznaniu na XVIII Zjeździe Naukowym Polskiego Towarzystwa Diabetologicznego. Zjazd był okazją do dyskusji oraz wypracowania rozwiązań w zakresie działań opieki zdrowotnej nad pacjentami z cukrzycą.

Rozpoczęcie zjazdu poprzedziła konferencja prasowa z udziałem konsultanta krajowego w dziedzinie diabetologii prof. Krzysztofa Strojka oraz prezesa Polskiego Towarzystwa Diabetologicznego prof. Macieja Małeckiego. Rozmawiano o trudnej sytuacji cukrzyków w Polsce i dostępnych formach terapii.

Patronat honorowy nad zjazdem sprawował m.in. marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski, wojewoda wielkopolski Zbigniew Hoffmann, marszałek województwa wielkopolskiego Marek Woźniak i prezydent Poznania Jacek Jaśkowiak.

Podczas zjazdu wygłoszono szereg interesujących wystąpień dotyczących m.in. leczenia insuliny, insulinoporności, występowania cukrzycy u pacjentów z chorobą nowotworową, zaburzeń gospodarki węglowodanowej, opieki nad pacjentem w wieku podeszłym leczonym insuliny.

W zjazd wpisały się wydarzenia towarzyszące – bieg pod nazwą „Cukrzyca warta Poznania”, I Mistrzostwa Polski Dzieci i Młodzieży z Cukrzycą w Piłce Nożnej, koncert charytatywny, spotkania z ekspertami.

Według danych Światowej Organizacji Zdrowia przeszło 400 milionów ludzi na całym świecie choruje na cukrzycę. Liczba chorych wciąż rośnie. Składa się na to szereg czynników. Trudno podać dokładną liczbę osób chorych na cukrzycę w naszym kraju, bo wśród nich są ludzie, którzy nie wiedzą o swojej cukrzycy, nie wykonują badań diagnostycznych. Kluczową rolę odgrywa profilaktyka i badania umożliwiające wczesne wykrycie tej choroby. Z cukrzycą można żyć aktywnie, o ile jest prawidłowo leczona i kontrolowana. **kk**

IX PIKNIK

# Rewia wiosennych



*Pierwsza przejażdżka na osiołku.*

**P**onad sto zdjęć przyrodniczych wykonali uczestnicy konkursu fotograficznego pod nazwą „Majowa polana”. Poczucie humoru i zdolności artystyczne osób z niepełnosprawnościami ujawnił ponadto konkurs pod nazwą „Wiosenne nakrycie głowy”. Oba konkursy zostały rozstrzygnięte 26 maja na terenie Fundacji Stworzenia Pana Smolenia w podpoznańskim Baranówku podczas IX „Pikniku na końskiej polanie”.

Wydarzenie, które wsparł finansowo Powiat Poznański, zorganizował Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. Janusza Korczaka w Mosinie we współpracy z wyżej wymienioną Fundacją. W pikniku wzięli udział uczniowie Ośrodka i podopieczni Domu Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie Fundacji Polskich Kawalerów Maltańskich „Pomoc Maltańska”.

Czekało na nich mnóstwo atrakcji. Był pokaz strojów związany z hasłem przewodnim: „Kapeluszowy zawrót głowy”, warsztat wytwarzania wyrobów wikliniarskich, koło garncarskie (lepienie w



*Taniec i śpiew, czyli zabawa na całego.*



*Stoiska rękodzielnicze.*

NA KOŃSKIEJ POLANIE

# kapeluszy



Kadryl konny w wykonaniu amatek trenujących pod kierunkiem Romana Kusza.

glinie), dmuchany zamek dla najmłodszych, zabawy z chustą Klanza, zajęcia sportowo-rekreacyjne, stoiska rękodzielnicze, pokaz jazdy konnej w wykonaniu uczniów Ośrodka, pokaz ujeżdżania zaprezentowany przez Zofię Czwojdrak, kadryl konny w wykonaniu amatek trenujących pod kierunkiem Romana Kusza, przejażdżki bryczką i na osiołku, tańce przy muzyce.

Kapelusze, zrobione z różnych materiałów jak karton czy krepina, wzbudziły szerokie zainteresowanie rodzin i przyjaciół uczestników pikniku. Najładniejsze kapelusze wybierało jury, w składzie którego była m.in. Elżbieta Tonder, Pełnomocnik Starosty Poznańskiego do spraw Osób Niepełnosprawnych. W konkursie „Wiosenne nakrycie głowy” I nagrodę otrzymał Hubert Ceglarek, II – Ania Stachowiak, a III – Emilia Kucharczyk.

Przyznano także kilka wyróżnień. W konkursie „Majowa polana” I nagrodę zdobyła Wiktoria Janicka, II – Wiktoria Szlachcikowska, a III – Katarzyna Błonievska. W tym konkursie również przyznano kilka wyróżnień.

Imprezę prowadzili wychowawcy internatu SOS-W w Mosinie – Joanna Skoryna i Marcin Dudek.

KAROLINA KASPRZAK



Uczestnicy pikniku prezentowali publiczności wykonane na konkurs kapelusze.



Przed rozstrzygnięciem konkursu.

WYSTAWA PRAC UCZNIÓW Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ INTELEKTUALNĄ W MOSINIE

# Twórczość – formą terapii

Uczniowie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Janusza Korczaka w Mosinie w powiecie poznańskim nie wstydzą się prezentować swoich prac plastycznych. Malują obrazy, tworzą wyroby ceramiczne i różne dekoracje. Dlatego to robią i co daje im taka właśnie aktywność, opowiadali 10 maja w Galerii Miejskiej w Mosinie podczas otwarcia wystawy ich prac pod tytułem „Spojrzenie na sztukę”.

Autorzy dzieł prezentowanych na wernisażu to osoby z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu lekkim, umiarkowanym, znacznym i głębokim oraz z niepełnosprawnościami sprzężonymi. Ludzie młodzi, którzy z powodu swoich dysfunkcji często są przez zdrowych ignorowani, nawet piętnowani. Zamyśleniem organizatorów wystawy było przybliżenie społeczeństwu ich myśli, doświadczeń i odczuć.

– Na tej wystawie można oglądać moje prace, moich koleżanek i kolegów z Ośrodka. Od ponad roku chodzę na warsztaty plastyczne i bardzo mi się to podoba. Robię w glinie, czasem maluję. Niedawno po raz pierwszy w życiu wyszyłem serwetkę na szydełku. Do zrobienia pracy z ceramiki można użyć angoby (jest to technika krycia wyrobu warstwą specjalnej masy – przyp. red.) i wtedy praca jest ładniejsza – powiedział dla „Filantropa” Piotr Konieczka, uczeń klasy III b szkoły przysposabiającej do pracy, w której uczy się zawodu hotelarza.

Tematyka prac była zróżnicowana – od widoków przyrody, po Matkę Boską z dziećmi i ludzkie dłonie. Były nie tylko obrazy powieszone na ścianach, ale i ułożone na stolikach mniejsze prace wykonane na warsztatach plecionkarskich czy ceramicznych, które przedstawiały drzewa, je-



Otwarcie wystawy. Z lewej uczniowie Ośrodka, obok nich Dorota Strzelecka, kierownik artystyczny Galerii Miejskiej w Mosinie i Bożena Mazur, dyrektor SOS-W.



Brawa dla autorów prac.



Prace wykonane na warsztatach plastycznych.



Obrazy, które wzruszają swoją ekspresją.

sienne liście, jeże spacerujące po lesie, ptaki wykonane z papieru.

Taka właśnie twórcza aktywność jest dla osób z dysfunkcjami intelektualnymi i poznawczymi skuteczną formą rehabilitacji i terapii – pomaga wyciszyć się, przynosi ukojenie, nadzieję. Odbiorcom zaś pozwala zrozumieć, że człowiek z nawet głęboką niepełnosprawnością intelektualną, czuje i przeżywa to samo, co zdrowi ludzie.

– Dziękujemy Galerii Miejskiej za gościnę i wsparcie w przygotowaniu wernisażu wystawy – mówiła dyrektor SOS-W Bożena Mazur. – Dzięki pracom uczniów poznajemy siebie i innych, doświadczamy równości w naszym spojrzeniu na świat. Galeria Miejska to przestrzeń, w której podczas wspólnego tworzenia i przeżywania sztuki dokonuje się społeczna integracja.

Inspiracją dla artystów z niepełnosprawnościami stały się prace absolwentów Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu, którzy mieli wystawy swoich prac w Galerii Miejskiej w Mosinie – Barbary Pilch, Natalii Wegner i innych. Mosińska Galeria, jak powiedziała Dorota Strzelecka, kierownik artystyczny Galerii, jest miejscem otwartym na twórczość osób z niepełnosprawnością. Rocznie odbywa się tu około 11 wystaw, z czego na jednej są prezentowane prace uczniów wybranej placówki edukacyjnej. Galeria działa od 1993 roku, pod patronatem Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu oraz Związku Polskich Artystów Plastyków – Okręg Poznański.

KAROLINA KASPRZAK

# Życie toczy się dalej...



**Monika Janc**  
POŁAJEWO

*Człowiek nie jest wielki przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest; nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi.*

Święty Jan Paweł II

**D**oktor Hanka Hertmanowska dzieliła się wszystkim... Radością życia, optymizmem, swoją wiedzą i czasem, by w możliwie najlepszy sposób pomóc pacjentom i przyczynić się do postępu w nauce. 16 maja minął rok od jej śmierci, ale dzieło, które stworzyła w 2011 roku – Neurologiczny Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej Ośrodek Badań Klinicznych – funkcjonuje nadal i służy chorym tak, jak chciała.

Dyrektorem obecnie jest Witosław Cieślak, syn Doktor Hanki, który jako wyraz ogromnego szacunku nadał klinice imię Dr Hanks Hertmanowskiej. Jej motto: „Żyj i ciesz się życiem, a twoją chorobą zajmie się nasz zespół” jest nadal aktualne. Dyrektor, lekarze i pozostali pracownicy kliniki wkładają wiele wysiłku i serca, aby chorzy mieli dostęp do najnowszych metod diagnozowania i leczenia. Wspierają pacjentów psychicznie i organizacyjnie, aby nie czuli się zagubieni.

Mówi lekarz specjalista neurolog Karolina Piasecka-Strzyńska:

– Centrum Leczenia Stwardnienia Rozsianego (sclerosis multiplex) prowadzi kompleksową, monitorowaną opiekę i leczenie ostrych rzutów, długotrwałe leczenie modyfikujące

przebieg choroby, wsparcie psychologiczne oraz rehabilitacyjne. Do badania klinicznego włączani są pacjenci, którzy nie zostali zakwalifikowani do leczenia immunomodulującego w ramach NFZ, ukończyli przyznany im przez NFZ program terapeutyczny, są w trakcie leczenia lekami I linii, a przebieg choroby wykazuje brak ich skuteczności. Zakwalifikowani są także chorzy, którzy ze względu na działania niepożądane nie chcą dalej kontynuować programu w



*Doktor Hanka Hermanowska.*

ramach projektu NFZ. Ponadto specjaliści – neurologi zatrudnieni w Klinice zajmują się kompleksowym leczeniem choroby Alzheimera oraz Parkinsona. Również w tym kierunku prowadzone są badania kliniczne. Dodatkowo prowadzimy leczenie odkleszczowych zakażeń układu nerwowego, w tym boreliozę.

Doktor Hanka Hertmanowska specjalizowała się w leczeniu stwardnienia rozsianego (SM) i na ten temat w latach 80 zeszłego stulecia napisała rozprawę doktorską. Ponadto w 1992 roku była współzałożycielką Polskiego Towarzy-

stwa Stwardnienia Rozsianego Oddział w Poznaniu oraz członkiem Doradczej Komisji Medycznej Rady Głównej PTSR w Warszawie. Z Jej inicjatywy powstała pierwsza w Poznaniu i pierwsza w Polsce poradnia SM. Od 1981 do 2009 roku pełniła funkcję ordynatora w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Poznaniu. Poza tym utworzyła w Michorzewie w 1998 roku Ośrodek Rehabilitacyjny dla osób z SM oraz będących po udarze. W 1985 roku rozpoczęła wraz zespołem program kompleksowej, monitorowanej opieki osób chorych na stwardnienie rozsiane. Na oddziale neurologicznym prowadziła go do 2006 roku, a następnie kontynuowała w utworzonym w 2011 roku Neurologicznym Niepublicznym Zespole Opieki Zdrowotnej w Plewiskach. W roku 2009 jako jeden z niewielu specjalistów w Polsce zajęła się diagnostyką i leczeniem boreliozy.

Doktor Hanka Hertmanowska była nie tylko wybitnym specjalistą, ale także wspaniałym i otwartym na potrzeby innych człowiekiem. Prawdziwym przyjacielem, który potrafił przytulić, ale też „ustawić do pionu”, gdy zachodziła tak potrzeba. Zараżała swoim uśmiechem, pogodą ducha i poczuciem humoru. Pięknie napisał Aleksander Dumas w powieści Hrabia Monte Christo: „Zmarli przyjaciele nie spoczywają w ziemi, ale żyją w naszych sercach, tak Bóg chciał, abyśmy nigdy nie byli sami.” Doktor Hanka na zawsze pozostanie w naszych sercach. Dzięki dziełu, które stworzyła, nie będziemy czuli się samotni, a nasze wspomnienia przyczynią się do tego, że Dr Haneczka zawsze będzie wśród nas.

Materiały źródłowe:  
[www.hertmanowska.pl](http://www.hertmanowska.pl)  
[www.temysli.pl](http://www.temysli.pl)

ALDONA WIŚNIEWSKA  
POZNAŃ

\*

*Może nie zwariuję,  
Może mnie weźmie  
Ze sobą  
Jasny szlak,  
Zapętlony w głowie.  
Być może myśl  
Klarowna  
Rozświećlać będzie  
Mój mózg,  
Który jest  
Moim bratem  
I mną jednocześnie.  
Cóż ty mi powiesz  
Bracie?  
Co szykujesz  
Dla mnie  
Na kolejne lata?  
Namyślasz się?  
Ja – to ty...*

\*

*Za oknem  
deszcz pluszcze,  
a na ścianie  
wisi bluszcz.  
Czego ci trzeba,  
kwiatuśzku,  
czego nie mają  
inne bluszcze?  
Napijesz się  
z grudek ziemi  
wody chłodnej  
i miękkiej,  
w donicy  
w kwietniku,  
licznymi liśćmi  
ziścisz się,  
ku przyszłości  
wyciągając  
zawile gałązki.*



Wnętrze Neurologicznego Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej im. dr. n. med. Hanks Hermanowskiej w Plewiskach.

Emocje, integracja, współpraca oraz dobra zabawa – taki był klimat tegorocznych gminnych igrzysk sportowych dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej, których organizatorem była Szkoła Podstawowa nr 4 im. Jana Brzechwy w Swarzędzu. W zmaganiach sportowych 19 maja w hali sportowo-widowiskowej w tym mieście wzięło udział 125 uczestników z różnymi niepełnosprawnościami.

Każdy zawodnik przy wsparciu wolontariuszy kolejno zaliczał poszczególne konkurencje: kolorowe wyspy, tunel, strzał piłki kijem do hokeja do małej bramki, trąba powietrzna, wygibajtus, slalom zręcznościowy, przeciąganie się na linie na deskorolce, rozciąganie gumy thera-band, marsz po linii, rzut gumowymi obręczami na pachołki, rzuty piłką do kosza, zabawy manualne, łapanie obręczy na laskę, gra oddechowa pod nazwą „Blow lotto”, rzuty bilami do celu, rzuty piłką do ruchomego celu, kręgle oraz strzały piłką do bramki. Wszystkie były w pełni dostosowane do możliwości uczestników. W igrzyskach wzięły udział osoby ze znacznymi niepełnosprawnościami, z autyzmem, schorzeniami narządu ruchu, neurologicznymi i innymi. Nikt z nikim się nie ściała, gdyż nie wygrana była najważniejsza, ale rehabilitacja ruchowa, współpraca zespołowa i aktywne wykorzystanie czasu.

Na zakończenie wszystkich uczestników nagrodzono medalami, upominkami oraz dyplomami, które wręczał Marek Lis, radny Powiatu Poznańskiego, burmistrz

## XXII GMINNE IGRZYSKA SPORTOWE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

# Emocje, zabawa,

Miasta i Gminy Swarzędz Marian Szkudlarek oraz dyrektor SP nr 4 Elżbieta Wieczorek. W organizacji wydarzenia pomogły różne firmy oraz darczyńcy indywidualni – wśród nich firmy Opel Szpot, „Piórex”, „Utal”, hurtownia „Cybina”, cukiernia „Magdalenka”, firma „Zbymar”, Barbara Antoniewicz, radna Powiatu Poznańskiego, piekarnia Jan-kowscy, restauracja „Między nami” i Stowarzyszenie Przyjaciół Dzieci Specjalnej Troski im. Leszka Grajka.

KAROLINA KASPRZAK



Sandra Paetz, uczestniczka WTZ w Swarzędzu (w środku) w towarzystwie wolontariuszek.



Rzut piłką do kosza.



Jazda na deskorolce po linie.



Trąba powietrzna.

NIEPEŁNOSPRAWNEJ W SWARZĘDZU

## integracja...

*Zabawy manualne.**Konkurencja dla najmłodszych.**„Przybij piątkę” z burmistrzem Swarzędza Marianem Szkudlarkiem.**Przed strzałem na bramkę.**125 uczestników z niepełnosprawnościami wzięło udział w zmaganiach sportowych.*

## PROJEKT STOWARZYSZENIA POMOCY OSOBOM

# Mamy oko na EKO!

Nazajutrz po wydarzeniu „Eko na eko” w Luboniu (piszemy o nim w tekście obok), o wrażenia uczestników lubońskiego WTZ pytał również uczestnik, ich kolega Damian Wituchowski, przy wsparciu terapeuty Magdaleny Przybylskiej:

– Co najlepiej wspominasz z wydarzeń wczorajszego dnia?

JANUSZ: Najlepiej? Wspólną pracę z kolegą Arkiem i panem Andrzejem. Uczyliśmy się, jak robić dziury w drewnie! Najpierw robiliśmy je sami, a potem mogliśmy uczyć innych.

MAGDALENA: Opowiadanie innym o kwiatach miododajnych było najfajniejsze. Była super zabawa i super przyjęcie. Świetnie, że mogliśmy się uczyć. Mieliśmy też fajne pomoce edukacyjne na stanowisku, które bardzo mi pomogły. Mimo, że nazwy roślin były trudne – dałam radę!

RADOSŁAW: Przyjechało dużo gości i była bardzo miła atmosfera.

DOROTA: Super był ul! (Na teren Warsztatu przyniesiono prawdziwy ul, który można było obejrzeć z bliska)

ROBERT: Mówienie innym o wszystkim było fajne oraz smaczny poczęstunek, bo była zupa i coś słodkiego.

ARKADIUSZ: Podobała mi się ta impreza. Najfajniejsze było budowanie domków dla pszczół i w ogóle prowadzenie takich zajęć dla innych.

DAMIAN: To było fajne, że przyjechało dużo gości i zrobili świeczki!

– Czy któraś z informacji dotyczących pszczół szczególnie cię zaintrygowała?

MAGDALENA: Tak! Nie wiedziałam wcześniej, że mleczko pszczele powstaje w gardłach pszczół, oraz że pszczele produkty mają tak wiele leczniczych właściwości. Proces zapylania roślin przez pszczoły też jest bardzo ciekawy.

RADOSŁAW: Dużo się dowiedziałem o tym, jak powstaje miód.

ROBERT: Model kwiatka był

ciekawym – to jak pszczoła przenosi pyłek na słupek.

ARKADIUSZ: Ogólnie całość była ciekawa, ale chyba najbardziej to, w jaki sposób powstaje miód.

DAMIAN: To że pszczoły latają i robią miód!

– Jak się czułeś w roli instruktora i czy było to dla ciebie trudne?

JANUSZ: To było coś nowego. Dobrze się czułem w tej roli i nie było to trudne, bo pomagaliśmy sobie nawzajem.

MAGDALENA: Bardzo dobrze, nie było w tym nic trudnego, tylko pod koniec byłam już zmęczona, bo słońce mocno grzało tego dnia.

RADOSŁAW: Dobrze się czułem w tej roli i super, że tyle różnych grup z różnych placówek mogliśmy uczyć.

ARKADIUSZ: Na początku to było trochę trudne dla mnie, bo czułem tremę, ale potem emocje odeszły i już czułem się fajnie.

– Czy chcesz, aby w kolejnych latach warsztaty z cyklu „Eko na eko” były kontynuowane?

JANUSZ: Tak, ponieważ chciałbym jeszcze raz zostać instruktorem.

MAGDALENA: Chciałabym to powtórzyć, bo mogłabym znów dowiedzieć się wielu nowych rzeczy i może następnym razem uczyć grupy z innych placówek. Kto wie? Może kiedyś rozszerzymy tę działalność zapraszając placówki z Poznania?

RADOSŁAW: Tak. Chcę, żeby inni znów nas odwiedzili.

ROBERT: Tak, bo to nie było aż takie trudne dla nas i myślę, że w przyszłym roku też bym sobie poradził.

– Czy jest coś, co byś zmienił w organizacji wczorajszego wydarzenia?

JANUSZ: Nic bym nie zmienił.

MAGDALENA: Chciałabym mieć trochę więcej czasu podczas prowadzenia zajęć, żeby wszystko zdążyć opowiedzieć i pokazać.

DAMIAN: Wszystko było w porządku.

Uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej w Luboniu w powiecie poznańskim 18 maja przez kilka godzin pełnili rolę instruktorów, opowiadając podopiecznym innych placówek terapeutycznych o życiu pszczół. Było to pierwsze spotkanie w ramach projektu pod nazwą „Eko na eko” finansowanego ze środków Powiatu Poznańskiego i Stowarzyszenia Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Wspólna droga”.

Realizatorem projektu było prowadzące WTZ w Luboniu Stowarzyszenie „Wspólna droga”. Spotkanie odbyło się na terenie WTZ „Wspólna droga” przy ul. Romana Maya. Temat wydarzenia brzmiał: „Eko-pszczoły”. Celem inicjatywy było zwiększenie świadomości osób z niepełnosprawnością intelektualną w związku z pożyteczną rolą tych owadów dla środowiska naturalnego, a także rozwój wiedzy z zakresu ekologii.

Niepełnosprawni uczestnicy-instruktorzy przy pomocy swoich terapeutów prowadzili zajęcia warsztatowe: warsztat ogrodniczy (sadzenie roślin miododajnych oraz tworzenie z nich kompozycji), warsztat kulinarny (przygotowywanie ciasteczek owsianych z miodem), warsztat stolarski (budowanie domków dla pszczół), warsztat rękodzielniczy (wyrabianie świec z wosku pszczelego) i warsztat edukacyjny.

Udział wzięli przedstawiciele wszystkich 6 WTZ działających na terenie powiatu oraz uczestnicy Domu Pomocy Maltańskiej



w Puszczykowie. Ich pracowitość i zaangażowanie w warsztatowe prace podziwiali goście: członek Zarządu Powiatu w Poznaniu Zygmunt Jeżewski, Pełnomocnik Starosty Poznańskiego do spraw Osób Niepełnosprawnych Elżbieta Tonder, dyrektor Wydziału Spraw Społecznych i Zdrowia Starostwa Powiatowego w Poznaniu Teresa Gromadzińska oraz dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie Elżbieta Bijaczewska. Ile niezapomnianych przeżyć dostarczyło to spotkanie uczestnikom można przeczytać w ich wypowiedziach obok.

KAROLINA KASPRZAK



Wiercenie wcale nie jest trudne.

NIEPEŁNOSPRAWNYM „WSPÓLNA DROGA” W LUBONIU

# Pracowici jak pszczoły



Od lewej: Eryk (wolontariusz), Damian i Iwona (uczestnicy WTZ w Luboniu) i terapeutka Izabela pokazują, w jaki sposób wyrabia się świece z wosku pszczelego.



Główna bohaterka warsztatów. Z tego zdjęcia powstały puzzle wykorzystywane podczas wydarzenia „Oko na eko”.



Z zadaniem sadzenia roślin miododajnych zmagają się uczestnicy WTZ w Drzążgowie.



Podopieczni Domu Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie oglądają przez lupę pszczoły.



Uczestniczki WTZ w Owińskach budują domek dla pszczoł.



Dobieranie składników, mieszanie, miksowanie – uczestnicy WTZ „Promyk” w Konarzewie robią ciasteczka owsiane z miodem.

# To był cud: Marcelinka żyła!

**poczta  
FILANTROPIA**

Jestem mamą dwóch nieuleczalnie chorych dziewczynek, trzyletniej Marcelinki i czteroletniej Gabrysi. Gabrysia urodziła się jako zdrowe dziecko. Mimo badań lekarze nie zauważyli od razu, że córka jest chora.

Dopiero gdy skończyła sześć miesięcy zauważono, że nie podnosiła główki, nie próbowała siadać i dodatkowo miała oczopląs obu oczu. Rezonans głowy wykazał zespół Dandy-Walkera, wrodzone wodogłowie, wrodzone wady ośrodkowego układu nerwowego.

Dalsze badania wykazały zanik nerwu wzrokowego i wadę wzroku. Gabrysia jest opóźniona psychoruchowo, ma problemy z równowagą i koordynacją ruchową, a także z widzeniem i wymową. Dodatkowo przeszła



Marcelinka.

dwie operacje wszczepienia tytanowych implantów LIMA w obie stopy (leczenie stóp płasko-koślawych). Badania genetyczne nie wykazały, abyśmy ja i mój mąż byli obciążeni genetycznie.

Dlatego zdecydowaliśmy się na kolejne dziecko. I tak urodziła się nam Marcelinka. Lekarze przewidywali, że nie przyjdzie na świat żywa. Sądzili, że nie jest to możliwe, ponieważ wszystkie badania prenatalne wykazywały u córki zbyt znaczne wady wrodzone.

Tymczasem zdarzył się cud: Marcelinka żyła! Pomimo dobrych wyników amniopunkcji (pobranie w czasie ciąży do badania próbki płynu owodniowego) lekarze nadal nie dawali Marcelince szans na normalne życie. Na szczęście nie mieli racji. Córka, owszem, urodziła się z wadami. Ma taki sam zespół Dandy-Walkera jak siostra: wrodzone wodogłowie, zanik nerwu wzrokowego, problemy z równowagą i koordynacją ruchową, opóźniony rozwój psychoruchowy, nie chodzi, tylko siedzi, dopiero powoli zaczyna raczkować. Ma też dodatkowo ma obustronny rozszczep wargi i podniebienia. Jest po trzech operacjach jego rekonstrukcji. Czeka ją kolejne zabiegi operacyjne.

Pomimo tych wad córka funkcjonuje w miarę swoich możliwości normalnie. Jest radosna i pełna życia.

Walczę o swoje córki każdego dnia. O to, aby mogły być jak najbardziej samodzielne. Dlatego zwracam się do Państwa o pomoc na podane poniżej konto. Pieniądze te przeznaczę na turnus rehabilitacyjny w Centrum Hipoterapii i Rehabilitacji „Zabajka” w Stawnicy, który dla obu dziewczynek kosztuje 11.600 zł., nie mówiąc o rehabilitacji w domu i zajęciach terapeutycznych oraz o kosztach sprzętu, leków i opatrunków.

Wraz z mężem nie pracujemy, gdyż dzieci potrzebują całodobowej opieki. Utrzymujemy się z zasiłków. Ale to nie wystarczy, aby Gabrysi i Marcelince zapewnić kompletną rehabilitację.

Wpłaty proszę kierować na konto Plus Bank S.A. o/Warszawa, nr 21-1680-1248-0000-3333-4444-5555 z dopiskiem Gabriela Kozłowska 3672 i Marcelina Kozłowska 3673.

Kwota, która wpłynie na konto Fundacji POLSAT, będzie w całości przekazana na rzecz konkretnego dziecka do instytucji świadczącej usługi medyczne w celu ratowania jego zdrowia i życia.

KATARZYNA KOZŁOWSKA  
MAMA

Od redakcji:

Skany orzeczeń o niepełnosprawności Marceliny i Gabrysi Kozłowskich oraz innych dokumentów lekarskich znajdujących się w naszym posiadaniu.

## Z INICJATYW

### Czas spełnić marzenia

10 maja w Ośrodku Kultury w Kleszczewie spotkała się 20-osobowa grupa osób starszych, aby zobaczyć film o aktywności kobiet senierek zatytułowany „Założę czerwone spodnie”.

Bohaterki filmu zadziwiły odbiorców aktywnością i radością życia. Tańczyły kankana, były animatorkami działań charytatywnych, zachęcały osoby starsze do dziergania na drutach np. koców dla hospicjum i skarpetek dla noworodków w inkubatorach. Twórczyni tego filmu Urszula Zalewska, jednocześnie jedna z jego bohaterek, przyjechała z Gdyni, aby zachęcić seniorów z gminy Kleszczewo do realizowania na emeryturze swoich marzeń i pasji, nie spełnionych przed laty w wieku tak zwanym produkcyjnym.

Po filmie, przy kawie, kleszczewscy seniorzy z zapalem dyskutowali, jakie nowe, społeczne inicjatywy mogłyby realizować w swoim klubie na rzecz społeczności Kleszczewa i gminy. Zainteresowane seniorki i seniorów zapraszam do udziału w inicjatywach realizowanych przez miejscowe Stowarzyszenie „Pomagam”.

MIROŚLAWA RADZIMSKA



Gabrysia.

FOT. (2X) ARCHIWUM RODZINNE

FOT. ARCHIWUM OPS

## OŚRODKA POMOCY SPOŁECZNEJ W KLESZCZEWIE

6 i pół tony  
żywności

**11** maja Ośrodek Pomocy Społecznej w Kleszczewie wraz ze Stowarzyszeniem „Pomagam” odebrał żywność z Wielkopolskiego Banku Żywności w Poznaniu.

Rozładunku dokonali sami mieszkańcy wspierani przez miejscowy OPS, co widzimy na załączonych zdjęciach. Ogółem żywność otrzymały 294 osoby z gminy Kleszczewo. Był to makaron jajeczny, ryż bia-

ły, herbatniki, mleko UHT, groszek z marchewką, koncentrat pomidorowy, powidła śliwkowe, gulasz wieprzowy z warzywami, filet z makreli, szynka drobiowa, cukier biały, ser podpuszczkowy dojrzewający, ceniony przez gospodynie. Produkty te ważyły łącznie 6.419,92 kg, a ich wartość wynosiła 42.783,42 zł.

MIROŚŁAWA RADZIMSKA

Na kwiecistej  
łące

Ośrodek Pomocy Społecznej w Kleszczewie zorganizował 19 maja „Piknik na kwiecistej łące” dla rodzin współpracujących z asystentem rodziny, dzieci i młodzieży ze świetlic środowiskowych z gminy Kleszczewo oraz dla uczestników Klubu Samopomocy w Kleszczewie.

Za kwiecistą łąkę posłużył przepiękny teren zieleni i bżami teren Publicznej Szkoły Podstawowej w Ziminie, udostępniony dzięki dyrektorowi placówki, Przemysławowi Hęćce. Imprezę w promieniach wiosennego słońca wspianale poprowadził Maciej Frąckowiak.

Był występ wokalo-taneczny uczniów Publicznej Szkoły Podstawowej w Ziminie, można było upiec kielbasę przy ognisku, skosztować wypieków uczestników Klubu Samopomocy, pomalować twarz, obejrzeć wóz strażacki, a także uczestniczyć

w zabawach i konkurencjach integracyjnych, które gwarantowały nagrody oraz uśmiechy na twarzach. W konkursie plastycznym „Rodzina w moich oczach” zwyciężyli uczestnicy świetlic środowiskowych.

NATALIA WIŚNIEWSKA



FOT. (3X) ARCHIWUM OPS



# Pokonać własne bariery

**W**ings for Life to bieg charytatywny, który co roku odbywa się tego samego dnia na całym świecie. W Polsce odbył się po raz czwarty 7 maja w Poznaniu. Biorą w nim udział także osoby poruszające się na wózkach inwalidzkich czy o kulach. Jest to wyjątkowy i jedyny bieg, podczas którego meta goni zawodników. Ten, którego wyprzedzi, jest już na mecie. Kończy bieg. I każdy w tym biegu jest zwycięzcą. Całkowity dochód z wpisowego przeznaczany jest na rozwój badań nad uszkodzonym rdzeniem kręgowym.

Jedni biegają, aby pobić swój dotychczasowy rekord, inni, by przebiec jak najwięcej kilometrów, a jeszcze inni, by pokazać, że wszystko jest możliwe, nawet wówczas kiedy jest się ciężko chorym. I do takich osób należy 17-letni dziś Adam Krych z Szamotuł. W listopadzie 2013 roku u Adama zdiagnozowano guza mózgu.

– Wcześniej chodziliśmy z nim od lekarza do lekarza i każdy mówił, że syn dożyje. Wykonano tomograf. Okazało się, że syn ma nowotwór złośliwy ośrodkowego układu nerwowego, zlokalizowany w mózgu. Następnego dnia znalazł się już w szpitalu w Poznaniu. Nie było czasu na rozmyślenia, trzeba było szybko podjąć decyzję i wyrazić zgodę na ryzykowną operację, która była jedyną szansą na uratowanie syna – mówi pani Mariola, mama Adama.



Adam Krych tuż po przekroczeniu mety w towarzystwie Drużyny Szpiku.

Rodzina miała nadzieję, że wszystko pójdzie dobrze. Niestety, po operacji wystąpiły ciężkie powikłania. Przez kilka miesięcy Adam leżał bezwładny. Nie poruszał się, nie mówił, nie było z nim kontaktu. Poruszał jedynie oczami. Ale po jakimś czasie zaczął odzyskiwać sprawność i kontakt z otoczeniem. To był początek długotrwałego leczenia, chemioterapii, radioterapii oraz rehabilitacji.

Obecnie Adam chodzi już sam. Zaczyna realizować swoje marzenia. Jego pasją jest fotografia. Chce pokazać, że można pokonać nawet tak trudny życiowy zakręt jak ten, na którym on się znalazł. Trzeba jednak być wytrwałym i konsekwentnym, a także napotkać ludzi, na których można polegać. Na

jego drodze pojawił się Szymon Konieczny, fizjoterapeuta, trener.

– Trzy lata temu pchałem wózek, na którym siedział Adam, pokonał go wówczas 11 kilometrów. W zeszłym roku start Adama był przełomowy, bo samodzielnie przeszedł krótki odcinek drogi. A w tym to ja miałem największy luz, bo Adam pokonał podczas Wings for Life dystans 2 kilometrów na własnych nogach! W tym roku szliśmy. Sądzę, że w przyszłym Adam już pobiegnie. Jestem wzruszony i dumny z tego, czego dokonał ten chłopak – powiedział Szymon Konieczny.

Adam już wcześniej zapowiadał, że chce wystartować w tym charytatywnym biegu. W tym przedsięwzięciu pomagało wielu życzliwych ludzi, wśród nich wolontariusze Drużyny Szpiku, którzy 500 metrów przed metą mu dopingowali. Tuż po jej przekroczeniu Adam powiedział:

– Ciężko było, ale się udało. Wings for Life może być celem do pokonania. Teraz czas na innych, ja już swoje zrobiłem.

Adam cały czas musi intensywnie ćwiczyć, aby mieć szansę na odzyskanie pełnej władzy w nogach. Także dużo ćwiczeń przed nim, aby zaczął płynnie mówić. Mimo ogromu cierpień nie stracił ducha walki i nie poddał się.

STANISŁAW FURMANIAK

**P**rezentacje wojsk lądowych i lotniczych, grup rekonstrukcyjnych, wystawa kolekcjonerów militariów, liczne atrakcje artystyczne, wspólne śpiewanie na żołnierską nutę, a przede wszystkim niepowtarzalna okazja, aby zdrowi mieszkańcy powiatu poznańskiego poznali środowisko osób z niepełnosprawnością. Wszystko to w ramach tradycyjnego rocznego pikniku charytatywnego, który zorganizowało 13 maja Stowarzyszenie na rzecz Osób Niepełnosprawnych i Aktywności Lokalnej „Dla Ciebie” w Pobiedziskach.

Piknik odbył się na terenie klasztoru Zgromadzenia Sióstr Sacre Coeur przy ulicy Klasztornej 12 i nosił tytuł „Żołnierskie manewry”. Hasło pikniku brzmiało: „Razem niesiemy szczęście!”.

Celem wydarzenia była zbiórka pieniędzy na cele statutowe organizacji, szczególnie na rehabilitację podopiecznych z różnymi dysfunkcjami. Dzięki życzliwości darczyńców udało się zebrać przeszło 10 tysięcy złotych.

W otoczeniu zieleni swoje siły fizyczne mogli sprawdzić sprawni i niepełnosprawni uczestnicy II już biegu charytatywnego, który także przygotowany w ramach pikniku. Po jego zakończeniu medalami chwalił się m.in. uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej „Wspólna droga” w Luboniu. Udział w biegu był dla nich niezapomnianym przeżyciem, a osiągnięte zwycięstwo – powodem do dumy i radości.

Były konkursy, loterie, gry planszowe dla dzieci, nauka strzelania z broni pneumatycznej, wojskowa grochówka oraz inne, rozmaite atrakcje. Za udział w konkurencjach sprawnościowych puchary wręczał Zygmunt Jeżewski, członek Zarządu Powiatu w Poznaniu i Małgorzata Halber, prezes Stowarzyszenia „Dla Ciebie”.

Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się stare motocykle, których kolekcję również można było oglądać na terenie klasztoru.

KAROLINA KASPRZAK



Adamowi kibicował również tata Norbert.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

RODZINNY PIKNIK CHARYTATYWNY STOWARZYSZENIA „DLA CIEBIE”

# Na żołnierską nutę



Stanowisko z grami dla dzieci.



Niepełnosprawni uczestnicy biegu udzielają wywiadu.



Puchary i oklaski dla zwycięzców.



Stoisko z rękodziełem wykonanym przez uczestników WTZ Stowarzyszenia „Dla Ciebie”.



Radość i taniec przy muzyce.



Pokaz wykonywania rzeźb z drewna.

# Największe skupisko najstarszych dębów



Już po raz dwudziesty Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział Środowiskowy Poznań-Nowe Miasto im. Franciszka Jaśkowiaka i Koło Osiedlowe PTTK „Łaziki” przy Spółdzielni Mieszkaniowej w Swarzędzu zorganizowało wielkopolski rajd turystyczny „Poznajemy Parki Krajobrazowe”.

Tym razem organizatorzy zaprosili turystów do zwiedzania w dniu 23 kwietnia Rogalińskiego Parku Krajobrazowego. Przygotowano trasy piesze, rowerowe, autokarowo- piesze. Można też było przybyć do Parku trasą dowolną. Udział w rajdzie wzięło 267 osób, w tym osoby niepełnosprawne. Poznawano ciekawe przyrodniczo zakątki Rogalińskiego Parku Krajobrazowego, w tym największe w Europie sku-

pisko dębów. Atrakcją rajdu było zwiedzanie Pałacu Raczyńskich oraz obu przyległych ogrodów. Popularnością cieszyło się zwiedzanie Majątku Rogalin, po którym oprowadzał turystów prezes zarządu Majątku Mikołaj Pietraszak-Dmowski.

Na mecie dla uczestników przygotowano konkurs wiedzy o Rogalinie i okolicach. Najliczniejsza drużyna przybyła z Oddziału PTTK w Rawiczu, drugie miejsce zajął Krąg Instruktörów Harcerstwa z Ostrowa Wielkopolskiego, a trzecie Szkoła Podstawowa w Wierzoncie. Rajd odbył się dzięki wsparciu Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego, Miasta Poznania, Majątku Rogalin Sp. z o.o. i Natalii Gasperowicz.

EUGENIUSZ JACEK  
KOMANDOR RAJDU



FOT. (2X) ARCHIWUM

Z INICJATYW WARSZTATU TERAPII

## Nasi brawurowi wokaliści

2 kwietnia wystąpiliśmy po raz drugi w Przeglądzie Piosenki Osób Inteligentnie Niepełnosprawnych w „Słodowni” w Starym Browarze. Duża scena, pełna widownia i pozytywna adrenalina dodały nam sił do zaprezentowania naszego repertuaru.

Uczestnicy z Otusza – Małgosia Turowska i Michał Szymanowicz zaśpiewali w duecie piosenkę Lady Pank „Zawsze tam gdzie ty”. Przygotowywali się do występu w pracowni muzyczno-teatralnej w Otuszu.

Piosenkę Anny Jantar „Nie żałujcie serca dziewczyny” wykonali podopieczni pracowni muzyczno-teatralnej z Konarzewa: Monika Andrzejewska, Wiola Kosmacz i Teresa Hoffa wraz ze scenicznymi partnera-

mi Mikołajem Lambryczakiem, Łukaszem Leonarczykiem i Rafałem Weychanem.

Prezes Bogdan Maćkowiak zakupił dla nas wojskowe bluzy i czapki – co nie było łatwe, ale udało się. Piosenki wybrali sami podopieczni. Włożyli ogrom zaangażowania i sił w pamięciowe opanowanie tekstu i melodii. Ćwiczyliśmy codziennie przy akompaniamencie gitary i pianina. Brawurowe wykonanie obydwu utworów i głośne oklaski wynagrodziły uczestnikom wytrwałą pracę. Każdy z nich otrzymał drobny upominek, a każda pracownia dyplom uznania za uczestnictwo w przeglądzie.

JUSTYNA OWCZAREK  
MARZENA GOLEŃ-  
NIEDZIELA  
TERAPEUTKI ZAJĘCIOWE



FOT. (2X) ARCHIWUM WTW

## ZAJĘCIOWEJ „PROMYK” W KONARZEWIE I FILII W OTUSZU

## Nad brzegiem Bałtyku



**10** maja wyjechaliśmy z uczestnikami naszego Warsztatu Terapii Zajęciowej na trzydniowy rekreacyjny pobyt w malowniczej miejscowości wypoczynkowej Sarbinowo nad Bałtykiem. Tutejsze okolice, nasycone jodem, znane są z wyjątkowo korzystnego, morskiego klimatu.

W ciągu tych trzech wyjątkowych dni mieszkaliśmy ośrodku wczasowym „Bursztynowy brzeg”, który mieścił się rzeczywiście nad bursztynowym brzegiem Bałtyku, bardzo blisko plaży. Pokoje były jasne, wyposażone w telewizory, łazienki i przestronne tarasy.

W dzień przyjazdu, po odpoczynku, wybraliśmy się na spacer promenadą, skąd podziwialiśmy piękno morza i zarysy widocznego w oddali XIX-wiecznego kościoła pod wezwaniem Wniebowzięcia Marii Panny. Wieczorem grał dla

nas zespół muzyczny, były tańce i śpiewy.

W ciągu kolejnych dwóch dni byliśmy w Kołobrzegu, skąd wypłynęliśmy w niezapomniany rejs na pokładzie statku wycieczkowego Monika III. Kupowaliśmy też upominki i pamiątki dla siebie i swoich bliskich. Szczególną atrakcją był spacer do nadbałtyckiej wsi Chłopy, położonej w pobliżu Sarbinowa. W przystani rybackiej podziwialiśmy malowniczo prezentujące się kutyry rybackie. Wieczorem właściciele ośrodka zorganizowali dla nas ognisko z zespołem muzycznym. Przy dźwiękach gitary miło spędziliśmy czas.

Ostatniego dnia naszego pobytu wybraliśmy się ponownie na spacer nadmorską promenadą, aby wsłuchać się raz jeszcze w szum Bałtyku.

KAROLINA JURGA  
TERAPEUTA

## Z muzyką i tańcem przez świat i czas

**P**odróż z muzyką i tańcem – taki tytuł nosiło widowisko teatralno-muzyczne, które odbyło się 19 maja w Centrum Rehabilitacyjno-Kulturalnym w Konarzewie. Organizatorami przedstawienia byli: Warsztat Terapii Zajęciowej „Promyk” w tej miejscowości i Otuszu, Chór Gminy Dopiewo „Bel Canto” oraz Akademii Tańca i Ruchu „Twister”. Współfinansowało przedsięwzięcie Powiat Poznański.

Muzyczną podróż przez świat i czas rozpoczęli uczestnicy WTZ „Promyk” od Kołobrzegu, gdzie do roku 1986 odbywał się Festiwal Polskiej Piosenki Żołnierskiej. To tutaj Anna Jantar w 1974 roku wykonała piosenkę „Nie żałujcie serca dziewczyny”. Tym razem w Konarzewie zaśpiewali ją: Monika Andrzejewska, Bogumiła Leonarczyk, Mikołaj Lambryczak i Łukasz Leonarczyk.

Do Opoli na Festiwal Piosenki w roku 1985 przeniósł nas debiut Mieczysława Szczepniaka „Przytul mnie mocno”. Na naszym koncercie piosenkę tę zaśpiewał Mikołaj Lambryczak. Festiwalową podróż uczestnicy „Promyka” zakończyli piosenką Ryszarda Rynkowskiego „Szczęśliwej drogi, już czas”, wielokrotnie wykonywaną na festiwalach w Sopocie i Opolu.

Ten znany i lubiany utwór wykonała uczestniczka z Otusza Ola Tonder, a towarzyszył jej wspólny śpiew licznie zgromadzonej publiczności.

Z Chórem „Bel Canto”, który śpiewał utwór „Pawane”, byliśmy we Francji, a z ukraińską piosenką ludową – na Ukrainie.

W stanie Teksas USA podziwialiśmy taniec country, a po chwili byliśmy już w Indiach, zafascynowani tańcem Bollywood do piosen-

ki indyjskiego kompozytora Allah Rakha Rahman, z filmu „Księżniczka i cesarz”, w wykonaniu grupy tanecznej z Akademii Tańca i Ruchu „Twister”. Byliśmy też we Włoszech, do Argentyny przeniosło nas tango. W Afryce i Egipcie widzieliśmy orientalny taniec arabski, czyli taniec brzucha.



Nasze wojaże zakończyły utwory w wykonaniu Bel Canto: „Sercu najmilejsza” i „Kwiaty polskie”. Ten ostatni opowiedział nam, że piękniej jest tam, gdzie rodzinny dom. A cały wieczór uświadomił nam, że żyjemy w wielkiej wspólnotocie kultur, obyczajów i tradycji, a to, co wydaje się dalekie, jest blisko nas.

MARZENA GOLEŃ-NIEDZIELA  
TERAPEUTA

FOT. (2X) ARCHIWUM WTZ

FOT. (2X) ARCHIWUM WTZ

## VI „BIEG NA TAK – RUN OF SPIRIT”

## Sport dla wszystkich



W „Biegu bez barier” wzięły udział także osoby na wózkach z opiekunami.

Niespełna 4-letni chłopiec z niepełnosprawnością narządu ruchu przy pomocy balkonika dziarsko przemierza wyznaczony odcinek trasy na poznańskiej Malcie. Inny, nieco starszy, czeka na trójkołowym pojeździe na start drugiej tury „Biegu bez barier”. Zaciska pięści. Może w tym roku uda się mu stanąć na podium zwycięzców? Młoda kobieta z niepełnosprawnością intelektualną wystawia nogę do przodu uginając ją w kolanie. Twarz ma skupioną, w pewnym momencie lekko się uśmiecha. Do startu zostało tylko kilka sekund.

Taka była sceneria szóstej edycji „Biegu Na Tak – Run of Spirit”, zorganizowanego przez poznańskie Stowarzyszenie „Na Tak”, który odbył się w sobotnie przedpołudnie 13 maja. Biegowi patronował prezes PFRON Robert Kwiatkowski. W imieniu prezesa PFRON bieg otworzyła Anna Skupień, dyrektor Wielkopolskiego Oddziału PFRON.

Celem wydarzenia było stworzenie osobom z niepełnosprawnościami i sprawnym równych szans udziału w rozgrywkach sportowych, pro-



Wojtek Kasperczyk, najmłodszy uczestnik „Biegu bez barier” na dystansie 800 metrów.

mocja idei sportu dostępnego dla wszystkich, aktywności sportowej oraz zdrowego stylu życia. Także motywacja do podejmowania wyzwań, bo czy można nie być zmotywowanym widząc ludzi, którzy mimo znacznych ograniczeń w poruszaniu się, są tak wytrwali w dążeniu do celu?

Organizatorzy tradycyjnie przygotowali kilka rodzajów biegów – biegi dla dzieci na dystansie 200, 400 i 800 metrów, „Bieg bez barier” na dystansie 800 i 1500 metrów, „Nordic walking” – dla wielbicieli marszu z kijkami, bieg „Fun Run” na dystansie 5,7 kilometra i bieg „Run of Spirit” na dystansie 11,4 kilometra.

Zwyciężyły osoby, którym udało się w najkrótszym czasie pokonać wyznaczony dystans. Ale zwyciężyli też wszyscy, bo pokazali swoją postawą, że osoby z niepełnosprawnościami są wśród nas i warto je angażować we wszelkie działania dla wspólnego dobra. Wyniki „Biegu Na Tak” są dostępne na stronie [www.natak.pl](http://www.natak.pl) w zakładce „Bieg Na Tak”/ Strefa zawodnika.

KAROLINA KASPRZAK



W oczekiwaniu na bieg.



Wystartował bieg dla dzieci na dystansie 800 metrów.



Kto szybciej dobiegnie do mety?

# Opowieść osobliwie inna<sup>(30)</sup>



Zbigniew M.  
Nowak  
KOŁOBRZEG

– O! Elżunia! – ucieszyła się Alina. – Chodź dziecko. Pewnie smutno ci, że nie jesteś w domu? Artkowi doktor też nie chciał dać przepustki.

– Bo my, proszę pani, z Artusiem jak jedno. Razem nas trzymają i pewnie razem wypuszczą.

– Bo macie na siebie ozdrowieńczy wpływ. Indukujecie się nawzajem.

– Od Jani – wtrącił Artur pokazując jej rysunek.

– Ale ona ciebie kocha – odparła Ela.

Łzy zakręciły się w oczach chłopaka. „Janeczka, siostrzyczka” – powtarzał w myśli. Zapragnął wrócić czas, kiedy bezmyślnie dokuczał dziewczynkom, kiedy, jak mu się teraz cknęło, wydawało, nie był najlepszym bratem. Z żalem pomyślał o Lilce. Jej już w niczym nie zdoła pomóc, ani niczego naprawić.

– Przyczep do ściany... – rzekła Ela. – Będzie widoczny...

– Przyklej kartkę plastrzem, Bartoszu. Gdzieś tu widziałam... – rzekła Alina i z szuflady stolika wyjęła rolkę plastra. – Proszę, tu jest – podała go. – A ode mnie oraz ojca masz taki komplet płyt – sięgnęła do torby i wydobyła z niej niebiesko-zielone pudełko.

– Jakaś muzyka?...

– Utwory Niemena w wykonaniu Artura Dutkiewicza.

– Chciałem go cholerwa... – powiedział szczerze ucieszony.

– A tu, proszę, drobiazg dla Eli.

– Ojej! – uradowała się dziewczyna. – Jaki śliczny szalik! Sama pani robiła?

– Będiesz miała na spacer po parku.

– Ja nie mam nic dla Janeczki – rzekł Artur.

– Od ciebie święty Mikołaj przyniesie jej zestaw do malowania: farby, pędzle i drewniane sztalugi.

– Co ty na to? – zapytał Bartosz.

– Super... – odrzekł krótko. Jak nigdy dotąd zależało mu na ob-

darowaniu małej siostry. – Ucieszy się...

Bartosz poprawił kartkę, której róg odkleił się i odgiął od ściany.

– Na pewno, marzy o sztalugach – powiedział. – Weszła w okres bujnej twórczości... W tamtym tygodniu pomalowała ścianę nad swoim łóżkiem.

– Musisz przyznać, że triceratops<sup>1</sup> wyszedł jej jak żywy – Alina rozplamiała. – Dzisiaj pobędziemy z wami, Artusiu, a święta spędzimy razem z nią. Prezenty znajdzie jutro pod choinką.

– Bardzo dobrze... – zgodził się. – Dziękuję.

– Przywieźliśmy wam trochę słodczy, gorzkich czekolad, takich jakie lubisz, z laskowymi orzechami, i cytrusy. Owoce mamy dla wszystkich – rzekła układając na stoliku pomarańcze. – I takie cukrowe figurki świętego Mikołaja.

Z pewną trudnością uchwyciła nie mieszczące się w rękach podarki. Jedna pomarańcza wyskoczyła z jej dłoni i poturlała się w stronę okna, gdzie złapała ją matka Macieja.

– To dla syna – uśmiechnęła się Alina kładąc resztę na stoliku chłopaka.

Kobieta spojrzała na nią wzrokiem wyrażającym wdzięczność.

– Słodkie? – zapytał Maciek.

– Bardzo smaczne – odparła Alina. – Mają ciekawą skórę.

– Widzisz?! – rzekł szorstko chłopak. – A ty słodkich nie mogłaś kupić?! Kwasy mi tu jakieś przywozisz!

– Te pochodzą z Algierii – szybko skłamała speszona Alina. – Znajomy przywiózł... u nas takich nie było.

Stropiona chwyciła owoce dla drugiego pacjenta.

Widząc ją Marek odłożył na bok czytaną gazetę i zakłopotany powiedział:

– Ja nie przepadam...

– Tylko kilka sztuk – rzekła. – Na pewno będą smakować. I taka cukrowa figurka – dodała stawiając świętego Mikołaja.

– Nie obrać ci jednej pomarańczy? – spytał Bartosz. – Trochę świeżego soku dobrze by zrobiło twoim nerkom.

– Kawalek – zgodził się Artur.

– To dla Artura? – zapytała Alina siadając obok. – Ta, Bartoszu, jest najładniejsza – pokazała dorodny owoc.

Na salę weszła siostra Basia.

– Przyszedłam podzielić się z wami opłatkiem! – rezolutnie zawołała od progu. Trzymała w ręce plik opłatków.

– Ja też mam – Alina sięgnęła do szuflady – świetnie, że pani przyszła – podeszła do pielęgniarki. – Wie pani? Artur może poruszyć małymi palcami. Co za radość, prawda?...

– Super! to dobra wiadomość! – przyznała Basia. – Życzę pani tego szczęścia jak najwięcej – powiedziała i przełamała się z nią opłatkiem. Potem podeszła do Artura. – No, Artur – pochyliła się nad nim i odłamała kawałek opłatka – zdrowia – wsunęła go do ręki chłopaka. – Powrotu do zdrowia...

Alina odłamała kawaleczek od swojego opłatka.

– Syneczku kochany, życzę ci wszelkich łask od Dziecięcia Bożego. Niech cię błogosławi i strzeże. Niech na powrót obdarzy cię zdrowiem i sprawi, byś szybko wrócił do nas i mógł razem z nami cieszyć się dobrym życiem... A tobie, Bartoszu – zwróciła się do niego – życzę dużo miłości, dobrego zdrowia i wytrwałości. Niech Bóg darzy.

Życzenia zdrowia, którego beczenną wartość tak dobrze rozumieli, wraz z opłatkiem obiegiły salę. Były najgorętsze. Poruszały każdego i w każdym, wraz z wiarą, obudziły nową ufność, że złożone podczas tej szpitalnej Wigilii, spełnią się na pewno...

Kiedy wrócili do siebie Alina zapytała Artura:

– Może teraz zjesz kawalek ryby? Bartoszu, tobie też nałóż?

– Poproszę, ale tylko jeden kawalek – zgodził się Bartosz.

Alina nałożyła na szpitalny talerz porcję pstrąga i podała go Bartoszewi. Potem pytając spojrzała na Artura.

Artur starał się przypomnieć sobie, jak smakuje pstrąg w galarecie. Wysilał umysł, jednak nie odnajdywał smaku, który mógłby pobudzić jego apetyt.

– Przepraszam mamę, ale... – zaczął i skrzywił się.

– Nie chcesz ryby? – zmartwiła się Alina. – To może sałatkę śledziową? – spytała z nadzieją.

– Pić mu się po niej będzie chciało – rzekł Bartosz.

– Są za słone? Płaty dodatkowo wymoczyłam w zsiadłym mleku...

– Są znakomite, jak zawsze...

– Tylko pić będzie się chciało?! – odparła ona i rodzący się konflikt zawiśł w powietrzu.

– Nie – odparł Artur. – Ale chciałbym...

– Co takiego, syneczku? – Alina spojrzała na niego z uwagą.

– Na co miałbyś ochotę?

– Chciałbym...

– Tak. Co takiego? – spytała. – Co zjadłbyś, synu?

– Naleśniki z dżemem...

– Naleśniki?

– Właśnie...

– Chcesz naleśniki z dżemem? – z niedowierzaniem zapytał Bartosz na chwilę zapominając o pstragu, a Alina powtórzyła ze śmiechem:

– Chce naleśniki. Z dżemem.

– Czy tu gdzieś można dostać naleśniki? – zastanowił się Bartosz.

– Naprzeciwko widziałam jakąś knajpę. Tu, zaraz na dole...

Łapiąc równowagę na obłożonym chodniku Bartosz przebił się przez zasypany dotarł do restauracji. Usytuowana na parterze starej kamienicy nie była lokalem najwyższej kategorii. Spojrzał na słuczony neonowy szyld ze świecącymi kilkoma literami: „Nels – ska” i wszedł do środka.

Zapach flaczków i niskogatunkowych trunków oraz papierosowego dymu, który siwym obłokiem zawisł nad jedynym zajęтым stolikiem, uderzył go w nozdrza. Był mało apetyczny. Kelner ze środka sali zauważył go i natychmiast podbiegł.

– Naleśniki? – wydał usta zdumiony. – Tu nie bar mleczny, proszę pana, my możemy zaserwować flaczki wołowe albo grochówkę na boczku, ewentualnie rosół. Choć dziś rosół akurat nie ma.

– A gdzie najbliżej mogę znaleźć bar mleczny? – zapytał Bartosz.

Kelner przyglądał ulizaną grzywkę.

– Pewnie gdzieś... na Ukrainie – zarechotał.

– To może... zaprowadzi mnie pan do kierownika – poprosił Bartosz.

Kelner zdrętwiał z przyklejonym do ust uśmiechem.

cdn.

<sup>1</sup> jeden z przedstawicieli rodziny Ceratopsidae, z rzędu dinozaurów ptasiomiednicznych

TARGI DLA OSÓB STARSZYCH W POZNANIU

# Seniorzy mają pasje

Taniec ludowy z regionu Biskupizny i tańce integracyjne, warsztaty profilaktyczne, językowe, literackie, spotkania z ciekawymi ludźmi, pokazy nowoczesnego sprzętu rehabilitacyjnego, prezentacje organizacji pozarządowych, spektakle muzyczne – wszystko to można było zobaczyć podczas kolejnej edycji targów dla osób starszych „Viva Seniorzy!”. Hasło targów brzmiało: „Aktywność. Zdrowie. Profilaktyka”. Wydarzenie odbyło się 12 i 13 maja na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich.

Organizatorem były Międzynarodowe Targi Poznańskie, Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Poznaniu i Centrum Inicjatyw Senioralnych. Swoją działalność prezentowały firmy zajmujące się dystrybucją sprzętu rehabilitacyjnego. Były stoiska, na których oferowano darmowe zabiegi fizjoterapeutyczne. Aktywność społeczną i artystyczną ludzi starszych podziwiano na stoiskach organizacji pozarządowych jak Stowarzyszenie „mali bracia Ubogich”, Fundacja „Senior Active”, Wągrowiecki Uniwersytet Trzeciego Wieku, Miejska Rada Seniorów w Poznaniu. Przy stoisku Domu Pomocy Społecznej w Lisówkach w powiecie poznańskim, w pięknej aranżacji z drewna, osoby starsze mogły zapoznać się z zasadami przyjęcia do DPS, dowiedzieć, z jakich form aktywności korzystają na co dzień mieszkańcy, a także otrzymać na pamiątkę wizytówkę zrobioną z drewna.

W uroczystości otwarcia tar-



Stoisko Wągrowieckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku.



Konsultacji można było zasięgnąć przy stoiskach medycznych.

gów uczestniczyła Marzena Wodzińska, członek Zarządu Województwa Wielkopolskiego, Zygmunt Jeżewski, członek Zarządu Powiatu w Poznaniu i Jacek Jaśkowiak, prezydent Miasta Poznania.

Rozstrzygnięto konkurs pod nazwą „Viva! Wielkopolski Senior – edycja 2017”, którego celem było uhonorowanie osób aktywnie działających na rzecz środowisk ludzi starszych. Tytuł „Viva! Wielkopolski Senior – edycja 2017” i nagrodę pieniężną otrzymała Maria Serafin, przewodnicząca Rady Seniorów Miasta Konina oraz Bronisław Krakus, kaliski działacz sportowy i społeczny. Tytuł „Viva! Wielkopolski Senior – wyróżnienie specjalne” i nagrodę pieniężną za wybitną działalność na rzecz osób starszych otrzymała Anna Jakrzewska-Sawińska, prezes Wielkopolskiego Stowarzyszenia Wolontariuszy Opieki Paliatywnej „Hospicjum domowe”. Wyróżnienie specjalne kapituły otrzymał m.in. Zdzisław Szkutnik, przewodniczący Miejskiej Rady Seniorów w Poznaniu i Janina Paprzycka, członek poznańskiej MRS. Wyróżniono także Marię Pękałę z Wielkopolskiego Związku Inwalidów Narządu Ruchu Koło w Śremie. Nagrodą dla wyróżnionych były dyplomy, upominki, dwuosobowe zaproszenia do Teatru Wielkiego w Poznaniu oraz zaproszenie na sesję fotograficzną połączoną ze spotkaniem integracyjnym, z której powstanie album o pełnych pasji wielkopolskich seniorach.

Równolegle odbywała się XII konferencja naukowa z cyklu „Promocja polskiej rehabilitacji” na temat: „Nowe wyzwania technologiczne i rehabilitacyjne w opiece nad seniorami”, którą zorganizowała Polska Akademia Nauk – Oddział w Poznaniu.

KAROLINA KASPRZAK



Przygrywa do tańca biskupiński zespół folklorystyczny.



Pokaz ćwiczeń usprawniających kręgosłup.



A.M. Krystosik  
Gromadzińska  
SZCZECIN

DWA ŻYCIA<sup>(33)</sup>

# Nasza ziemia

**W**yprawy miały to do siebie, że zawsze jechaliśmy obławowani po dach. Bo małe dziecko, bo wieś... Do trzech toreb pakowanych naprędce, ale w przemyślny sposób, dołączają zawsze stosy torebek i torebeczek, pakowanych na wszelki wypadek. Bywało, że niektóre wracały nietknięte, czy wręcz zapomniane jeździły upchane w aucie gdzieś pod fotelem.

Dlaczego zaczęliśmy jeździć „do pani”...?

Gospodarstwo agroturystyczne wyszukał w Internecie. Główne kryterium poszukiwań: pokój z łazienką blisko naszej ziemi. „Nasza działeczka” – tak mówił o niej Pawełek. Nasza ziemia, pierwsza tylko nasza duża rzecz. Nasza działeczka... Chcieliśmy spędzić wakacje blisko niej, planować, budować oczami wyobraźni... Chcieliśmy chodzić po naszej ziemi...

Z czasem pokochaliśmy okolicę, zafascynowali nas ludzie i ich obyczaje, pomalutku zaczęliśmy nawiązywać z nimi kontakty. Pawełek ze swoim uśmiechem i nadzwyczajną otwartością zjednywał nam ich.

Panią w sklepie spożywczym, która wita nas po imieniu i poleca przysmaki wiejsko-miejskie, niektóre, jak się okazuje, ze Szczecina – ciekawe, że u nas ich nie dostrzegamy.

Panią od warzyw, u której kupujemy plony z jej ogrodu i pól. Zawsze wybiera dla Pawcinka to, co najlepsze, ostatnio dając nam swoje zapasy marchwi, bo dla dziecka to przecież trzeba. Pawełek bierze Panią za rękę i idzie z nią zafascynowany ogrodem, z nadzieją na ponowne spotkanie bociana czy chociaż traktora albo stonki, którą ostatnio bawił się przeszło godzinę.

Nawet ksiądz wyciąga z przepastnych szuflad komody na plebanii obrazki dla Pawcinka, gdy ten owija się jego sznurem od habitu.

A od naszej pani dostawał pierogi wtedy, gdy z oszczędności nie zamawialiśmy u niej obiadu... potem już nie mogliśmy sobie odmówić tego luksusu. Obiady u pani to historia na osobno rozdział.

## PLAŻOWE LUDKI – NASZE WYJAZDY NIE TYLKO NADMORSKIE LATO 2010

Łąki zielone, pachnące, bezkresne, drogi piaszczyste, ścieżki przez pola kręte, pną się po pagórkach. Płatki przy polach gną się omszałe pod ciężarem lat. Zboże już wysokie, gdzieś gdzieś poprzetykane chabrami, rumiankiem, fałduje delikatnie na wietrze. Stare drzewa rzucają cień dając wytchnienie. Na rozstaju dróg krzyż z Chrystusem.

Sarna, bażant, ale i kury, kaczki, a nawet krowy przecinają nam drogę.

Dwa, a może to już trzy lata temu spacerowaliśmy z wielkim bernardynem i dwoma kundlami. Ja wózek i trzy psy. To była kompania nierozłączna. Zostały już tylko dwa psiki i jakieś takie smutne w tym roku.

Śpimy w Magnolii. Okna naszego pokoju wychodzą na łąki. O świcie snują się po nich mgły. Konie podchodzą niemalże pod nasze okna. Gospodarz ma duże stado zimnokrwistych ogierów, kłaczy i żrebaków. To konie z charakterem. Bije od nich siła. Ogromne, ciężkie. Masa mięśni i rozwiane niezwykle bujne grzywy i ogony. Uwielbiają galopować, a mają gdzie. Łąki ciągną się po horyzont.

Dziś w pięknym, rudym świetle zachodzącego słońca wpatrzona byłam w pięć białych rumaków, które galopowały tam i z powrotem. Pięknie.

Wczoraj wieczorem zrobiło się nadzwyczaj cicho. Nawet listek nie zaszumiał. Powietrze stawało się nie do zniesienia. I dosłownie w jednej chwili przyroda rozpoczęła swój spektakl. Rozpętała się burza. Wichura, deszcz i błyskawice. Ciemne już niebo rozświetlały raz po raz srebrne strzały. Niezwykle zjawisko. Siedziałam w oknie i patrzyłam na to widowisko, które trwało co najmniej godzinę. Było w tym tyle siły...

Siedziałam przed kompu-

terem pisząc swój artykuł. To było niezwykle. Poczułam, że mogę wszystko. Że napiszę coś dobrego.

Do naszej plaży trzeba iść przez las. Szybkim krokiem około pół godziny, z Pawełkiem nawet godzinę. Ale warto. Spacer sam w sobie jest przeżyciem. Las pokazuje swoje różne oblicza. Zaczyna się od mrocznego kawałka bukowego ze zwalonym pniem, na który się trzeba wdrapać, by pójść dalej. Potem mały wąwóz, albo droga górą, do wyboru. I wychodzi się na polanę. Ogromna polana porośnięta mchem i jagodami, a otoczona już lasem mieszanym. Potem piękna szeroka droga zasłana igłami. To już las sosnowy. I dalej... mój ulubiony kawałek – brzozyowy zagajnik. Rozwidlenie dróg – drewniana tablica: „Plaża Kikut”. Tu Pawełek poznawał literki. Dalej stromo w dół po korzeniach i piachu. Potem na przemian pod górkę i w dół, aż wreszcie przebiega się przez drzewa błękit nieba i morza. Wychodzimy na wysoką wydmy. Na skraju rosną dwie sosny i są jakby ramą tego, co się nam ukazuje: morze i niebo...

Plaża szeroka, piaszczysta i pusta. Cudownie jest czuć pod nogami miękki piach i słuchać szumu fal, krzyku mew. Cudownie jest kopać z Pawełkiem „dziurki i górki”, biegać z nim i uciekać przez fale. Cudownie jest zbierać całe kieszenie kamieni i potem wrzucać je do wody celując w fale. I wciąż od nowa to samo. Nigdy nam się nie znudzi.

Nie ma nic, tylko my i plaża. Wolność, jakiej nie ma nigdzie na świecie. Pawcio wyrzuca w górę rączki i biega krzycząc z radości. Kocha to miejsce jak i ja. Jesteśmy „plażowe ludki”.

## ZUPA I KOŁCZEWSKIE KLIMATY

Pawcinek długo nie chciał gryźć. Wiązało się to z codziennym gotowaniem zupy, którą trzeba było przecierać. Zawsze woziliśmy ze sobą nasz cudowny garnek AMC,

mikser Magic Bullet, obierak, torbę warzyw, jajka i termos obiadowy. Także nad morze braliśmy cały ten majdan. Szkoda było tracić dzień na gotowanie, więc wstawiałam przed szóstą, nastawiałam zupkę i do dziewiątej była gotowa. Mieliliśmy wszystko, pakowaliśmy do termosu i braliśmy na plażę. Koło południa wypatrywałam mew. Przynosiły one wiadomość od Neptuna. Wiadomość dotyczyła obiadu. Neptun z głębin morskich przysyłał nam zupkę dla Pawcia. Z wodorostów, czasami z dodatkami kamieni. Siadaliśmy nad brzegiem morza i łyżka za łyżką zupa znikła. W torbie z lodem mieliśmy Pawcia leki obiadowe. I wszystko było tak jak ma być.

Jedyny problem, to noszenie na plecach obiadu, koców, namiotów plażowych, topatek, ręczników, wody, ubranek na przebranie. Gdy był tata, problem rozkładał się na cztery ręce. Gdy byłem z Pawcinkiem sama... zazwyczaj synek odmawiał chodzenia na własnych nóżkach i wskakiwał na barana. Ręce mi wtedy wisiły aż do ziemi, ale warto było iść przez las...

Czasami ratował nas PKS, a czasami pan Janek – taksówka nie taksówka na telefon.

Pierwsza podróż PKS-em była dla Pawcinka dużym przeżyciem. Spotęgowanym faktem, że gdy nachylałam się, by zapiąć bucik, rozpiął mi się plecak, wypadł nasz termos obiadowy i roztrzaskał się w drobny mak.

A taki termos to był towar deficytowy. W dobie Mc Donaldów i KFC kto nosi zupę?...

Okazało się jednak, że w naszym Kołczewie, w sklepie metalowym, termos był! Bez niego musieliśmy... w zasadzie nie wiem, co byśmy zrobili.

Sklep metalowy to miejsce jedyne w swoim rodzaju. Zaraz obok kościoła, w centralnym miejscu wsi, długi, trochę mroczny tak bogato wyposażony w towar, że przejście „na tyły” wymaga akrobacji i nie lada sprytu.

cdn.

## Z BLOGA

# Tatuaż

16 WRZEŚNIA 2014

Tatuaże podobały mi się „od zawsze”. Choć nie byłem miłośnikiem „tatauzowego ubrania”, jak to się zdarza członkom gangów w Japonii czy w Ameryce Południowej; ja bardziej preferowałem delikatne ozdoby zrobione ze smakiem. Kobieta z kwiatem na ramieniu czy motylem na plecach wygląda bardzo ładnie, a tatuaż dodaje jej uroku.

Oczywiście, wszystko musiało być z umiarem, bo ciało upstrzone tatuażami i ozdobione jeszcze kilkunastoma kolczykami jest raczej odpychające. Zawsze marzyłem o własnym tatuażu, ale dawniej salony nie były tak popularne jak teraz (gdy w każdym mieście jest przynajmniej jeden salon), również koszt zrobienia tatuażu nie był na moją kieszeń. Poza tym bałem się bólu, bo nie wiedziałem, w jaki sposób robi się tatuaż.

Gdy rok temu odwiedziły mnie wiosną Rettsisters (Agata i dwie Małgosie), to zauważyłem że Małgosia (mieszkająca niedaleko mnie) miała kilka tatuaży, a na ręce miała świeżo zrobiony kolejny tatuaż. Byłem zachwycony tymi ozdobami i postanowiłem że sam sobie zrobię takie cudo.

Najpierw trzeba było znaleźć odpowiedni wzór. Przeglądałem strony internetowe salonów tatuaży, przejrzałem setki tatuaży, ale żaden mi nie pasował. Może dlatego że nie miałem jeszcze ustalonego konkretnego rysunku. Po jakimś czasie zaczęło mi przebłykiwać w głowie pewne pragnienie... chciałem sobie zrobić anioła (płci żeńskiej). Pomyślałem sobie, że w jakiś sposób będzie mnie ochraniać, a poza tym kobieta anioł zawsze ładnie wygląda i będę miał towarzystwo.

Przez kilkanaście dni szukałem odpowiedniego obrazka w Google, aż wreszcie znalazłem. Małgosi też się podobał; uznała że będzie mi pasował. Gosia poleciła mi salon tatuażu w Lesznie, zadzwoniłem tam, obgadaliśmy szczegóły i umówiłem się na konkretny termin. Chciałem mieć ten tatuaż jako prezent na

moje 40 urodziny. Jako że moja impreza urodzinowa miała się odbyć 14 września, więc z tatuażem umówiłem się na 13 września (i do tego w piątek). Umówiłem się z Małgosią, że przyjdzie po mnie i zawiezie do salonu. Trochę nam się dojazd przedłużył, ale dotarliśmy do salonu. Tam wybrałem sobie wielkość tatuażu, tatuażysta zaczął rysować wzór na kalce, potem odbił wzór na moim prawym ramieniu... żołądek miałem ściśnięty z nerwów, bo nie wiedziałem, czego się spodziewać. Mama z Gosią poszły sobie na zakupy, a ja zostałem sam na sam z tatuażystą i jego „maszynką do tortur”.

Zaczęły się „tortury”... Pierwsze ukłucia przebiły moją skórę... Okazało się, że niepotrzebnie się bałem – ukłucia były tego typu, jakby mnie komar ugryzł, a po kilku minutach skóra przyzwyczaiła się do ukłuć i wydawało mi się, że ktoś mnie z lekka drażni prądem po skórze. Najgorzej było na gorze ramienia, gdzie skórę mam cienką, pod spodem kość (mięśnie zjadła FOP), więc klucie maszynką było bardziej odczuwalne i bolesne. Ale też dało się jakoś wytrzymać.

Po godzinie tatuaż był gotowy. Gdy Panie wróciły, to mama jeszcze kupiła mi pudełko wazeliny do smarowania ramienia i kostkę mydła do przerwania. Tatuaż został przykryty folią w celu zabezpieczenia, dostałem wytyczne, jak go pielęgnować i ruszyliśmy z powrotem do domu.

Przez tydzień tatuaż był gotowy. Gdy Panie wróciły, to mama jeszcze kupiła mi pudełko wazeliny do smarowania ramienia i kostkę mydła do przerwania. Tatuaż został przykryty folią w celu zabezpieczenia, dostałem wytyczne, jak go pielęgnować i ruszyliśmy z powrotem do domu.

Ale podobno jak zrobisz sobie jeden tatuaż, to potem chcesz kolejne...

No i zapragnąłem mieć drugi, dla równowagi – na lewym ramieniu. Przeglądałem sobie gazety z tatuażami, ale nic mi za bardzo nie pasowało. Chciałem mieć kolejną skrzydlatą ślicznotkę, tym razem miała mieć rogi. W Google nie było nic ciekawego, więc rozszerzyłem obszar poszukiwań... aż wreszcie udało

mi się znaleźć idealny rysunek. Małgosia zrobiła sobie w międzyczasie kolejny tatuaż (piękną jaskółkę), więc poleciła mi studio w Kościanie (dla mnie lepiej, bo było bliżej niż do Leszna). Wysłałem projekt, umówiłem się na konkretny termin i pozostało tylko czekać.

Tym razem zawiózł mnie Michał. Pojechaliśmy w deszczowy poniedziałek 11 sierpnia. Niestety, okazało się, że tatuażysta (też Michał) zranił sobie dość poważnie rękę i nie był w stanie pracować. Wróciłem do domu, aby czekać na kolejny termin.

Kolejny raz pojechałem 1 września. Tym razem obyło się bez problemów. Michał z mamą poszli sobie położyć po sklepach, a Michał tatuażysta zaczął rysować wzór tatuażu na kalce. Potem go odbił na moim lewym ramieniu i zabrał się do pracy. Tatuaż miał być kolorowy, więc klucia było więcej, skończyliśmy 2,5 godziny później. Byłem zmęczony i obolały i niezmiernie głodny. W drodze powrotnej zaczął padać deszcz, w Czempiniu wstąpiliśmy po kurczaka z rożna, którego zjedliśmy na kolację w domu.

Teraz na obu ramionach mam skrzydlate ślicznotki, dzięki nim nie czuję się samotny, bo towarzyszą mi cały czas.



Mój anioł stróż  
na moim lewym ramieniu.

Zastanawiam się nad kolejnym tatuażem, ale na razie nie mam pomysłu co by to miało być. Ale może coś mi jeszcze wpadnie do głowy...



Tomasz  
Przybysz  
ŻABNO

18 LUTY 2014

Co może porabiać osoba niepełnosprawna zimą? Z reguły siedzi w domu, bo gdy jest ślisko, lód i śnieg, to trudno wtedy jeździć wózkiem na dworze. No chyba że ktoś pracuje lub chodzi do szkoły, to nie ma innego wyjścia i musi opuścić domowe ciepło.

Ja ostatni raz byłem na świeżym powietrzu w październiku, gdy jeszcze było dość ciepło. Wybrałem się wtedy na ostatni spacer wózkiem elektrycznym, pojechałem sobie (jak zwykle) do lasu na Krajkowo, aby się zrelaksować, posiedzieć trochę w ciszy, nałykać świeżego leśnego powietrza, złapać ostatnich promieni słonecznych...

Potem było jak co roku – dostałem informację z sądu, że odbyła się zaoczna rozprawa, na której zostałem skazany na pół roku siedzenia w domu z możliwością przedłużenia odsiadki.

15 MAJA 2017

Początek mojego spotkania z Internetem datowany jest na zimę 2001 roku. Odwiedził mnie kuzyn, który sprezentował mi modem – dość sporą kartę rozszerzającą możliwości komputera o telefonowanie i łączenie się z Internetem. Dzięki numerowi dostępowemu TPSA (0202122) mogłem się połączyć z globalną siecią.

Na początku nie było tak różowo, bo z powodu dużego obciążenia sieci modem co chwilę zrywał połączenie. Trzeba było łączyć się na nowo, a to generowało nowe koszty (Internet był wtedy rozliczany w impulsach telefonicznych, tak jak zwykle rozmowy – 1 impuls to trzy minuty, a po godz. 22 sześć minut).

Połączenie było wolne (modem „wyciągał” 14.400 kbps), na załadowanie strony Onetu czekałem kilka minut (mimo że nie była przeladowana grafiką jak dzisiejsze strony). Ponieważ płaciłem za czas połączenia, więc otwierałem stronę główną, potem w drugiej zakładce otwierałem artykuł, w kolejnej na-

TOMASZA PRZYBYSZA

# W domowym więzieniu

W uzasadnieniu wyroku pisało o tym, że sąd kieruje się moim dobrem i z uwagi na osłabioną odporność chce, abym dbał o siebie, nie przemarzał, nie przeziębiał się... Oczywiście od wyroku nie było odwołania, musiałem odsiedzieć cały wyrok bez prawa do wcześniejszego opuszczenia swojego domowego więzienia.

Co tu można robić w domu przez pół roku? Hm... dobre pytanie. Jako rencista nie mam oficjalnie pracy, mieszkam na wsi, więc nie mogę skorzystać z żadnych rozrywek kulturalnych (bo teatr czy koncert oglądany w telewizji nie zastąpi wydarzenia na żywo). Znajomych na wsi też nie mam zbyt wielu, więc oprócz bratanków i sąsiadki właściwie nikt mnie nie odwiedza. A nie, zapomniałbym o Michale, ale on ma mnóstwo roboty przy swoich pijawkach, więc odwiedza mnie okazynie jak akurat jest w pobliżu.

Całą moją rozrywką i oknem na świat jest komputer. Uruchomiony przy śniadaniu, chodzi aż do nocy, gdy go wyłączam i idę

do łóżka. Rano przy jedzeniu przeglądam pocztę i wiadomości, potem odpalam Facebooka, sprawdzam, co nowego słyszą u znajomych i na stronach przede mnie subskrybowanych. Gdy już wszystko przejrzę, dochodzi południe. Z uwagi na to, że nie ma nic ciekawego o tej porze w tv, to najczęściej czytam sobie prasę („Polityka”, „Wprost”, „Newsweek”, „Angora”), gram sobie w jakąś logiczną grę, słucham muzyki albo włączam sobie na komputerze jakiś film. Ostatnio pościagałem sobie kilka fajnych seriali i oglądam po trochu – 5-8 odcinków dziennie, żeby za bardzo nie przemęczać oczu. „Połknąłem” tak niedawno dwa sezony serialu Grimm i American Horror Story, a teraz czeka sześć sezonów Primeval.

Czasem też trafi mi się jakaś mała robótka w necie – poszukać znajomemu jakiś film czy program, pogrzebać zdalnie przez Teamviewer na czymś komputerze (w celach naprawczych, nie hakerskich), pobawić się przy zrobieniu prostej

strony internetowej... ale sam jakoś nie mogę się zabrać za poprawienie swoich stron, na razie zmieniłem tylko szablony, może na wiosnę zrobię aktualizację...

A wieczorem komputer jest wymieszany z telewizorem – jednym okiem oglądam jakiś film, a drugim siedzę w komputerze i piszę ze znajomymi na gg czy fb. I tak aż do godz. 23, gdy wyłączam sprzęt i kładę się do łóżka, gdzie jeszcze trochę oglądam tv, aż nie zasnę. I tak dzień w dzień, aż do końca mojego wyroku...

Chociaż tym razem było trochę zmian. Najpierw w grudniu mama się rozchorowała – dostała bezobjawowe zapalenie płuc, mimo leków „gasła w oczach”. Dopiero prześwietlenie w szpitalu odkryło prawdę o jej zdrowiu, a seria zastrzyków przywróciła ją do zdrowia. Ale coś chyba przeszło na mnie, bo na początku stycznia ja zacząłem czuć się nie najlepiej. Takie jakieś osłabienie, dreszcze, bóle mięśni – wszystko wskazywało na grype. Ale mimo le-

karstw nie mijało, aż wreszcie doszedł kaszel, który o mało mnie nie wykończył. Mama kupiła mi ACC Optima, ale było jeszcze gorzej, myślałem, że się uduszę i wypłuję płuca. To z powodu FOP, która unieruchomiła mi klatkę piersiową w kostnym pancerzu i dzięki temu mam zmniejszoną pojemność płuc i ograniczone możliwości odkrztuszania. Więc męczyłem się bardzo przez ponad trzy tygodnie, aż wreszcie druga wizyta lekarza i nowe leki sprawiły, że powoli zacząłem wracać do zdrowia. Znaczący kosztucha jeszcze nie przyjdzie po mnie.

Bo nie wiem czy wiecie, ale jednym z najczęstszych powodów śmierci osób z fibrodysplazją jest właśnie zapalenie płuc. Dlatego też staram się dbać o siebie, bo czuję, że jestem tu jeszcze potrzebny...

I tak powoli mija mi ten pobyt w moim więzieniu. Czasem gdy siedzę i patrzę sobie przez okno, widzę jak ładnie świeci słońce, to mam ochotę „wykiwać klawisz” i uciec na dwór zaczerpnąć powietrza.

# Wojny internetowe

stępny... i tak czasem aż kilka stron (na więcej nie pozwalała mi ograniczona pamięć komputera), a potem po rozłączeniu Internetu mogłem sobie spokojnie poczytać...

Ponieważ nie ograniczałem się z Internetem, więc nie wiedziałem, jakie to są koszty. Dowiedziałem się z kolejnym rachunkiem za telefon, gdy do zapłacenia było... 200 zł (!), gdy normalnie płaciłymiśmy po 30 zł. A papierowy biling z 2 stron urosł do 15. Następny rachunek był podobny, więc dostałem szlaban na Internet. Zresztą sama natura dała mi szlaban: podczas burzy piorun uderzył w transformator i modem mi się spalił.

Kolejne spotkanie nastąpiło kilka lat później. Tym razem TPSA wprowadziła pakiety internetowe – 30 godzin miesięcznie za 60 zł. Mogłem poserfować trochę dłużej. Przybyło stron in-

ternetowych do czytania, założyłem swojego pierwszego maila, poznałem, czym są grupy dyskusyjne... a wkrótce stworzyłem swoją stronę internetową.

Chociaż na grupach dyskusyjnych zostałem miło przywitany, ludzie zaakceptowali moją niepełnosprawność, to miałem się niedługo przekonać, że Internet nie jest taki spokojny i bezpieczny... Któregoś dnia uczestniczyłem w dyskusji na grupie poznańskiej. To była zwykła dyskusja, jakich się wiele toczyło każdego dnia. Wieczorem wpadłem zająrzeć na moją stronę, chciałem sprawdzić, czy w księdze gości nie przybyło nowych wpisów. Ku mojemu ogromnemu zdziwieniu pojawił się wulgarny wpis pod moim adresem. Usunąłem go, ale następnego dnia pojawiły się nowe wpisy. Zablokowałem dodawanie wpisów, ale wtedy zaczął się spam mailowy. Dosta-

łem 100 (!) maili z wyzwiskami i wulgarnymi treściami, następnego dnia było ich... 200. Ktoś się bawił moim kosztem, a ja byłem kłębkiem nerwów.

Poprosiłem o pomoc moich znajomych z grupy poznańskiej, podesłałem im maila wraz z nagłówkiem, po numerze IP i innych danych namierzili tego psychola. Nękanie się skończyło, a po kilku tygodniach dostałem anonimowy mail z przeprosinami. Do dziś nie wiem, o co temu gościowi chodziło, nie miałem z nikim żadnych konfliktów, widocznie chciał się zabawić moim kosztem.

Od tego czasu minęło już sporo lat, dostęp do Internetu stał się powszechny, ale wcale nie stało się bezpieczniejsze. Wręcz przeciwnie – Internet stał się wielkim workiem, do którego wrzucane jest wszystko bez wyjątku. Wśród zwykłych wiadomo-

ści znajdziesz fałszywki, szukając bajek czy filmów dla dzieci trafisz na zawirusowaną stronę, która wrzuci reklamowe albo wirusowe śmieci na Twój komputer...

A to, co się dzieje na forach czy Facebooku lub Twitterze, to już przechodzi ludzkie pojęcie. Walczy każdy z każdym – miłośnik disco polo z miłośnikiem muzyki klasycznej, posiadacz iPhone'a z posiadaczem Samsunga, prawicowiec z „lewakiem”, katolik z ateistą... czasem odnoszę wrażenie, że cały czas organizowane są zawody kto komu najwięcej dowali. Nastąpiło totalne schamienie naszego społeczeństwa. Teraz zbluzganie kogoś od najgorszych to jest wręcz powód do dumy. Ludzie nie mają już do siebie za grosz szacunku, są podobni do wilków – cały czas szczerzą zęby gotowi rzucić się przeciwnikowi do gardła... Coś mi się wydaje, że III wojna światowa nie zacznie się jakimś konfliktem zbrojnym. Ta wojna już trwa... w Internecie. Oby tylko ludzie poszli po rozum do głowy, a straty byłyby jak najmniejsze...

# W ogródku warzywnym

**W**pracownicy ogrodniczo-bu-  
kiciarskiej w Warsztacie  
Terapii Zajęciowej „Promyk” w  
Otuszu i Konarzewie w okre-  
sie wczesnowiosennym wy-  
sialiśmy nasiona warzyw, któ-  
re nieco później, wiosną, wysa-  
dziliśmy już jako małe roślinki,  
w tunelu foliowym.

Prace te wykonaliśmy razem z  
uczestnikami, którzy poznawali  
zasady sadzenia i rozmnażania  
roślin. Ekologiczne warzywa z  
naszego warsztatowego ogród-  
ka wykorzystujemy do przygo-  
towywania zdrowych posiłków  
w pracowni gospodarstwa do-  
mowego. Dobrze zaplanowany  
i pielęgnowany ogród warzywny  
jest niezastąpionym źródłem  
świeżych i ekologicznych wa-  
rzyw oraz ziół, a także elemen-  
tem dekoracyjnym. Sadzimy w  
nim między innymi sałatę, rzod-  
kiewkę, paprykę, pomidory. Za-  
mieszczone tu zdjęcia ilustrują  
naszą ogrodową pracę.

PATRYCJA ORACZ  
TERAPEUTKA ZAJĘCIOWA



FOT. (4X) PATRYCJA ORACZ

*Terapeutka Magdalena Kubiak-Zellner z uczestnikami Mateuszem Wiciakiem i Przemysławem Mikołajczakiem.*



*Sadzonki już w tunelu foliowym.*



*Od lewej: Magdalena Kubiak-Zellner, Kamil Marciniak, Mateusz Lemański, Mateusz Wiciak, Przemysław Mikołajczak i Jan Roguszka, kierowca „Promyka”.*



*Mateusz Wiciak przy pracy.*

# Moja droga krzyżowa<sup>(3)</sup>



Henryk  
Kubisztal  
DREZDENKO

**C**o sprawiło, że zostałem nauczycielem? Sam nie wiem. Po skończeniu szkoły podstawowej zdawałem egzamin wstępny do liceum pedagogicznego, bo... tak chciała mama. Mnie podobało się technikum leśne w pobliskim Rzepinie.

Jednak zdanie mamy było całkiem inne: „Synku, wszyscy z wioski wyrwyją się do miasta, a ty chcesz chować się po lesie?”. Egzamin do liceum pedagogicznego zdałem wprawdzie z oceną dobrą, ale z braku miejsc nie zostałem przyjęty. Ostatecznie podjąłem naukę w technikum... wikliniarskim, które ukończyłem w 1966 roku.

Następnie zacząłem pracę jako stażysta w pegeerze w rodzinnym Kowalowie, a po przepracowaniu siedmiu miesięcy upomniła się o mnie armia. Podczas służby wojskowej miałem „zaszczyt” jesienią 1968 roku bronić przez dwa miesiące socjalizmu w bratniej Czechosłowacji. Po powrocie do cywila ponownie trafiłem do tego samego pegeeru, ale nie sprawiło mi to żadnej satysfakcji. Po rozmowach mamy zdałem więc egzaminy do studium nauczycielskiego, które ukończyłem z wyróżnieniem, otrzymując wiadomy nakaz pracy. Podczas studiów poznałem też dziewczynę, Stenię, ożeniłem się z nią, a pod koniec nauki urodził się nam synek.

Osobą, która wywarła na mnie ogromny wpływ, była moja mama. To ona zajmowała się naszym wychowaniem, ona dążyła do tego, abym podjął naukę w szkole średniej, a potem kształcił się dalej. To ona – mając na głowie dom, dwóch synów i męża kowala, który za kóhniar nie wylewał, a pracując w pegeerze zarabiał tysiąc złotych miesięcznie (podobna jak dziś siła nabywcza) – potrafiła ukończyć w trybie wieczorowym szkołę podstawową, a potem liceum korespondencyjne. To ona podjęła pracę nauczyciela nauczania początkowego i języka

rosyjskiego, a w dalszej kolejności uzupełniła wykształcenie średnie, zdając drugą maturę pedagogiczną, a następnie kończąc studium nauczycielskie i w końcu wyższą szkołę nauczycielską.

Czy daleko musiałem szukać wzoru do naśladowania? To moja mama wpoiliła mi wiele nawyków i zasad moralnych, których przestrzegałem i stosowałem w życiu. Przede wszystkim, że nigdy nie można przechodzić obojętnie obok potrzebującego pomocy. Że nie wystarczy zwykła życzliwość, rozmowa czy wsparcie duchowe. Że my sami możemy tworzyć lepszy świat, w którym człowiek jest życzliwy drugiemu i uśmiechnięty. Że w życiu bywa nieraz ciężko i wówczas jest po prostu łatwiej, kiedy tej życzliwości mamy odrobinę więcej (ona jedna wiedziała, ile łez może zmieścić się w kobiecych oczach).

We wrześniu 1976 roku po przeprowadzce do Drezdenka ponownie odżyłem. Wnet zorganizowałem sekcję podnoszenia ciężarów, ucząc się wszystkiego od podstaw, bo nigdy wcześniej nie miałem do czynienia z tym sportem. Inspiracją stała się zarzewiała, żeliwna sztanga, która stała na scenie w szkolnej sali gimnastycznej. Po roku pracy podczas spartakiady wojewódzkiej uczniowie mojej zawodówki zdobyli sześć medali: cztery w ciężarach i dwa w lekkiej atletyce. Te sukcesy sportowe odbiły się dużym echem w miasteczku. Zaczęto uważać mnie za „cudotwórcę”, często zadając mi pytanie: „Jak ty to robisz z tymi z zawodówki?”. Uśmiechałem się i odpowiadałem, że normalnie. Wiedziałem, jak wyzwać ambicję i dodatkową energię, jak motywować i wpajać przekonanie, że nie ma gorszych i lepszych. W rodzinie też nie brakowało sukcesów; Stenia obroniła pracę magisterską, byliśmy zdrowi i szczęśliwi.

W następnych latach moi cięzarowcy nadal dominowali podczas spartakiad wojewódzkich, zdobywając ponad sto medali oraz wielokrotnie zwyciężając w punktacji drużynowej gmin, klubów i szkół. W roku 1980 ukończyłem studia wyższe, a tym samym ziszcilo się moje marzenie życiowe. Pracę magisterską pisałem w katedrze historii kul-

tury fizycznej. Kiedy obroniłem ją na bardzo dobry, profesor zaproponował stanowisko asystenta w swojej katedrze, obiecując w krótkim czasie pomoc w otwarciu przewodu doktorskiego i otrzymaniu mieszkania w Gorzowie. Lubiełem historię kultury fizycznej i na pewno w tej dziedzinie czułbym się mocny, a praca sprawiałaby mi przyjemność, jednak po długich przemyśleniach, dyskusjach i naradach ze Stenią postanowiłem z tego zrezygnować. Musiałbym codziennie dojeżdżać do Gorzowa, niby niedaleko, ale jednak około 50 kilometrów, a miałem rodzinę, dorastającego syna. Czy będąc przez większość dnia poza domem, mógłbym poświęcić mu tyle czasu, ile potrzebował?

W 1991 roku, po ukończeniu studiów podyplomowych i uzyskaniu drugiego stopnia specjalizacji zawodowej z zakresu wychowania fizycznego, otrzymałem propozycję pracy jako nauczyciel doradca metodyczny wychowania fizycznego. W efekcie w Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym pracowałem do czasu przejścia na emeryturę w roku 2001.

W moim życiu zawsze kierowałem się kilkoma maksymami; wedle jednej z nich człowiek nie powinien żałować tego, co przeżył, bo to już historia i nie da się odwrócić biegu wydarzeń. A przeżyłem wiele miłych chwil, takich jak chociażby wyróżnienie za swoją pracę pedagogiczną nagrodami ministra edukacji, kuratora czy burmistrza; nadto wyróżnienie Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Czterdziestolecia PRL oraz wieloma odznaczeniami regionalnymi, branżowymi, sportowymi i szkolnymi. Niewątpliwie za największe osiągnięcie uważam to, że podczas trzydziestoletniej pracy nie miałem żadnego wypadku w pracy z młodzieżą, że niemal na każdym kroku spotykałem się z szacunkiem i podziękowaniem ze strony moich wychowanków.

Dziewięć miesięcy po przejściu na emeryturę musiałem poddać się operacji usunięcia krtań. Jestem osobą laryngotomowaną (na skutek usunięcia krtań nie mówię i oddycham przez tracheotomię). Niestety, pomimo corocznego uczestnictwa w turnusach rehabilitacyj-

nych i intensywnej nauki mowy przełykowej mówię szeptem. Kto jednak chce, ten może mnie zrozumieć i dogadać się ze mną. Przyzwyczailem się też do tego, że we wszelkiego rodzaju rozmowach i dyskusjach muszę słuchać, o czym inni rozmawiają i dyskutują, nie mogąc zabrać głosu, czy też wyrazić swojego poglądu. No bo... nie mówię.

Jednak w dalszym ciągu mam wokół siebie mnóstwo przyjaciół, znajomych i przyjaznych mi ludzi. Jak na swój stan zdrowia prowadzę aktywny tryb życia. Powiedziałem sobie, że „tylko dzieci i ryby głosu nie mają”, pomagam więc w organizowaniu zajęć rekreacyjno-sportowych w Klubie Seniora „Drzeń” i Środowiskowym Domu Samopomocy w Drezdenku. Należę do Stowarzyszenia „Pomoc dla życia”, uczestnicząc w turnusach rehabilitacyjnych i różnych imprezach czy też spotkaniach organizowanych przez to stowarzyszenie. Sędziuję nadal amatorskie turnieje piłki siatkowej i halowej piłki nożnej. Wiedzy mi przecież nie ubywa, a pary w płuchach mam dość, więc gwizdę donośnie. Współpracuję też z miesięcznikami „Filantrop Naszych Czasów” i „Gazeta Drezdeńska”, na łamach których niejednokrotnie udaje mi się opublikować moje teksty. Dużo czasu poświęcam pracom w ogródku działkowym. Ponadto jestem namiętym grzybiarzem, a że mieszkam i żyję na obrzeżu Puszczy Noteckiej, przeto w okresie jesiennym z wielką rozkoszą „poluję na grzyby”.

W pierwszych miesiącach po zabiegu operacyjnym spotykałem się z uwagami wielu osób, że po takim zabiegu ich ojciec, wuj, brat, znajomy czy sąsiad przeżył trzy miesiące, pół roku albo niecały rok. Dając tym samym do zrozumienia, co mnie w niedługim czasie czeka. Tymczasem od mojej operacji minęło prawie sześć lat, a ja ciągle żyję i tyle już trwa moja walka z chorobą, jej następstwami i moimi ułomnościami. Jak długo to jeszcze będzie trwało, nie wiem; nie zastanawiam się nad tym. Każdy z nas zresztą z każdą godziną jest bliżej śmierci.

**koniec**

**10** drużyn z różnych stron Wielkopolski spotkało się 29 kwietnia w hali sportowej na terenie Zespołu Szkół Zawodowych im. Hipolita Cegielskiego w Rogoźnie na kolejnym turnieju bocci. W rozgrywkach wzięli udział zawodnicy z Poznania, Zielonej Góry, Skoków, Wiardunek, Owczych Główn, Rogoźna i innych miejscowości.

Turniej zorganizował Grzegorz Mięzałski, który prowadzi w Rogoźnie klub sportowy „Aniołki” przy Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, we współpracy z burmistrzem Rogoźna Romanem Szuberskim, Polską Federacją Bocci i Stowarzyszeniem Sportowo-Rehabilitacyjnym „Start” w Poznaniu. Organizację wydarzenia wsparli sponsorzy – Bank Spółdzielczy w Czarnkowie, Gmina Rogoźno, Cukiernia „Grochola”, Piekarnia „Adda” i Marian Muszyński.

## TURNIEJ BOCCI W ROGOŹNIE

# Sportowa pasja dla wszystkich

Celem spotkania była rehabilitacja przez sport, integracja oraz nauka współzawodnictwa w grupie. Boccia jest sportową dyscypliną paraolimpijską wywodzącą się od włoskiej gry w bule. W grze chodzi o wyrzucenie niewielkiej piłki (nazywanej bilą) na boisko. Piłkę można wyrzucić ręką, kopnąć nogą albo użyć do tego celu specjalistycznego sprzętu, np. rynny ustawionej przy wózku inwalidzkim. Osoby ze znaczną niepełnosprawnością mogą podczas



Zawodniczka z pasją wyrzuca piłkę.



W rozgrywkach wzięli udział także sprawni zawodnicy.



Rzut pełen skupienia.



Od lewej: Mieczysław Nowak ze Stowarzyszenia na rzecz Dzieci i Młodzieży z Mózgowym Porażeniem Dziecięcym „Żurawinka” w Poznaniu, Grzegorz Mięzałski z Integracyjnego Klubu Sportowego „Aniołki” w Rogoźnie i Romuald Schmidt ze Stowarzyszenia Sportowo-Rehabilitacyjnego „Start” w Poznaniu.

gry korzystać ze wsparcia asystenta, który pomaga odpowiednio ustawić rynnę, podaje piłki. Zawody są prowadzone drużynowo. Każda drużyna ma określony czas na rozegranie danej rundy.

Uczestnictwo w rozgrywkach na etapie regionalnym, jak powiedział Romuald Schmidt ze Stowarzyszenia „Start”, umożliwia zawodnikom doskonalenie umiejętności, a tym samym zwiększa szansę na sukces w zawodach na etapie ogólnopolskim, a nawet międzynarodowym. Utalentowanych spor-

towców w tej dziedzinie nie brakuje. Takim właśnie zawodnikiem jest Tomasz Kalowski z rogozińskiego klubu sportowego „Aniołki”, który na mistrzostwach Polski w bocci zdobył brązowy medal.

Po kilku godzinach zmaganiach sportowych podsumowano turniej. I miejsce zajął Integracyjny Klub Sportowy „Zieloni” Zielona Góra, II – Integracyjny Klub Sportowy „Aniołki” Rogoźno, a III – Stowarzyszenie „Baranek” w Owczych Głównach.

KAROLINA KASPRZAK

# Na operację stóp Patryka

Gorące niczym w Grecji słońce, rozmaite atrakcje artystyczne i sportowe, a także występy muzyczne przyciągnęły całe rodziny na piknik integracyjny zorganizowany 27 maja w Parku Orientacji Przestrzennej przy Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych w Owińskach w powiecie poznańskim.

Uczestników wydarzenia powitał starosta poznański Jan Grabkowski wraz z wicestarostą Tomaszem Łubińskim. Tematem pikniku była Grecja i wszystko, co z tym państwem związane. Uczestnicy mogli wziąć udział w następujących konkurencjach: labirynt Minotaura, toczenie kamienia, rybołówstwo, wykonywanie masek teatralnych, wyrabianie biżuterii i naczyń z gliny, poznanie ziół, alfabetu greckiego i historii górnictwa, pokaz walk gladiatorów, przygotowywanie wyrobów wikliniarskich, jazda rydwanem, wykonywanie tatuaży. Był również pokaz mody greckiej, prezentacje wier-

szy i piosenek, olimpiada sportowa, loteria.

Przy specjalnym stoisku z upominkami zbierano pieniądze na operację stóp Patryka Nowaka, ucznia Ośrodka, który ciężko choruje z powodu niedoczynności tarczycy, epilepsji, przewlekłego wirusowego zapalenia wątroby, mózgowego porażenia dziecięcego i wad ortopedycznych stóp. Chłopiec uczestniczy w rehabilitacji ruchowej, jednak to za mało, aby mógł powrócić do pełnej sprawności. Podczas chodzenia Patryk czuje ból. Niezbędny jest zabieg chirurgiczny, który może pomóc w poruszaniu się bez utrudnień. Pomoc finansowa jest potrzebna cały czas. Liczy się każda złotówka. Czytelnicy „Filantropa”, którzy chcieliby pomóc Patrykowi w zebraniu pieniędzy na operację stóp, mogą wpłacać darowizny na konto Stowarzyszenia „Pomóż dziecku niewidomemu”, Plac Przemysława 9, 62-005 Owińska, nr konta: 29 1090 1447 0000 0001 1842 9159 z dopiskiem „Dla Patryka Nowaka”. **kk**



*Uczniowie Ośrodka w strojach przygotowanych na pokaz mody greckiej.*



*Przygotowywanie kompozycji z ziół.*



*Wykonywanie biżuterii – nawlekanie koralików na nitki, malowanie, ozdabianie.*



*Pokaz walk gladiatorów.*



*Toczenie kamienia.*

# Proszę pani, to było smaczne!



FOT. (2X) ARCHIWUM

**W**Zespole Szkół Specjalnych nr 101 w Poznaniu bardzo dynamicznie działa nasze Koło TPD – Koło Pomocy Dzieciom. Pomagamy, wspieramy, organizujemy akcje charytatywne, prowadzimy różne formy pomocy adresowanej do osób potrzebujących. Jedną z nich jest „Smakowita akcja”, czyli dożywianie dzieci, prowadzone z pytaniami: zapomniałeś śniadania? Masz dużo lekcji? A może po prostu chcesz mieć siłę i energię na cały dzień?

Wiemy, że mogą być też inne powody głodu. Czasami duma, poczucie wstydu, nie pozwalają się do tego przyznać. To między innymi zadanie naszej akcji: wspieramy rodziny i szkołę w trosce o to, by nasi uczniowie nie byli głodni. Dzięki zaangażowaniu i współpracy z nauczycielami i uczniami klas Szkoły Przysposabiającej do Pracy, we wtorki „serwujemy” zdrowe drugie śniadania, a w czwartki – obiady.

Wszystkie potrawy przygotowywane są przez uczniów i dla uczniów, co pozwala w pozytywny sposób kształtować postawę wrażliwości na potrze-

by drugiego człowieka i eliminuje roszczeniowość. Uczniowie „gotujący” zwracają uwagę na to, że mogą praktycznie wykorzystać nabywane umiejętności, nie tylko kulinarne, ale i społeczne. Wzrasta też ich poczucie wartości, są zauważani przez kolegów, którzy dotychczas ich nie dostrzegali w szkolnej społeczności.

– Proszę pani! Proszę pani! A Bartek to „cześć” mi powiedział! I jeszcze powiedział, że smaczne to było...!

To mała ilustracja korzyści dla wszystkich uczestników „Smakowitej akcji”. Nie da się ich przecenić.

Przy przygotowywaniu dań wykorzystywany jest sprzęt zakupiony w ramach zwycięskiego projektu Budżetu Obywatelskiego 2016, dzięki czemu środki publiczne wspierają potrzeby całej społeczności szkolnej.

Pieniądze na zakup produktów spożywczych, dzięki staraniom TPD – Koła Pomocy Dzieciom, pochodzą od dobrych ludzi.

MARIA GAWRON  
OPIEKUN KOŁA TPD  
SŁAWOMIR KANIECKI  
NAUCZYCIEL



## AKCJA SPOŁECZNA „ZACZYTANI”

# Książki dla szpitali

**D**ziałające przy Zespole Szkół Specjalnych nr 101 im. Jana Brzechwy w Poznaniu Koło Pomocy Dzieciom Towarzystwa Przyjaciół Dzieci przyłączyło się do ogólnopolskiej dorocznej akcji społecznej pod nazwą „Zaczytani”. Celem akcji, realizowanej przez Fundację Zacztyani.org, jest zbiórka książek, która umożliwia tworzenie szpitalnych bibliotek.

Uczniowie, pod opieką nauczycielek – Marii Gawron i Justyny Kwaśniewskiej, najpierw stworzyli miejsce na zbórkę książek, potem zachęcali swoich znajomych do wsparcia akcji. Udało im się zebrać 706 książek w bardzo dobrym sta-

nie. Były to publikacje dla dzieci, młodzieży oraz dorosłych. Posortowali je i dostarczyli do wyznaczonego przez organizatora punktu zbiórki. Fakt, że książki trafią do chorych w szpitalach, stał się powodem do radości uczniów.

Misją Fundacji Zacztyani.org, jak informuje w swoim serwisie internetowym ta organizacja, jest wsparcie dzieci, młodzieży i dorosłych przebywających w szpitalach oraz promocja idei czytelnictwa. Książki były zbierane w 5 polskich miastach – Gdańsku, Krakowie, Poznaniu, Warszawie i Wrocławiu w terminie 24 kwietnia – 21 maja. **red.**



FOT. (2X) KATARZYNA SÓJKA



OGÓLNOPOLSKI TURNIEJ JUDO OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH W KONINIE

# 24 medale dla Poznania



**14** maja odbył się III Ogólnopolski Turniej Judo w Koninie, w którym uczestniczyli niepełnosprawni judocy z całej Polski. Wśród nich znalazła się także 24-osobowa ekipa z Poznania, w której skład weszło aż 15 zawodników – uczniów lub absolwentów – Zespołu Szkół Specjalnych nr 101 w Poznaniu.

Stąd o 8 rano wyruszyliśmy autokarem w drogę. Na miejscu w Koninie czekali na nas, oprócz gospodarzy, zawodnicy z Elbląga, Ostrowca Świętokrzyskiego i Gdańska. Ceremonię otwarcia zawodów uświetnił występ artystyczny, podczas którego zaprezentowano wojskową musztrę. Tuż po zakończeniu pokazu rozpoczęły się pierwsze walki, do których stanęli także nasi wojownicy. Cała nasza drużyna stoczyła łącznie ponad 60 walk, którym towarzyszył głośny doping i ogrom emocji.

Zawodnicy walczyli często do ostatnich sił, prezentując ogromną wolę walki oraz nieprzeciętne umiejętności techniczne. Po zakończeniu walk czekała na nas niespodzianka – występ muzyczny zespołu Big Band z Kazimierza Biskupiego, który dzięki energicznym rytmom granym na gitarach i perkusji zachęcił zawodników wszystkich klubów do wspólnego tańca.

Na zakończenie udekorowano medalistów i wręczono nagrody. Zawodnicy z Poznania zdobyli aż 9 medali złotych, 6 srebrnych i 9 brązowych. Szczęśliwi i z medalami udaliśmy się naszym autokarem do domu.

DARIUSZ MIGDAŁEK



**FILANTROP NASZYCH CZASÓW.**  
Miesięcznik.**REDAKCJA:**

Marcin Bajerowicz – redaktor naczelny,  
Karolina Kasprzak – zastępca redaktora  
naczelnego, Stanisław Furmaniak,  
Andrzej Grzelachowski Aga, Monika Janc,  
Sylvia Kośmider, Aleksandra Lewandowska,  
Maciej Sieradzki, Zbigniew Strugała,  
Robert Wrzesiński.

**ADRES REDAKCJI:**

60-681 Poznań  
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65  
tel. 822-64-54, kom. 608-311-903  
e-mail: mbajerowicz@wp.pl  
www.jadwiga.org; kida@post.pl

**WYDAWCA:**

Fundacja Pomocy Osobom  
Niepełnosprawnym „Filantrop”  
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65  
60-681 Poznań, tel. 608-311-903,  
61-8226-454, www.filantrop.org.pl

**KONTO:**

BZ WBK SA VI/O Poznań  
28-1090-1362-0000-0001-0665-8259

**DRUK:**

DRUKARNIA „KOM-DRUK”  
Grzegorz Komisarek  
ul. Karpińskiej 16, 60-462 Poznań  
tel. 618 172 206  
e-mail: komdruk@wp.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów  
i zmian w nadsyłanych materiałach  
oraz nie bierze odpowiedzialności  
za ich autorstwo.

Za treść reklam i ogłoszeń  
redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



Jerzy  
Szulc  
WARSZAWA

**POPRAWA**

Jutro będzie lepsze,  
Lepszy będzie świat,  
Ale to dziś potrawić  
Może i sto lat.

**CYWILIZACJA**

Idzie z duchem czasu  
Czołówka światowa,  
A czas im odmierza  
Bomba zegarowa.

**IDEA**

Czasem treść głęboka  
Bywa tak przejrzysta,  
Że do dna prowadzi  
Nas utopia czysta.

**ARCHI-TEKTURA**

Musi się zawalić –

# Fraszki

To prawo natury,  
Jeśli się fundament  
Buduje od góry.

**UKŁADANKA**

Ci, którzy nie kradli,  
Z układów odpadli.

**SENTENCJA**

Najlepiej sen łapie  
Tego, który chrapie.

**MĄDROŚĆ**

Gdy się nieuchronna  
Zbliża katastrofa,  
Słuchaj kaskadera,  
A nie filozofa.

**ALIMENTY**

Już pociąg odjechał,  
A ty płacisz zuchu

Teraz postojowe  
Za to, co jest w ruchu.

**WAKAT**

Kto znowu obejmie  
Wakat pryncypała?  
Nie trudno odgadnąć...  
Ta sama część ciała.

**AWITAMINOZA**

Niewiele na działce  
Witamin się miewa,  
Gdy to, co tam rośnie  
Tylko pies podlewa.

**KOLIZJA**

Coś w trawie piszczy.  
Rany, ale draka...  
To wpadł rozpędzony  
Ślimak na ślimaka.

KRSTYNA SYLWESTRZAK  
GDĄSK

## NARODOWE PERYPETIE

Pradziad

Był magnatem,

Babunia ziemianką,

Ojciec obszarnikiem,

Ja jestem

Mieszczanką.

Zmieniały się czasy,

Upadały racje,

Mój ród też popadał

W pauperyzację...

Dzisiaj

Znów odmiana.

Więc szukam

Powodów

Do dźwignięcia

Z niepamięci

Mego rodowodu.

# Nosz likorz Czechu Serwolotka

**P**o naradzie zes Ryniem postanowili napisać o naszym likorzu rodzinnym. Roz kiedyś Czechu był też młodszym kopmlem. Jeszczyk jako szczun (wyrostek) ganił się z luntrusami (psotnikami) po podwyrzach i szopkach, i bawili się wew Indianerów.

Zaś jednak ukuńczył sipe (szkolę) i chociaż nie chodził do gimnazji, doł se rade wew życiu. Wyuczył się za likorza.

Tero jestta nawet noszym rodzinnym. Jest też znajuncy i wiarchna gó chwoli, bo bywo też wicowny (dowcipny).

Cheba przed tygodniem naszo Wspólnota Miyszkaniowo miała zebranie wew komunolce (Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej). Zaś potem zes ciotkom Adelom, kobickami i Czechem pošli my do cukiyrni Sowa na Rzeźniczkiej 1 kole Urzyndu Cywilnego. Ale Sowa jestta sama jedynonco bez przyjaciół. I tak zaczęli blubrać (dyskutować) przy picu kawuchy i ciachach. A tu gówny wystymp miał Czechu i udowodnił wiarchunie, że

trzebno znać wiare i godać po naszymu.

Taśmy prowdy zes wystympu nagrołym oficjalnie groitkiym, wszystkie to widzieli.

Dejma na to chodziło o rozmowy Czecha zes pacjentami.

Przyszła roz do Czecha staro Kaczmarkowo, co mo bolynge (owrządzenie) na girach nad fujtom (na podudziu nad stopą). Likorz spytał istnom:

– Czy kompresy wom służom?

– Mało wiela – usłyszol.

Spytał wiync inacjy:

– A obkłady som pomocne, wej?

– Oj, bardzo, bardzo trafiłone – pedziała Kaczmarkowo.

Innom razem przytołol sie (dowlółk się) stróżaja, co gó trzynsla frybra. Dostoł amendyki (leki). Zaś potem przyszed na kóntrol.

– Nó i jak tam? – pyto Serwolotka.

– Nie zadość – godo pacjent.

– Wiync leki nie płożyły? (nie pomagaly?)

– Oj, płożyły, płożyły – powiedziol stróżaja. – Bo trzebno pytać po naszymu, szak!

Jeszczyk innom razem busia prosiyla o lyranium (relanium):

– Panie likorzu, czy może mi pon przepisać lyranium?

– Czemu? – spytoł likorz.

– Bo mnóm tak lyroto (trzęsie z nerwów).

Na koniec jeszczyk mynczył Serwolotke tyn zes garbulei (garbarni), co gó pozywali Skarpytom. Istnygó bolało garło. Likorz zapisoł mi medycyne (lek) do plukanio i kozoł gurgolić (plukać). Za dziesiynć dni Skarpyta prztołol sie na kóntrol. Godoł jakimisi chrapliwym głosym, jakby połknył piochu.

– Garło wos boli? – pyto sie Czechu.

– Nie!

– To czemu chrypicie? Może od zimny wody?

– Jak to? Przecie pon likorz nie godoł, żeby plukać ciepłom wodom. To gurgoliłym zimnóm.

Na tym kończymy taśmy prowdy Czecha Serwolotki. Wiarchna się nachichrała (naśmiała) jak diaski!

SPRAWOZDAWOL  
WOSZ BOLECH  
ZES CIERPIYNGÓW



KRYSTYNA SYLWESTRZAK

## MÓWCA

Puszy się,  
Gdy mówić zacznie  
Zawile  
I wieloznacznie.  
Więc niewielu  
Znajdziesz w tłumie,  
Co naprawdę  
Go zrozumie.  
Reszta słuchaczy  
Udaje, że tok  
Jego myśli śledzi.  
Boi się publicznie  
Przyznać  
Do własnej niewiedzy.



Kazimierz  
Graczyk  
ŁÓDŹ

## WSPOMNIENIE Z PRL-U

# Ocaleni z potopu

– Słuchajcie, koledzy – zaczął mistrz Kowalski wchodząc do pokoju śniadań przy warsztacie ślusarzy. – Mam dodatkowe bilety na film „Potop” do kina „Muza”.

– My już byliśmy – odezwało się kilka głosów.

– Ale my nie byliśmy, bo wtedy nie mieliśmy forsy. Teraz mamy, możemy pójść – powiedział Zbyszek Gralak, jeden z najmłodszych ślusarzy.

– No to fajnie! – ucieszył się Kowalski. – A którzy z was nie byli? Bo mam tylko trzy bilety.

– Ja, Jędrzek Misiak i Olek Bąk – odrzekł Gralak.

– Co?! – krzyknęli pozostali. – My płaciliśmy, a oni mają za darmo?

– Nie moja wina – Kowalski poczuł się zmieszany. – Zostały w Radzie Zakładowej i żeby nie przepadły, dyrektor naczelny zaproponował, żeby je dać pracownikom w formie nagrody za dotychczasową pracę. W ten sposób trafiły też do innych brygad w zakładzie.

\*

– Widzę, że ten film źle wam wpłynął na zdrowie – zauwa-

żył Kowalski następnego ranka wchodząc do pokoju śniadań tuż przed rozpoczęciem zmiany. – Myślę, że los Kmicica można było oblać chyba przed trzystu laty.

– Jakiego Kmicica, panie majster – odezwał się Olek Bąk przecierając pięściami oczy. – To tak wygląda pobyt w kinie, gdy z kretynami idzie się na film.

– Jak mam to rozumieć? – Kowalski uśmiechnął się. – Pół godziny przed rozpoczęciem filmu wpadli na genialny pomysł, by wejść do „Lotnika” na kielicha. Ja głupi dałem się namówić. Poszliśmy. Pospiesznie wypiliśmy litra i dalej na film. Ja nie wiem, jak oni, ale ja nic nie pamiętam, bo usnąłem, nim skończyła się kronika i obudziłem się dopiero, gdy ludzie wychodzili z sali i ktoś nadepnął mi na palec u nogi.

– A wy jak? Podobał się wam film? – Kowalski zwrócił się do pozostałej dwójki.

– Jeżeli chodzi o mnie – odezwał się z wysiłkiem Gralak – to bardzo kiepski film. Zaczęłam się od tego, że deszcz padał i tak było do końca. Musiałem

nogi podkurczyć, żeby mi butów nie zamoczyło.

– Ooo! Nieprawda! – poderwał się jakby ze snu Misiak. – Zgoda, zalało całą ziemię! Ale żadnego Noego tam nie było, tylko po zamrażniętej wodzie sankami dwóch jechało, z tym, że jeden leżał i spał.

– Boże! – Kowalski nie dowierzał własnym uszom. – Ależ mamy matolów...

– My też nie wiedzieliśmy, że mamy takich ciemniaków wśród kolegów! – krzyknął ktoś z brygady, bo reszta w tym czasie tarzała się w śmiechu po stolikach. – I to miała być nagroda dla dobrych pracowników. A co pomyślał inni ludzie, którzy tam byli!

– Też mi film – nastroszył się Gralak. – O deszczu! Co z tego, że zalał cały świat?!

– Przecież to był film o historii Polski, o najeździe szwedzkim, a nie o potopie z czasów Noego – starał się wyjaśnić Kowalski. – A Sienkiewicz napisał tę powieść, aby w narodzie pobudzić ducha patriotyzmu...

– Panie mistrzu – przerwał mu najstarszy wiekiem w bry-

gadzie Wiśniak – mamy coraz więcej takich Polaków, którzy myślą, że...

– Dobra! Niech pan przestanie – przerwał Misiak. – Jaki patriotyzm, jacy Polacy! Po co tyle wody?!

– No, to mamy uratowanych z potopu – wtrącił ktoś inny. – Dajcie im spokój. Ważne, że żyją! Przecież to tragedia taki potop przeżyć...

– No to mamy bohaterów – powiedział Kowalski hamując śmiech, po czym wyszedł z pokoju śniadań.

Dla trzech bohaterów potopu zaczęły się ciężkie dni. To, co im się przytrafiło, lotem błyskawicy, jak zwykle w takich przypadkach, rozniosło się po zakładzie. Gdziekolwiek się pojawiali, słyszeli: oto ci, co ocalili z potopu. Inni pytali ich, czy spotkali Noego.

Oni natomiast powoli przywykli do żartów. Sami kwitowali żartem: jeżeli zostaliśmy uratowani, to szacunek nam się należy.

I tak było przez wiele lat, choć powoli żarty spowszedniały i ucichły.

# Na rehabilitację podopiecznych



Na scenie utalentowani członkowie Stowarzyszenia „Przyjaciół”.



Licytację prowadzi Lech Faron, opiekun zespołu muzycznego „Tacy sami”.

Członkowie Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej „Przyjaciół” w Obornikach Wielkopolskich 9 kwietnia zaprosili po raz kolejny na charytatywny koncert piosenek w ich wykonaniu. Dochód z koncertu został przeznaczony na działalność statutową Stowarzyszenia, a w szczególności na dofinansowanie pobytu podopiecznych na turnusach rehabilitacyjnych.

Koncert nosił tytuł: „Przyjaciół... od zaraz”. W sali widowiskowej Obornickiego Ośrodka Kultury rozbrzmiały utwory jak „Śpiewam i tańczę”, „Mamy po 20 lat”, „Samo życie”, „Zagraj mi piękny cyganie” i wiele innych w interpretacji działającego przy

Stowarzyszeniu pod kierunkiem Lecha Farona zespołu muzycznego „Tacy sami”. Gościnnie wystąpili członkowie Stowarzyszenia na rzecz Młodzieży Sprawnej Inaczej „Śmiałość” w Poznaniu.

Przeprowadzono licytację prac i przedmiotów подарowanych przez ludzi wielkiego serca. Dzięki ofiarności darczyńców zebrano 3650 złotych. Prócz inscenizacji wokalo-instrumentalnych, które jak zwykle zaskoczyły wysokim poziomem i profesjonalną aranżacją, przygotowano dodatkowe niespodzianki artystyczne – m.in. wystawę prac plastycznych podopiecznych Stowarzyszenia wykonanych pod kierunkiem terapeutki Mileny Kamińskiej. **kk**

# Bolesław Ciesielczyk nie żyje

Z wielkim smutkiem informujemy, że 5 maja tego roku zmarł Bolesław Ciesielczyk, członek i założyciel gnieźnieńskiego koła Wielkopolskiego Związku Inwalidów Narządu Ruchu.

Był aktywnym działaczem społecznym i inicjatorem wielu działań w obszarze problematyki niepełnosprawności. Działał w Powiatowej Społecznej Radzie do spraw Osób Niepełnosprawnych, Miejskiej Radzie Działalności Pożytku Publicznego i Miejskiej Radzie Seniorów w Gnieźnie.

Prezesem WZINR Koło w Gnieźnie był od trzech dekad. Był również członkiem Zarządu Głównego Związku. Podejmował wiele inicjatyw na rzecz wyrównywania szans osób z niepełnosprawnościami i przeciwdziałania ich dyskryminacji. Całym sercem poświęcał się temu środowisku, przez co zyskiwał coraz liczniejsze grono znajomych i przyjaciół.

Był obdarzony licznymi cechami godnymi naśladowania – zawsze gotów, aby pomóc człowiekowi w potrzebie, wrażliwy, empatyczny, a jednocześnie odpowiedzialny i sumienny w wypełnianiu swoich obowiązków. Jego śmierć to ogromna strata dla środowiska osób z niepełnosprawnościami. **red**



FOT. (2X) KAROLINA KASPRZAK

## Od drzwi do drzwi

Miasto Poznań informuje, że od 1 maja tego roku usługa indywidualnego przewozu osób z niepełnosprawnością ruchową w systemie „od drzwi do drzwi” jest realizowana przez firmę „Euro Taxi”.

Usługa jest odpłatna. Można z niej korzystać codziennie, od poniedziałku do niedzieli w godzinach 6.00 – 22.00.

Zamówienia na przewóz należy zgłaszać z wyprzedzeniem minimalnie 24-godzinny przed kursem. Opłata początkowa wynosi 5,20 złotych, opłata za 1 km – 2 złote, opłata za godzinę postoju – 28 złotych (dotyczy postoju w trakcie realizacji usługi), dopłata za podstawienie pojazdu na terenie Poznania – 10 złotych.

Kursy można zamawiać pod numerem telefonu: 618-111-111 lub mejlowo: [centrala@euro-taxi.com.pl](mailto:centrala@euro-taxi.com.pl) **na**

# Złot przyrodników



FOT. ARCHIWUM

W miejscowości Zielonka, położonej na terenie malowniczego parku krajobrazowego pod tą samą nazwą, w dniach od 28 do 30 kwietnia spotkali się turyści przyrodniczy z całej Polski, wśród których większość stanowili instruktorzy ochrony przyrody PTTK. Organizatorem był Oddział Środowiskowy Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Poznań-Nowe Miasto im. Franciszka Jaśkowiaka.

Udział w zlocie wzięło 56 osób w tym również niepełno-

sprawni instruktorzy ochrony przyrody. Ponadto udział wzięło 4 prelegentów oraz zaproszeni goście. Patronat nad zlotem objął burmistrz Murowanej Gośliny Dariusz Urbański. Przyrodniczy wysłuchali prelekcji dotyczących ochrony przyrody, wygłoszonych m.in. przez Piotra Basińskiego z Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego oraz Daniela Łowickiego i Dawida Łowickiego reprezentujących Zarząd Okręgowy Ligi Ochrony Przyrody w Poznaniu.

Uczestnicy Zlotu zwiedzi-

li Arboretum w Zielonce, Muzeum Pszczelarstwa w Swarzędzu, Muzeum Przyrodniczo-Łowieckie w Uzarzewie, Muzeum Pierwszych Piastów i Skansen na Lednicy oraz Wielkopolski Park Etnograficzny. Ponadto byli w rezerwacie przyrody Śnieżycowy Jar koło Starczanowa, w jedynym w Europie Parku Orientacji Przestrzennej w Owińskach oraz w Ośrodku Edukacji Leśnej „Dziewicza Góra” koło Czerwonaka.

Złot odbył się dzięki wsparciu i współpracy z Powiatem Poznańskim, Miastem Poznań, Gminą Murowana Goślina, Zespołem Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego, Zarządem Głównym PTTK i Leśnym Zakładem Doświadczalnym w Murowanej Goślinie. Mapy i gadzety przekazały gminy Czerwonak, Pobiedziska i Swarzędz oraz Nadleśnictwo Łopuchówko, Wydział Ochrony Środowiska Miasta Poznania i Poznańska Lokalna Organizacja Turystyczna.

EUGENIUSZ JACEK  
KOMANDOR ZLOTU

## Wiersze i bajki

„Bo we mnie jest... melan-  
„Bcholia” – pod takim tytułem odbyło się 11 maja w Domu Kultury „Na Skarpie” w Poznaniu kolejne spotkanie z poezją Barbary Tylman, mieszkanki osiedla Piastowskiego.

Poetkę i gości przywitał Leopold Twardowski, kierownik DK „Na Skarpie”. Tylman zaprezentowała 35 nowych wierszy. Przedstawiła też opowiadanie. Spotkanie z poezją uświetniła gra na skrzypcach córka Leopolda Twardowskiego – Anastazja. B. Tylman dziękowała przyjaciółom z Klubu Seniora „Piastun”, Klubu Literackiego „Dąbrówka” i Związku Literatów Polskich.

Autorka pisze wiersze, opowiadania, tworzy również bajki. Poszukuje osoby, która wykonałaby do nich charytatywnie ilustracje. Publikowała m.in. w bydgoskim miesieczniku „Akant”. Zapo-



FOT. ROBERT WRZESIŃSKI

wiedziała, że wkrótce odwiedzi Dom Pracy Twórczej Literatów w Zakopanem, gdzie Wisława Szymborska dowiedziała się o nagrodzie Nobla.

ROBERT WRZESIŃSKI

**DRUKARNIA**  
  
**KOM - DRUK**

**DRUK DO FORMATU B2**  
**ULOTKI I PLAKATY**  
**WIZYTÓWKI**  
**KSIĄŻKI**  
**FOLDERY**  
**KALENDARZE**  
**SZTANCOWANIE**  
**PROJEKTOWANIE GRAFICZNE**  
**DRUK OFFSETOWY I CYFROWY**

ul. Karpińskiej 16, 60-462 Poznań

tel. 618 172 206

[www.komdruk.pl](http://www.komdruk.pl) | mail: [komdruk@wp.pl](mailto:komdruk@wp.pl)



## Jeśli bliska Tobie osoba ma problemy:

- z zapamiętywaniem informacji
- z odtwarzaniem zapamiętanych treści
- czuje się zagubiona

Może to choroba Alzheimera, a może łagodne zaburzenia pamięci?

**TRZEBA TO ZDIAGNOZOWAĆ!**

Zapraszamy na b e z p ł a t n e , kompleksowe konsultacje neurologiczne

## **NEUROLOGICZNY NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ**

### **CENTRUM LECZENIA STWARDNIENIA ROZSIANEGO OŚRODEK BADAŃ KLINICZNYCH**

im. dr n. med. Hanki Hertmanowskiej



Zapraszamy  
62-064 Plewiska, ul. Fabianowska 40

Rejestracja telefoniczna  
w godz. od 10 do 16, od poniedziałku do piątku  
**61-863-00-68 lub 506-444-900**

[www.hertmanowska.pl](http://www.hertmanowska.pl)  
[neurologiczny.nzoz@gmail.com](mailto:neurologiczny.nzoz@gmail.com)

- Szacuje się, że na świecie cierpią na chorobę Alzheimera blisko 44 miliony ludzi
- W Polsce przypadłość ta dotyka już 350 tysięcy osób
- Co 4 sekundy jest diagnozowany nowy przypadek choroby Alzheimera